

ID 50533

Wdowa na żądanie

nie rozpoznaje zmarłego męża

str. 3

Dorota Stalińska

zawsze zaczyna od zera

str. 6-7

Skalpel odchudza

upiększa i leczy

str. 10

Kometa i seks

czyli przypadki wójta Jana

str. 11

Piątek, 10 października 1997 r.

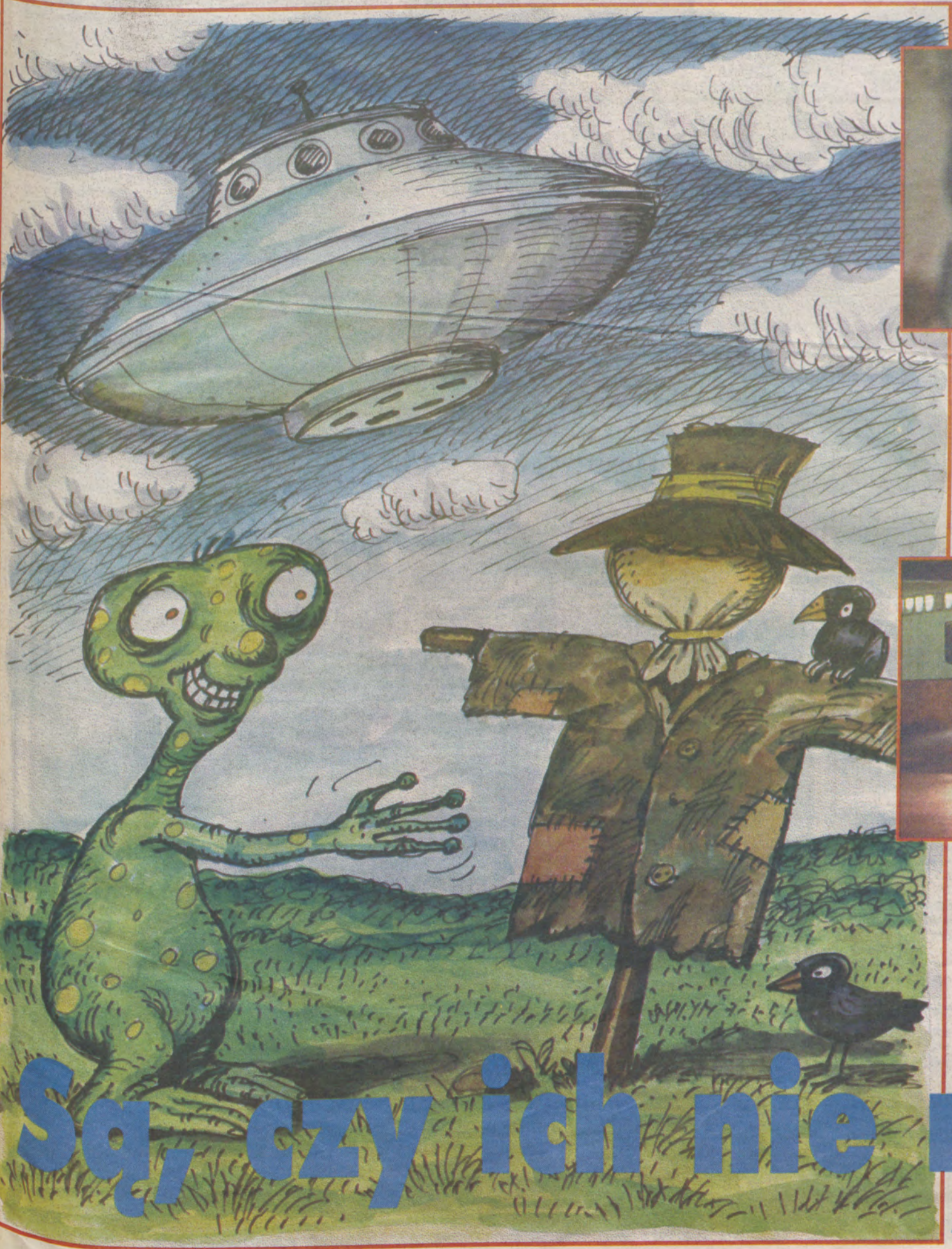
Nr 237 (16 093) Rok LIII ISSN 0137/9062 indeks 350028

Nakład 180 000 egz.

DZIENIK BAŁTYCZNY
magazyn

Rejsy

WOJEWÓZKA BIBLIOTEKA NAUCZNICZA
Biblioteka Główna
80-806 Gdańsk, Targ Rybaki 5/8
tel. 31-49-11, 31-49-12



Medyczny Nobel



Fot. PAP/CAF

Stanley B. Prusiner
nagrodzony za priony.
str. 8-9

Szofer w ciągu



Fot. PAP/CAF

czyli wypadek Diany
raz jeszcze
str. 17

Sq, czy ich nie ma?

STR. 12-13

R-7035/69

klientów informujemy o naszej stałej ekspozycji w weekendy

makro



najbezpieczniejszy samochód w swojej klasie! poduszka powietrzna w standardowym wyposażeniu!

Już od 29.990zł!*
wg. kursu 1 DEM=1,89 PLN

Fiesta
tańsza o 5.500 zł!*
wspomaganie kierownicy tylko za 299 zł

- Promocja ubezpieczenia
- Przyjmujemy samochód w rozliczeniu
- *Oferta dotyczy ograniczonej ilości samochodów



Euro-Car

81-020 GDYNIA ul. Owsiana 13
tel. (058) 23 68 08, fax (058) 23 69 98



CO ZROBIĆ żeby Twoje ogłoszenie drobne ukazało się ZA DARMO w „Gratce” i „Auto Gratce” - dodatkach do „Dziennika Bałtyckiego”?



WRZUĆ KUPON DO JEDNEJ Z 47 SKRZYNEK „GRATKI”
• do GRATKI - do środy do godz. 12
• do AUTO GRATKI - do soboty do godz. 10



ZOSTAW W OKIENKU NAJBLIŻSZEGO URZĘDU POCZTOWEGO
Uwaga! KUPONY z urzędów pocztowych przesyłane są do redakcji tylko w poniedziałki i wtorki.



ZADZWOŃ I PRZEKAŻ TREŚĆ TELEFONICZNIE
• do GRATKI - do czwartku do godz. 15
• do AUTO GRATKI - do poniedziałku do godz. 13
TEL. GDAŃSK (0-58) 35-21-00
ELBLĄG (0-55) 35-27-77



PRZEŚLIJ FAKSEM
• do GRATKI - do czwartku do godz. 15
• do AUTO GRATKI - do poniedziałku do godz. 13
FAX GDAŃSK (0-58) 35-48-69
ELBLĄG (0-55) 35-27-77



NAGRAJ NA AUTOMATYCZNĄ SEKRETARKE
Automat zgłoszeniowy czynny całą dobę
• w Gdańsku (0-58) 35-21-00
• w Elblągu (0-55) 35-27-77

Do wiadomości biura ogłoszeń

Nie zapomnij!

Adres i telefon kontaktowy:

Treść:

TYLKO DLA OSÓB PRYWATNYCH - bezpłatny kupon

PROSIMY WYPEŁNIĆ Drukowanymi literami i robić odstęp między wyrazami

Gratka **Auto-Gratka**

ogłoszenia drobnego w dniach

imię i nazwisko _____

adres _____

numer dowodu osobistego _____

telefon _____

podpis _____

województwo _____

nr _____

nr _____

Gratka

AutoGratka

poniedziałek

Gratka

DZIENNIK BAŁTYCKI

SOBOTA, 18.10

DODATEK BEZPŁATNYCH I PŁATNYCH ANONSÓW

spis rubryk i podrubryk

- NIERUCHOMOŚCI - DOM**
 - 1A sprzedam mieszkanie
 - 1B sprzedam dom
 - 1C sprzedam domek letniskowy
 - 1D sprzedam inny lokal
 - 1E sprzedam działkę budowlaną
 - 1F sprzedam działkę ogrodniczą
 - 1G sprzedam inną parcelę
 - 1H kupię mieszkanie
 - 1I kupię dom
 - 1J kupię inny lokal
 - 1K kupię działkę budowlaną
 - 1L kupię działkę ogrodniczą
 - 1M kupię inną parcelę
 - 1N zamienię mieszkanie lub inną parcelę
 - 1O poszukuję mieszkania
 - 1P poszukuję innego lokalu
 - 1R odnajmę mieszkanie
 - 1S odnajmę inny lokal
 - 1T pośrednictwo
- PRACA**
 - 2A poszukuję pracy
 - 2B dam pracę
- WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ**
 - 3A sprzedam
 - 3B kupię
 - 3C serwis
- AGD**
 - 4A sprzedam
 - 4B kupię
 - 4C serwis
- RTV**
 - 5A sprzedam
 - 5B kupię
 - 5C zamienię
 - 5D serwis
- BIURO**
 - 6A sprzedam
 - 6B kupię
 - 6C zamienię
 - 6D serwis
- KOMPUTERY**
 - 7A sprzedam komputer
 - 7B sprzedam inny sprzęt komputerowy
 - 7C kupię sprzęt komputerowy
 - 7D zamienię sprzęt komputerowy
 - 7E serwis
- NARZĘDZIA**
 - 8A sprzedam
 - 8B kupię
- MATERIAŁY BUDOWLANE**
 - 9A sprzedam
 - 9B kupię
 - 9C usługi
- TURYSTYKA I SPORT**
 - 10A sprzedam sprzęt
 - 10B kupię sprzęt
 - 10C wypożyczę
 - 10D przejadę
 - 10E serwis
- ZDROWIE**
 - 11A sprzedam
 - 11B kupię
 - 11C usługi medyczne
- ODZIEŻ**
 - 12A sprzedam
 - 12B kupię
- NAUKA**
 - 13A oferuję
 - 13B poszukuję
- KSIĄŻKI I CZASOPISMA**
 - 14A sprzedam
 - 14B kupię
 - 14C zamienię
- ZWIERZĘTA I ROŚLINY**
 - 15A sprzedam zwierzęta
 - 15B kupię zwierzęta
 - 15C inne
 - 15D sprzedam rośliny
 - 15E kupię rośliny
- FOTO**
 - 16A sprzedam
 - 16B kupię
 - 16C zamienię
 - 16D usługi
- MUZYKA**
 - 17A sprzedam
 - 17B kupię
 - 17C zamienię
 - 17D usługi
- AUTO-MOTO**
 - 18A sprzedam samochód osobowy
 - 18B sprzedam samochód ciężarowy
 - 18C sprzedam motocykl
 - 18D sprzedam przyczepę
 - 18E sprzedam części zamienne
 - 18F sprzedam inny pojazd
 - 18G Autohandel proponuję
 - 18H kupię samochód
 - 18I kupię inny pojazd
 - 18J kupię części zamienne
 - 18K zamienię samochód
 - 18L zamienię inny pojazd
 - 18M skradziony
 - 18N usługi motoryzacyjne
 - 18O taxi
 - 18P przewozy
 - 18Q autostop
 - 18R wypoczynalnie samochodów
- HOBBY**
 - 19A sprzedam
 - 19B kupię
 - 19C wymienię
- ŚWIAT DZIECKA**
 - 20A sprzedam
 - 20B kupię
- RÓŻNE**
 - 21A sprzedam
 - 21B kupię
 - 21C zabielem
 - 21D biznes
 - 21E lombardy
- MATRYMONIALNE**
 - 22A szukam partnerki
 - 22B szukam partnera
 - 22C biura matrymonialne
 - 22D inne
- ODDAM ZA DARMO**
 - 23
- PROSZĘ O POMOC**
 - 24
- PODZIĘKOWANIA**
 - 25
- ŻYCZENIA**
 - 26A z okazji imienin
 - 26B z okazji urodzin
 - 26C inne pozdrowienia
- HYDE PARK**
 - 27A między nami
 - 27B jak Pan z Panem
 - 27C kibic ma głos
 - 27D spotkajmy się
 - 27E Parnas i okolice
 - 27F „Z archiwum X” i inne

magazyn Rejsy

10 października 1997 r.

DZIENNIK BAŁTYCKI

Jurij Gagarin, pierwszy (sowiecki) człowiek w kosmosie po powrocie na Ziemię oświadczył, ku satysfakcji swych kremlofskich mocodawców, że w przestworzach nie spotkał „żadnego Boga”. Pewnie, że nie spotkał, bo kosmos i niebo to nie to samo, o czym dzielnemu Jurze nikt nie powiedział na wieczorowych kursach marksizmu-leninizmu.

Z komunistycznych ideologów nie ma się co naśmiewać, kiedy współczesna Ameryka kontynuuje ten kurs. Kiedy przed pięcioma wiekami europejscy kolonizatorzy dotarli na przeciwległy brzeg Atlantyku, nie tylko przywieźli ze sobą wiarę ojców, którą potem w sposób niezbyt chwalebny rozpowszechniali wśród tubylców, ale też uświęcili tę ziemię oddając ją świętym patronom: San Salvador, San Francisco, St. Louis, rzeka św. Wawrzyńca, Sao Paulo to tylko nieliczne przykłady tego trendu. Dziś, kiedy Amerykanie sporządzali mapę okolicy Marsa, w której wylądowała ich sonda, patronów szukali zgola gdzie indziej. Pobliskie wzniesienia nazwali Twin Peaks, a parę okrucichów skalnych Miś Yogi i Bubu. Widocznie uznali, że nie lepszego nie mamy do zaoferowania Marsjanom.

Co innego porusza wyobraźnię. Coraz mniej chętnie ludziom objawia się Duch Święty, rzadziej spotykamy anioły, za to wzrasta liczba bliskich spoikań trzeciego stopnia. Ba, zdarzają się nawet spotkania stopnia czwartego, bo tak chyba należałoby określić relacjonowane coraz częściej przypadki molestowania seksualnego Ziemiaków, a przede wszystkim Ziemiaków, przez przybylszy z kosmosu.

Dawniej nie byłoby się czym chwalić - za utrzymywanie stosunków z diabłem, jeszcze 200 lat temu palono na stosie. Dziś zwoluje się seminaria ufologiczne. Żeby zdopingować badaczy, warto by chyba ustanowić i w tej kategorii Nagrodę Nobla.

Tylko co na wszystko ma powiedzieć nieszczesny wójt ze Zblewa, któremu na stodołę spadło jakieś diabelstwo z kosmosu, a w dodatku Rada Gminna odwołała go za zbyt bliskie stosunki, i to nie z Marsjaną, ale podległą sobie urzędniczką?

Miłych „Rejsów” w przestworzach.
Dariusz Szreter



Rys. Henryk Sienkiewicz

Rejsy

Redagują: Rita Krzyżaniak, Aleksandra Paprocka, Dariusz Szreter
Opracowanie graficzne: Krzysztof Ignatowicz, Studio BUM.
Stale współpracują: Piotr Dominiak, Grzegorz Kurkiewicz, Aleksander Jurewicz, Jerzy Samp, Janina Wieczerska.
Tel. 71-79-26; 31-50-41 w. 350, 351

Wdowa na żądanie

Według Krystyny, policja od czterech lat usiłuje wmówić jej, że zmarły mężczyzna to jej były mąż. Ona natomiast od czterech lat usiłuje przekonać policję, że to nieprawda.

Do redakcji przyszła rozróżniona, trzymając przed sobą gazetę z zakreślonym na czerwono artykułem. Chciała, by wyraźnie napisać, że to nie o niej.

- Chcę, żeby to się już skończyło, żeby miałam spokój, żeby mogła w końcu poczuć, że jestem rozwiedziona, że nie muszę odpowiadać za to, co on zrobił - wylicza. - Od dziewięciu lat go nie widziałam, a cały czas tkwi w moim życiu. Już bym nawet chciała, żeby to był on na tym zdjęciu, ale jak mam udawać, że go rozpoznałam, jak nie rozpoznałam?

Poprzedniego dnia na prośbę policji opublikowaliśmy w „Dzienniku” fotografię przedstawiającą zwłoki mężczyzny, z prośbą o pomoc w identyfikacji. Podpis informował, że zdaniem policji jest to Jerzy G., choć jego rodzina stanowczo temu zaprzecza.

Odnaleziony w melinie

Cztery lata temu Krystyna G. dostała wezwanie na policję w Gdyni. Nie zdziwiła się specjalnie ani nie wystraszyła, bo za sprawą byłego męża co jakiś czas takie wezwania dostawała. A to informowano ją, że nie można go znaleźć i wyegzekwować alimentów na dzieci, a to, że zaciągnął jakąś pożyczkę i teraz ona musi ją spłacić.

Tym razem jednak było inaczej - chodziło o identyfikację zwłok mężczyzny, znalezionej w pijackiej melinie. Policja uznała, że może to być Jerzy G., mąż Krystyny. Wysłano ją do Zakładu Medycyny Sądowej, a tam dowiedziała się, że zwłoki są w stanie daleko posuniętego rozkładu i identyfikacja praktycznie nie jest możliwa.

- I od tego zaczęła się cała sprawa - mówi Krystyna. - Mój mąż nie miał takich znaków szczególnych, jakie wymieniali policjanci, a i tak byli przekonani, że to on, tylko ja nie chcę tego przyznać. Teraz wzywają mnie i córkę na komendę, każą przyznawać, że to on, spokoju nie mam.

Krystyna do dzisiaj przechodzi na drugą stronę ulicy, gdy widzi zbliżającego się policjanta.

- Taki głupi odruch, ale nie umiem się powstrzymać - śmieje się nerwowo. - Za każdym razem wydaje mi się, że podejdzie do mnie i będzie wypytywał o męża.

Denaturat na sen

Znali się niemal od dziecka. Ojcowie razem wrócili z wojny, utrzymywali kontakty na tyle bli-

skie, że ich dzieci zdążyły się poznać, a potem dały przekonać, że dobrze byłoby, gdyby się pobrały.

- Ale on na początku był zupełnie inny - zastrzega od razu Krystyna. - Wypić lubił, to prawda, ale jak każdy, bez alkoholizmu. Tylko pracować za bardzo mu się nie chciało. Od roboty w naszym domu byłam ja. Dopiero po paru latach wódka zaczęła mu zastępować wszystko inne.

Żyje, bo nie płaci

Wyjechał, ale wcześniej zabrał z domu wszystkie wartościowsze rzeczy, a na drogę zapakował zawartość całej lodówki.

- Dzień wcześniej dostałam pensję i prawie za potowę kupiłam wędliny i mięso na kartki - mówi Krystyna. - Potem przez cały miesiąc we cztery diety trzymaliśmy i jedzenie za pożyczone ku-

tylko policja wzywała co kilka miesięcy na komisariat najstarszą córkę i wypytywała, czy matka nie kontaktuje się z ojcem i nie dostaje od niego pieniędzy.

Dziad jakiś

Krystyna urządziła sobie i córkom spokojny dom w innej dzielnicy.

- Mieszkanie mamy małe, ale urządzone, spokój i cisza, chyba że dziewczyny się wygłupiają -

zdjęcia co najmniej sześćdziesiąt. Córka zresztą również go nie rozpoznała, nie tylko ją.

Katarzyna Miedzijko z Komisariatu Gdynia - Śródmieście, prowadząca tę sprawę, nie wie, dlaczego znalezionej w pijackiej melinie człowieka nie przygotowano do identyfikacji.

- W zasadzie nie wiadomo, kto to powinien robić - zastanawia się. - Może ktoś w Medycynie Sądowej, bo przecież nie technik od

gdy tego nie miał, ani na rękach, ani na nogach! A o spiralnym złamaniu nogi i o bliźnie nic nie wiedzieli! Dopiero przy kolejnym wezwaniu okazało się, że ten człowiek to miał. Ja im mówiłam o znakach szczególnych męża, a oni po jakimś czasie je odkrywali!

- Denat miał na nodze bliźnę po skomplikowanym zewnętrznym złamaniu - twierdzi z kolei Katarzyna Miedzijko. - Pani G. tylko tym faktem potwierdziła, że to jej mąż. Porównaliśmy zresztą wyniki sekcji zwłok ze zdjęciami rentgenowskimi pana G. ze szpitala. Nie wiem, kto mówił jej o zrosniętych palcach, ja nie miałam o tym pojęcia.

Zdaniem policjantki, córka Krystyny rozpoznała ojca, rozplakała się bowiem patrząc na zdjęcie. To matka nie pozwoliła jej powiedzieć, że to on.

- Anka miała wtedy 20 lat - zaprzecza Krystyna. - Swój rozum ma, jakby go rozpoznała, to przecież powiedziałyby od razu.

Anka przytakuje matce i zapewnia, że nie rozpoznała ojca na zdjęciu, a rozplakała się, bo była zestresowana i wystraszona.

Jak kamień w wodę

- Może Krystyna G. boi się, że będzie musiała zwrócić pieniądze, pobrane z Funduszu Alimentacyjnego - zastanawia się Katarzyna Miedzijko. - Albo ma inne powody do tego, by nie przyznać, że to jej mąż?

Przypomina, że co jakiś czas pojawiały się informacje o jej mężu, spotykano go w melinach albo na dworcach. Od czterech lat nikt go nie widział, znikł jak kamień w wodę.

Według dokumentów, jakie posiada gdyńska policja, kolor oczu zmarłego i jego grupa krwi zgadzają się z informacjami o Jerzym G. Na postawie sekcji zwłok sprzed czterech lat i zebranych do tej pory informacji sądowy biegły w najbliższym czasie określi, czy rację ma policja, udowadniając, że zmarły to Jerzy G. czy Krystyna, twierdząc, że to nie jej mąż.

- Życie mi zmarnował, ale przecież nie odmówiłabym człowiekowi chrześcijańskiego pogrzebu pod własnym nazwiskiem - zapewnia Krystyna. - Im chodzi tylko o mój podpis, żeby sprawę zamknąć. A może on gdzieś w jakimś innym mieście żyje. Przecież nie będę go uśmiercać!

Małgorzata Gradkowska

Imiona bohaterki reportażu zostały na ich prośbę zmienione.



Rys. Marek Wdziejowski

Sąsiadka w domu na Ołowiance, kilka metrów od kanału, pilnowała dzieci, a Krystyna nocami stróżowała w pobliskim zakładzie. Nie zostawiała córek z ojcem od czasu, gdy próbował napoić je denaturatem, żeby prędzej zasnęły. Rano sprzątała biura, a potem leciała do kolejnej roboty. Po paru latach córki pilnowały się już same.

- Pamiętam, że ojciec rzadko w domu był, a jak już przyszedł, to spał albo się awanturował - mówi Anka, najstarsza. - Wcale nie żalowałam, jak przyszedł któregoś dnia i powiedział, że wyjeżdża do Katowic i nie zamierza wrócić. Chciałyśmy o nim zapomnieć.

powaliśmy. Alimentów nie chciało płacić, to go do sądu podaliśmy.

Alimenty wypłacał Fundusz Alimentacyjny, Jerzy bowiem wyprowadził się nie wiadomo dokąd. O tym, że od czasu do czasu pracuje, Krystyna dowiadywała się od firm zatrudniających jej męża.

- Niby go nie było z nami, ale co jakiś czas dostawałam wezwania do spłaty pożyczek czy do zwrotu narzędzi - twierdzi. - Na jakiś czas to się urwało, gdy przeprowadziłam się do innego mieszkania i w końcu przeprowadziłam rozwód. Tamto mieszkanie mu zostawiłam, ale chyba nawet się do niego nie wprowadził, sąsiedzi zajęli ten jeden pokój.

ciesz się. - Ale to już rzadko, bo coraz doroślejsze i uczą się dużo. Męża, byłego męża - podkreśla - nawet nie widywałam, chociaż te wezwania przychodziły. Raz na ulicy się spotkaliśmy, ale o czym miałam z nim rozmawiać?

I na tę ciszę, na ten spokój, jak grom z jasnego nieba przyszło wezwanie do Medycyny Sądowej. Najpierw wezwali samą Krystynę, potem jeszcze raz z najstarszą córką.

- Nawet nam go nie pokazali, tylko ze zdjęcia kazali rozpoznać - oburza się. - A na tym zdjęciu, sama pani widziała, czy to kogo można rozpoznać? Żeby to jeszcze człowieka ogolili, umyli, ale to dziad jakiś zarośnięty! Jerzy miał wtedy 43 lata, a ten ze

nas. Jednak rzeczywiście, gdyby przygotowano tego człowieka do identyfikacji, sprawa pewnie dawno byłaby zakończona. W rozmowie pani G. sama stwierdziła, że podczas ostatniego spotkania z mężem zauważyła, że był bardzo brudny, zaniedbany i staro wyglądał. Nawet nie chciała do niego podejść z tego powodu.

Policja odkrywa znaki

Według Krystyny, policja od czterech lat usiłuje wmówić jej, że zmarły mężczyzna to jej były mąż. Ona natomiast od czterech lat usiłuje przekonać policję, że to nieprawda.

- To nie on, naprawdę - mówi. - W Medycynie powiedzieli, że ma zrosnięte palce, a mój mąż ni-

REKLAMA



GROBLEWSKI

AUTORYZOWANY DEALER VW-AUDI

81-371 Gdańsk, ul. Jagiellońska 12A

tel./fax 575 515

572 531

531 508



KONTYNGENT '98

NOWE MODELE VW:

GOLF IV
POLO VARIANT
PASSAT VARIANT

POLO • POLO CLASSIC • SHARAN • PASSAT

Niezawodny samochód za niską cenę!

Region



Fot. Robert Kwiatek

■ **Pierwsze spotkanie parlamentarzystów Akcji Wyborczej Solidarność** odbyło się w Seminarium Duchownym w Gdańsku-Oliwie i było poświęcone sprawom organizacyjnym Klubu Parlamentarnego AWS.

■ **Rozpoczął się nowy rok akademicki** w trójmiejskich uczelniach. Inauguracja nowego roku w Uniwersytecie Gdańskim odbyła się w Dworze Artusa. Akademia Muzyczna im. Stanisława Moniuszki obchodziła swoje 50-lecie. W Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni podczas inauguracji kończącej obchody 75-lecia szkolnictwa wojennomorskiego doktorat honoris causa nadano prof. Bolesławowi Mazurkiewiczowi, b. rektorowi Politechniki Gdańskiej.

■ **Terminal do przeladunku miliona ton paliw** rocznie zbuduje w porcie gdańskim szwedzki koncern Prim Petroleum, kontrolowany przez kapitał z Arabii Saudyjskiej.



Fot. Robert Kwiatek

■ **„Bertele Remsink”** - trójmasztowy jacht niemiecki znalazł się w niebezpieczeństwie, gdy na wysokości Darłowa w silnym sztormie nastąpiła awaria jego napędu na skutek wkręcenia się liny w śrubę. Jednostka, z osiemnastorgiem niemieckich i polskich uczniów, kapitanem i jego żoną z półrocznym niemowlęciem, cudem nie została zdryfowana na mieliznę. Statki Polskiego Ratownictwa Okręgowego doholowały uszkodzony szkuter z połamanymi masztami do Gdańska. Wcześniej, na redzie Władysława zdołano zdjąć z pokładu 16 dzieci, wśród nich polskie uczennice z Polic koło Szczecina.

■ **Sir John Cheshire**, brytyjski marszałek lotnictwa, dowódca Połączonych Sił Zbrojnych NATO Europy Północno-Zachodniej przybywał w Gdyni na zaproszenie dowódcy Marynarki Wojennej RP adm. Ryszarda Łukasika. Wizyta wynikała z programu Partnerstwa dla Pokoju, a zakończyła się rozmowami marszałka w Ministerstwie Obrony Narodowej.

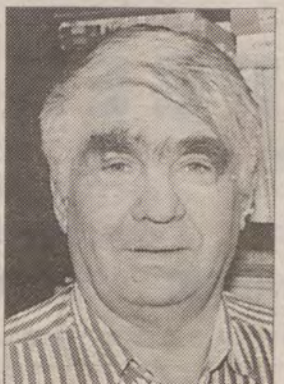
■ **Prezydium Rady Polonii Świata** dyskutowało w Sopocie o polskim prawodawstwie odnoszącym się do Polaków na obczyźnie i o roli Polonii w procesie przystępowania Polski do NATO.

■ **Wystawę dzieł Vance'a Kirklanda** - jednego z najwybitniejszych współczesnych malarzy amerykańskich, zmarłego w 1981 roku - otwarto w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie.

■ **Komisja Krajowa „Solidarności”** wypowiedziała się za jak najszybszym powołaniem partii chrześcijańsko-demokratycznej o roboczej nazwie Ruch Społeczny AWS. Postanowiono zwołać w grudniu w Poznaniu IX zjazd delegatów „Solidarności”.

■ **Zmarł Andrzej Cybulski** - animator kultury, współtwórca ruchu studenckiego na Wybrzeżu, dyrektor wielu placówek kulturalnych, publicysta. Był przez wiele lat prezesem Klubu Studentów Wybrzeża „Żak” w jego najlepszym okresie. Potem - prezesem Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, dyrektorem Wojewódzkiego Domu Kultury, BART, redaktorem naczelnym „Liter”, dyrektorem Teatru Muzycznego.

Fot. Robert Kwiatek



XXXXXXXXXX

Kraj



Fot. PAP/CAF

■ **Ponad milion studentów** rozpoczęło naukę w nowym roku akademickim. Nowe indeksy otrzymało 300 tys. maturzystów - dwa razy więcej niż siedem lat temu.

■ **Trwają rozmowy** kierownictwa AWS z liderami Unii Wolności w sprawie utworzenia nowego rządu. W poniedziałek po raz pierwszy spotkali się w Ursusie Marian Krzaklewski i Leszek Balcerowicz. Wśród kandydatów na premiera wymienia się prof. Jerzego Buzka z Politechniki Śląskiej, szefa zespołu ekspertów AWS. Wicepremierem miałby być Leszek Balcerowicz.

■ **Prezydent mianował** na trzyletnią kadencję 11 najwyższych dowódców wojskowych, premier mianował dyrektorów generalnych ministerstw i urzędów centralnych bez konsultacji ze zwycięskimi ugrupowaniami choć zgodnie z literą prawa. AWS i UW krytykują te decyzje.



Fot. Robert Kwiatek

■ **Spotkanie Poetów Wschodu i Zachodu** odbyło się w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego. Gospodarzami byli polscy laureaci Nagrody Nobla - Wisława Szymborska i Czesław Miłosz.

■ **Projekt budżetu państwa** na przyszły rok przewiduje wzrost gospodarczy w wysokości 5,5 proc., zmniejszenie deficytu z 12,2 mld w tym roku do ok. 8,1 mld zł (1,6 proc. PKB) i inflacji do 9,5 proc.

■ **Zgromadzenie Ogólne Rady Konferencji Episkopatów Europy** obradowało na Jasnej Górze nad sytuacją w zakresie wolności religijnej w różnych krajach, jednością chrześcijan i ich miejscem w społeczeństwie pluralistycznym.

■ **30 września** minął przyjęty przez rząd termin wybudowania tysiąca mieszkań powodziom. Zamieszkało zaledwie w czterdzieści. Teraz mówi się o końcu października. Rząd ocenia straty spowodowane powodzią na 10 mld zł. Zginęło 55 osób, ewakuowano 162 000 ludzi, woda zalała 1358 miejscowości i 46 000 domów.

■ **Zmalało poparcie społeczeństwa** dla wejścia Polski do Unii Europejskiej. Według CBOS opowiada się za tym 72 proc. Polaków (o 8 proc. mniej niż w maju ub. roku), przeciwnych jest 12 proc.

■ **Na wirusowe zapalenie opon mózgowych** zachorowało kilkadziesiąt osób - głównie dzieci - w woj. opolskim i kieleckim, w regionach nawiedzonych przez powódź.

■ **Chrześcijańska Demokracja III Rzeczypospolitej** - to nazwa partii założonej przez Lecha Wałęsę.

■ **Socjaldemokracja RP** podpisała z Ministerstwem Finansów umowę w sprawie spłaty długów. Długi nie zostały dotąd spłacone w całości mimo 41 wyroków sądowych.

■ **Anne Sophie Mutter**, jedna z najwybitniejszych współczesnych skrzypaczek, koncertowała w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Honoraria artystki i wpływy z recitalu zostaną przeznaczone na pomoc powodziom. Jej wielki talent został odkryty w 1977 roku przez Herberta von Karajana. Szczególnie ceni sobie twórczość Szymanowskiego, Pendereckiego i Lutosławskiego, który - jak sama stwierdziła - przekonał ją do muzyki współczesnej.

Fot. PAP/CAF



Świat



Fot. PAP/CAF

■ **Jan Paweł II** pielgrzymował do Brazylii, gdzie wziął udział w II Światowym Spotkaniu Rodzin. Papież wystąpił z obroną rodziny, nierozzerwalności małżeństwa, przeciwko aborcji i niesprawiedliwemu podziałowi dóbr.

■ **Na 42. Konferencji Stowarzyszenia Układu Atlantyckiego** w Sofii Lech Wałęsa zaapelował o nowy Plan Marshalla dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej.

■ **Państwa Unii Europejskiej** podpisały tzw. Traktat Amsterdamski - konstytucję wspólnoty - m. in. umożliwiającą rozpoczęcie rozmów z Polską w sprawie wstąpienia do Unii.

■ **Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka** pod naciskiem Moskwy zwrócił się do prokuratury o uwolnienie dziennikarza rosyjskiej telewizji ORT Pawła Szeremieta, przetrzymwanego od lipca w areszcie.



Fot. PAP/CAF

■ **„Romantica”** - statek wycieczkowy, zmierzający z Limassol na Cyprze do Port Saidu, stanął w płomieniach. Pasażerów - w tym kilku Polaków - zdołano ewakuować.

■ **Francuscy biskupi** wyrazili skrucę i prosili o wybaczenie za bierną postawę episkopatu przed 55 laty, gdy reżim Vichy wydawał antysemickie ustawy i pomagał hitlerowcom w wysyłaniu francuskich Żydów do obozów zagłady.

■ **Kolejne wstrząsy ziemi** we Włoszech powiększyły straty - m. in. w bazylice św. Franciszka w Asyżu.

■ **W Barcelonie** odbył się ślub Cristiny - młodszej córki hiszpańskiej pary królewskiej z zawodowym piłkarzem ręcznym Inakim Urdangarinem. Po raz pierwszy w historii Hiszpanii członek rodziny królewskiej poślubił osobę niższego stanu i w dodatku narodowości bałkańskiej.

■ **Prof. Stanley Prusiner**, amerykański biolog, dostał Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny za odkrycie prionów - cząsteczek białka wywołujących m. in. chorobę Alzheimera i tzw. chorobę wściekłych krów.

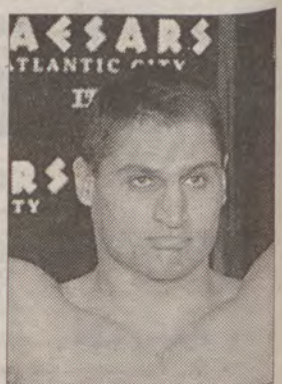
■ **Rozmowy izraelsko-palestyńskie**, zablokowane od marca kwestią budowy osiedli żydowskich i palestyńskich zamachów terrorystycznych, zostały wznowione. Twórcą i przywódcą duchowym Hamasu szejk Ahmed Jassin został przez władze izraelskie zwolniony z więzienia, w którym przebywał od 1989 roku.

■ **Rosyjskie tajne służby** utrzymują ściśle więzi z zorganizowaną przestępczością - wynika z raportu niemieckiego wywiadu BND. Rosyjski naukowiec podczas przesłuchania w Senacie USA potwierdził rewelacje gen. Lebedzia, jakoby Rosja dysponowała walizkami bombami atomowymi do celów terrorystycznych.

■ **Andrzej Gołota** został znokautowany przez Brytyjczyka Lennox Lewisa w Atlantic City w stanie New Jersey w pierwszej rundzie walki o tytuł mistrza świata wersji WBC. Polak był liczony pierwszy raz już w 55 sekundzie, walka zakończyła się po 93 sekundach. Lewis był obrońcą tytułu. Nie wiadomo, czy klęska z Lewisem oznacza koniec kontrowersyjnej kariery Gołoty w boksie zawodowym.

Fot. PAP/CAF

Opracował: ATG



Nasze Rozmowy

Polska kadra jest bardzo dobrze przygotowana do zmian, jakie mają nastąpić. Macie dobre plany, jeżeli chodzi o wasz rozwój. Potrzeba tylko właściwych decyzji finansowych i politycznych.

Rozmowa z marszałkiem lotnictwa, sir Johnem Cheshirem, dowódcą Połączonych Sił Zbrojnych NATO Europy Północno-Zachodniej.



Fot. Adam Warżawa

Opiekun z NATO

- Przed chwilą skończył pan wykład na Akademii Marynarki Wojennej. Mówił pan o strukturach NATO i swojej pracy. O co pytali studenci?

- Spotkałem się z 40 studentami. Zadawali mi bardzo interesujące pytania. Chodziło im o zmiany, jakie czekają polską marynarkę po wejściu do NATO. M.in. pytali o interoperacyjność. Powiedzieli coś bardzo trafnego: że interoperacyjność nie powinna dotyczyć tylko sprzętu. Przede wszystkim powinna zająć w ludzkiej świadomości.

- Co może pan powiedzieć o polskiej Marynarce i marynarzach po 48 godzinach pobytu w Polsce?

- Jest cudownie. Wczoraj byłem na fantastycznej kolacji. Spotkałem się z oficerami i dowódcą polskiej Marynarki Wojennej.

- Rozmawiali panowie o ...

- Admirał Łukasik opowiadał mi, jakie macie potrzeby, w czym ja, jako dowódca części wojsk NATO, mogę pomóc polskiej Marynarce.

- W czym może pan pomóc polskiej Marynarce?

- Muszę przyznać, że ze wszystkich rodzajów polskich sił zbrojnych najbardziej interesuje mnie właśnie polska flota. Przyjechałem tutaj po to, żeby się dowiedzieć, czego ona potrzebuje. Jestem dowódcą Połączonych Sił Zbrojnych NATO Europy Północno-Zachodniej. Obszar mi podległy to terytoria, wody przybrzeżne i przestrzeń powietrzna Wielkiej Brytanii, Irlandii Północnej i Norwegii oraz akweny Kanału La Manche, Morza Północnego, Irlandzkiego, a także Morza Bałtyckiego - we współdziałaniu z Dowództwem PSZ Europy Środkowej. Operacje morskie na Bałtyku podlegają mojemu dowództwu, więc polska Marynarka Wojenna także będzie mi podlegać. Zależy mi na tym, żeby była jak najbardziej sprawna.

- Po wizycie w Gdyni jedzie pan do Warszawy. W planach są rozmowy z gen. Henrykiem Szumskim, szefem Sztabu Generalnego.

- Z gen. Szumskim będę rozmawiał o tym, co tutaj zobaczyłem. Mam zamiar dyskutować z nim o budżecie polskiej Marynarki. Z tego, co widać na pierwszy rzut oka, kadra jest

bardzo dobrze przygotowana do zmian, jakie mają nastąpić. Ona doskonale wie, w jakim kierunku ma iść. Macie dobre plany, jeżeli chodzi o Wasz rozwój. Potrzeba tylko właściwych decyzji finansowych i politycznych. A wtedy: „pozałsta”.

- W latach osiemdziesiątych przez trzy lata był pan attache obrony i attache lotniczym w Moskwie. Zna pan rosyjski. Czy praca w Rosji pomaga teraz panu w nawiązywaniu kontaktów w krajach Europy Wschodniej?

- Trudno jest porównywać pracę w Moskwie wtedy jeszcze komunistycznej z moją obecną funkcją. Teraz jest zupełnie inaczej. Pod koniec lat 80. chciałem np. odwiedzić Polskę, ale nie mogłem. Dlatego cieszę się, że jestem teraz tutaj.

- Jako kobietę interesuje mnie, co pan sądzi o służbie płci pięknej na okrętach. W Polsce, dziewczyn w Marynarce nie jest za wiele.

- Jako dowódcę nie interesuje mnie płeć moich podwładnych. To, na czym mi zależy to profesjonalizm, kompetencja i dobre wykonywanie swojej pracy. Za to otrzymuję się pieniądze. Jeżeli więc kobieta jest profesjonalistką i jest świetna w tym, co robi, nie widzę przeciwwskazań do tego, żeby służyła na okręcie. Wiem, że w Polsce nie ma tradycji służb kobiet w wojsku. Ale wydaje mi się, że z czasem to się zmieni.

- Co to znaczy „być dobrym żołnierzem”?

- Zależy jakim żołnierzem: marynarzem, lotnikiem czy piechurkiem? Żartuję. Być

Marszałek lotnictwa Sir John Cheshire wstąpił do Królewskich Sił Powietrznych w 1961 r. Służył jako pilot, został instruktorem, a potem oficerem odpowiedzialnym za lotnicze wsparcie taktyczne Sił Specjalnych Wielkiej Brytanii. W latach 1980-1982 służył jako ostatni dowódca Skrzydła Lotniczego RAF w Brunei, gdzie latał na śmigłowcach. Od 1987 do 1990 był attache obrony i lotniczym ambasady Wielkiej Brytanii w Moskwie. W 1995 r. został przedstawicielem wojskowym Wielkiej Brytanii w NATO. Od marca tego roku pełni stanowisko Dowódcy Połączonych Sił Zbrojnych NATO Europy Północno-Wschodniej.

dobrym żołnierzem, to być w stu procentach lojalny wobec swojego narodu i kraju. Mieć dużo wiedzy, świetne wykształcenie, dobrą kondycję psychiczno-fizyczną. A przede wszystkim, trzeba bardzo chcieć opiekować się obywatelami swojego kraju.

- Trochę pytań osobistych. Żona nie cierpi Pańskiej pracy?

- Sam, moja żona, musi kochać moją pracę. Jest także związana z Królewskimi Siłami Powietrznymi. Podczas naszego małżeństwa przeprowadzaliśmy się 29 razy. Przeprowadzamy się właściwie wciąż i permanentnie. Chyba nawet to lubimy.

- Ma pan dwoje dzieci: syna i córkę.

- Skąd pani to wie? Penny, moja córka ma 32 lata i kieruje jedną z firm w Wielkiej Brytanii. James jest oficerem sił lądowych. Jeszcze się nie ożenił. Może jest pani zainteresowana...?

- A ile ma lat?

- Trzydzieści.

- Bardzo interesujący wiek. Lubi pan Monty Pythona?

- Monty Pythona? Właściwie podobają mi się tylko niektóre jego skecze. Nie wszystkie są zabawne. Zapewniam, że angielskie poczucie humoru jest o wiele bardziej ciekawe.

- Jakiej muzyki pan słucha?

- Bardzo różnej, także rock'n'rolla. Jednak to, co najbardziej mnie ostatnio denerwuje to muzyka, której nie można nazwać muzyką. O ile rozumiałem dźwięki lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, to w tej chwili przechodząc obok dyskotek, zastanawiam się nad tym, co słyszę. Nie mogę tego umiejscowić w żaden sposób w muzycznej tradycji.

- Książki...

- Też bardzo różne. Niestety, nie potrafię wymienić mojego ulubionego autora. Podobnie niech mnie pani nie pyta o aktora i reżysera.

- Co podano dzisiaj na lunch?

- Fantastyczną sałatkę: tuńczyk z kukurydzą, a potem wieprzowinę z warzywami. Teraz powinniśmy pobić przez pół godziny, żeby zrzucić z siebie te kalorie.

- Życzę miłego pobytu w Polsce i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Krystyna Romanowska

Nie ma żadnych złudzeń, że AWS wybierze górników i hutników, a nie studentów i profesorów.

Fikcja i obłuda

Rejsy po gospodarce

U progu nowego roku akademickiego Najwyższa Izba Kontroli opublikowała raport dotyczący szkolnictwa wyższego. Potwierdza on jego kiepską kondycję. Zwraca uwagę na liczne niepokojące zjawiska trapiące uniwersytety, znane zresztą powszechnie. Niektóre konkluzje raportu wydają się wszakże dosyć dziwaczne.

NIK ubolewa, że uczelnie publiczne przyjmują coraz więcej studentów nie patrząc na warunki lokalowe i kadrowe. W rezultacie jakość kształcenia spada. To jest prawda. Czy jednak remedium stanowią będzie np. wprowadzenie ograniczeń w podejmowaniu dodatkowego zatrudnienia (w kilku uczelniach) przez nauczycieli akademickich i administracyjne ograniczanie studiów zaocznych?

Uczelnie wyższe kształcą dziś około dwa razy więcej studentów niż pod koniec lat 80. Dysponują przy tym środkami realnie zbliżonymi do tych z poprzedniej dekady. Inwestycji trochę przybyło, ale raczej w ośrodkach małych, tam gdzie władzom lokalnym zależy na stworzeniu centrów edukacyjnych i kulturotwórczych. Z kadrami jest chyba jeszcze gorzej. Po prostu szybko się starzeje. Wielka luka powstała 10-15 lat temu, gdy z młodych ludzi na uczelni nikt prawie nie chciał zostać. Ta luka da o sobie znać najsilniej na progu przyszłego wieku, gdy przyjdzie czas zdobywania przez tę małą grupkę tytułów profesorskich. Już dzisiaj zresztą popyt na profesorów jest wielki, a podaż dalece niewystarczająca. Nowe uczelnie publiczne i prywatne muszą mieć określony ilość „dusz” profesorskich, aby prowadzić studia. No więc walczyć o nie. A profesorowie chętnie podejmują dodatkową pracę, bo z czegoś żyć trzeba. Jak im się na to nie pozwoli, to wiele kierunków studiów trzeba będzie zawiesić.

Prezes NIK narzeka, iż rośnie gwałtownie liczba studentów studiów wieczorowych i zaocznych i jest ich o wiele za dużo w porównaniu do studiów dziennych. Przyczyna jest oczywista. Ci pierwsi placą żywą gotówką, za tych ostatnich powinien płacić rząd. Placi, ale zdecydowanie za mało. Z jednej strony wzywa się środowisko akademickie, by podjęło wyzwanie cywilizacyjne i zwiększyło ilość wykształconych Polaków. Z drugiej strony nie daje się na to pieniędzy i ogranicza możliwości ich zarobienia. Konstytucyjny zapis o darmowych studiach staje się coraz bardziej fikcyjny. Władze państwowe udają, że są za bezpłatnym kształceniem, ale nie dają na to forsę. Uniwersytety udają, że nie biorą pieniędzy od studentów, ale brać muszą. Wymyślają więc różne sposoby, aby przeżyć, nie łamiąc formalnie nierealistycznego prawa.

Problemu nie rozwiąże się ograniczając możliwości zatrudnienia profesorów i zakazując rozszerzania studiów zaocznych lub wieczorowych. To są skutki zapaści finansowej polskiego szkolnictwa wyższego, a nie jej przyczyny. Przyczyną jest obłuda polityków. Podlizują się masom podtrzymując hasło darmowej edukacji na wyższym poziomie, a jednocześnie pieniądze wydają na inne cele, z reguły doraźne. Doraźne, ale zapewniające więcej głosów w wyborach.

Nie mam żadnych złudzeń, że i teraz związkowcy z AWS wybiorą górników i hutników, a nie studentów i profesorów. Tak jak wybierali poprzednio socjaldemokraci. Podpowiada im to wyborcza arytmetyka.

Piotr Dominiak

Trzeba się liczyć z tym, że wyborcy będą kosić wszystko, co wystaje poza układ zarysowany w tym Sejmie.

Luźniej na scenie

Pomysły humanisty

Wyniki wyborów prześwietlane są wzdłuż i w poprzek. Przegrani (albo wygrani, ale nie tak świetnie, jakby chcieli) winią media, błędy w kampanii wyborczej, przemaslowują też porażkę na zwycięstwo, różnie. Wyborcy czekają, czy ich poparcie nie zostanie przehandlowane, a nadzieje zawiedzione, ale pod jednym względem są zadowoleni: na scenie politycznej przestało być tłoczno jak na jarmarku.

Wygląda bowiem na to, że odeszły w niebyt partie, by tak rzec, niekonieczne. A więc najpierw dwie efemerydy - partie emeryckie. Emeryci, jeśli w ogóle głosowali, to na partie silne, które mogą coś zrobić, a z wyborcami „w wieku Cześnikowskim” tak czy owak muszą się liczyć. Zniknęło, roztopiło się w AWS to, co jeszcze zostało z KPN. Też logicznie: Polska jest póki co, suwerenna, więc hasła niepodległościowe i sztafaż legionowy trafiają w próżnię.

Kłeska wyborcza Unii Pracy oznacza chyba jej koniec, bo okazało się, że na „prawdziwą socjaldemokrację” nie ma zapotrzebowania. Przez pół wieku PRL ludzie gruntownie zapomnieli, co to takiego, wielkie postacie PPS mieszają hurtem z komuną, Okrzeja dla rajców miejskich zmieniających nazwy ulic jest po jednych pieniądzą z Nowotką. Lewicowcy spod znaku Krzywickiej przemieszczają się w pobliże Sierakowskiej i Labudy, spod znaku Żeromskiego - znajdują coś dla siebie w AWS. Wolnomyślni liberaltowie zaś mieszczą się zupełnie dobrze w Unii Wolności. I na co im wszystkim Bugaj, bogaty w szlachetne intencje, ale całkiem nieskuteczny w działaniu?

ZChN, który tyle wyborców napędzał - komunie, też się chyba zagnieździ w AWS, mając zapewnione fotele poselskie i inne dla swoich prominentów (ze zgrozą stwierdziłam, że architekt „kontraktu stulecia” - gazociągu rosyjskiego przez Polskę, Goryszewski, jest znowu żwawy jak pasikonik). AWS zresztą ma się wymodelować na chrześcijańską demokrację, więc - po co osobny byt polityczny?

Tak tedy w Sejmie tej kadencji (o ile AWS się nie rozleci), będą dwie partie silne i trzy małe, skazane na satelityzm. Z tych ROP (który może trochę odżyje, pozbywszy się Macierewicza, Kurskiego i Wrzodaka) musi pozostać jednoznacznie prawicowy, UW i PSL natomiast to dwie partie obrotowe. Dobrze, że aż dwie. Jedna staje się zwykle „języczkiem u wagi”, a takie języczki to zakąta demokracji parlamentarnej, bo niestety (wg skrzydlatych słów „Gazety Wyborczej” o taktyce UW mijającej kadencji) utrzymujące się przy życiu „podstępem i szantażem”.

Ale system „języczkowy” chyba nam nie grozi, bo przy naszej specyfice przez co najmniej 20 lat będzie istnieć partia chłopska. Czy pozostanie nią PSL - jeszcze nie wiadomo, ale amatorzy polityki jeśli chcą istnieć, muszą się liczyć z tym, że nie tyle ordynacja wyborcza, ile sami wyborcy będą kosić wszystko, co wystaje poza układ zarysowany w tym Sejmie.

Janina Wieczerska



Dorota Stalińska - zblizenia

Zawsze

Jest aktorką, ale bywa też poetką i piosenkarką, autorką sztuk teatralnych. I typową businesswoman. Wyportowana, pełna energii idzie przez życie przebojem.

W swoich wierszach jawi się za to wyciszona, bardzo liryczna i bardzo kobieca. Niektórzy się zdumieli, zaskoczeni tą subtelną kobiecością.

- Wciąż we mnie coś odkrywają. Jeszcze tylko rudy miedzi nie odkryli - ironizuje.

Za błędy dziadków

Siedzi z biurkiem, z pieczętką w ręce.

- Boże, na co mi przyszło! Nigdy nie chciałam być sekretarką - złości się, z pasją stemplując teatralne zaproszenia. Spółka cywilna „Blue Art” to firma, którą założyła i sama prowadzi.

20 lat temu, kiedy jeszcze nie było to modne, wzięła swój los we własne ręce.

- Moje pokolenie płaci cenę za minione lata, poprzedni ustrój, błędy dziadków i ojców. W tamtej epoce sukces artystyczny był pojęciem prestiżowym, nie wiązał się z finansami. To nie jest normalne. Na świecie człowiek, który odniósł sukces, a przeszedł już połowę życiowej drogi, wie, na czym stoi. U nas nie. Mam wrażenie, że zawsze zaczynam od zera. Wybrałam aktorstwo i chcę z niego żyć, utrzymać dom i rodzinę. Nie zamierzam dorabiać ani handlem, ani rzemiosłem.

Była młodzieńca, wygrała trzy kolejne Festiwale Jednego Aktora w Toruniu. Udowodniła, że coś potrafi i naiwnie myślała, że teraz sztab ludzi będzie dla niej pracował i zarobi na tym pieniądze. Potem okazało się, że tych pieniędzy jest tak mało, że nie da się podzielić.

Zrozumiała, że jeśli sama nie wykona potwornego wysiłku organizacyjnego, nikt tego za nią nie zrobi.

Kaczki z blaszki

W jednym z wierszy, spoglądając wstecz, „w pokoju dziecka, w którym Anioł Stróż czuwał nad dzieckiem snem obiecał”, rozmyśla, ile warte było 20 lat pozornie udanego życia. Udanego - bo rzeczywiście z sukcesem we wszystkim, czego się dotknęła. Film, teatr, monodramy, wiersze, piosenki, całe szuflady nagród. Mówi o nich: paskudne zwierzątka, które ani nie przypominają lwów, ani kaczek. Złote kaczki z blaszki, brązowe lwy - na pewno nie z brązu. Tylko „Złoty Janitar” to kawałek prawdziwego bursztynu.

Co to znaczy? Czytamy na przykład: w plebiscycie czytelnicy wyłonili gwiazdę, najpopularniejszą aktorkę jakiegos „lecia”.

A ilu było tych czytelników? Kilkunastu...

Szczęście wypracowane

Najważniejsze w życiu - to umieć znaleźć swoje miejsce, wiedzieć, co chce się robić. Wierzy w gwiazdy, w przeznaczenie, w los. Bez tego wielu rzeczy nie umiałaby zrozumieć. Miała trzy lata, gdy postanowiła zostać aktorką. „Aktorką”, bo nie wymawiała „r”. Od 7 roku życia do 18 roku była pod opieką Ireny Śmieleckiej. Recytowała, występowała w młodzieżowych zespołach teatralnych, w Teatrze „Wybrzeże”, jako widz, przeżywała pierwsze artystyczne fascynacje.

Potem trzeba było pracowitości, talentu i szczęścia. Ale szczęście nie przychodzi znikąd.

- Jestem przekonana, że ciężko na nie zapracowałam.

Wiedziała, że jak coś robić, to dobrze. Zawsze pociągały ją trudne zadania. Nie poszła na studia do Łodzi, choć miała tam rodzinę. Zdecydowała się zdawać do szkoły warszawskiej, bo była lepsza i w stolicy było trudniej się przebić.

Nie zaczęła pracy w filmie, gdyby nie zrobiła trzech nagrodzonych monodramów. Barbara Sass szukała aktorki do „Bez miłości” i obejrzała przegląd małych form teatralnych w warszawskiej Starej Prochowni. Zapropnowała zdjęcia próbne.



Nie jest mi żal, że siedzę w domu z dzieckiem, a świat gna do przodu i być może coś ważnego dzieje się beze mnie. Wiem, że to, co najważniejsze, dzieje się w moim domu i ogrodzie.

Fot. Włodzimierz Kosiński

Dorota Stalińska, aktorka, absolwentka warszawskiej PWST (1976)

■ Urodzona i wychowana w Gdańsku (ukończyła IX LO), córka prof. Janusza Stalińskiego, wieloletniego rektora PG.

■ W latach 1977-79 uczestniczka i laureatka Ogólnopolskich Fetiwali Teatru Jednego Aktora z monodramami „Tabu” wg Jacka Bocheńskiego, „Zmija” wg Lwa Tolstoja i „Utracona cześć Katarzyny Blum” wg Heinricha Bölla

■ Wielokrotnie nagradzana m.in. na I Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu (1978), w plebiscycie czytelników „Filmu” (Złota Kaczka '83), CIDALC w San Sebastian (1983), Brązowe Lwy Gdańskie

■ Ważniejsze filmy w dorobku: „Debiutantka”, „Krzyk”, „Historia niemoralna”, „Bez miłości”, „Miłość ci wszystko wybaczy”.

■ Wydała dwa tomiki poetyckie: „Pożyczone natchnienie” i „Niewierny czas”, napisała sztukę „Zgaga”, nagrała kasetę z piosenkami do własnych tekstów. Od 1988 roku prowadzi własną agencję.

■ Jest mamą 8-letniego Pawła.

od zera

Wszystkie moje role były liryczne, ciepłe i kruche, choć nie polegały na przechodzeniu wolnym krokiem i z powłóczystym spojrzeniem od okna do drzwi.



Jeśli sama nie wykonam potwornego wysiłku organizacyjnego, nikt tego za mnie nie zrobi.

Fot. Robert Kwiatek

Talent po Konopnickiej

- Stało się to akurat w czasie, gdy nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci mamy. Pamiętam - wyszłam wtedy po spektaklu z Teatru na Woli. Nie chciałam więcej grać i właściwie do teatru nigdy już naprawdę nie wróciłam.

A do filmu przekonał mnie ojciec. Żeby to zrobić dla mamy - wspomina.

Była bardzo związana z rodzicami. To ojciec pojechał z nią do Warszawy do poradni przy szkole teatralnej, żeby sprawdzić, czy studia w tym kierunku mają sens. Mama zdążyła jeszcze oklaskiwać jej toruński festiwalowy sukces. Siedziała na widowni i płakała ze wzruszenia.

A ona nie zdążyła oddać rodzicom tego, co od nich dostała. Miała wspaniałe dzieciństwo, wspaniały dom. I pewnie dlatego w dorosłe życie wkroczyła bez kompleksów. Nie determinowała jej konieczność zrobienia kariery.

Siostra została lekarzem, dwaj bracia - inżynierami. Ojciec - naukowiec, mama - humanistka, romantyczka, pisywała w młodości piękne wiersze.

- Najmłodsza córka Marii Konopnickiej była ciotką babcią mego ojca. Bywała u nas w domu i zakazywała mi jedzenia drożdży, które pochłaniałam, pragnąc urosnąć. Nie lubiłam jej. A może to po Konopnickiej odziedziczyłam nieco literackiego talentu?

Serce pika

- Nigdy nie było dla mnie ważne, co o mnie mówią. Z czasem się zresztą na to uodporniłam. Ważne, co myślą moi znajomi i przyjaciele.

Nie jestem pruderyjna. Kocham życie i mężczyzn. Potrzebuję miłości i chcę ją dawać. Kocham sam stan zauroczenia i zachowania. Dopada mnie od czasu do czasu. Serce pika. Wtedy wiem, że żyję, że jestem młoda.

Nie jest: tak, że dziecko i związane z nim obowiązki zepchnęły to na dalszy plan.

Nie wyobraża sobie związku z mężczyzną, który by nie pokochał jej i jej syna. I nie dawał im poczucia bezpieczeństwa.

- Wszystkie moje próby i fascynacje rozbijają się jednak o to, że ja już mam jedno dziecko, które muszę utrzymać, wychować i wykształcić. Nie mogę mieć drugiego dziecka w postaci mężczyzny. W podziale ról jestem tradycyjną: mężczyzna powinien iść na łowy, kobieta - podtrzymywać domowe ognisko.

Mama Pawła

Pawła wychowuje sama. Nauczyła go kopać piłkę, a ostatnio na wakacjach „zagrywali” się w pikuty.

Chciałaby, żeby nie był tchórzem i nie kłamał. Żeby swoje

prywatne sprawy umiał w przyszości regulować w sposób odważny i uczciwy. Żeby tysiąc razy zastanowił się, nim powie „kocham”. A jeżeli pokocha - niech powtarza to słowo codziennie.

Macierzyństwo przyszło w chwili, gdy dużo już w życiu zrobiła. Niczego jej więc nie odebrało i nie zburzyło.

- Przejechałam trzy czwarte świata, zaliczyłam setki bankietów, miłostek i miłości. Nie jest mi żal, że siedzę w domu z dzieckiem, a świat gna do przodu i być może coś ważnego dzieje się bez mnie. Wiem, że to co najważniejsze dzieje się w moim domu i ogrodzie. Nic mi nie umyka, bo wszystko co miało zaowocować - zaowocowało. Nie cierpię, jak młode matki.

Od roku ze „Zgagą” wypełniam największe teatry w Polsce. Kiedy przestanę ją grać, to nikt nie zgłosi się do mnie z propozycją teatralną lub filmową. Muszę to zrobić sama. Piszę scenariusz filmowy z rolą dla siebie - o cieple, o miłości. Wszystkie moje role były liryczne, ciepłe i kruche, choć nie polegały na przechodzeniu wolnym krokiem i z powłóczystym spojrzeniem od okna do drzwi. Mam w sobie pokłady liryzmu i wrażliwości, a zewnętrzny dynamizm i siła to tylko forma obrony. Zamiast siedzieć w samotności i płakać, lepiej spróbować cieszyć się tym, że gwiazdy świecą.

Anna Jęsiak

Konfesjonał

Bez czego nie mogłabyś się w życiu obejść? Bez miłości, bez seksu. Pół roku temu - także bez papierosów.

Bez czego mogłabyś się w życiu obejść?

Bez komputerów, nienawiści, agresji, broni.

Dokończ zdanie: „Jestem szczęśliwym człowiekiem ponieważ...”

...na niebie ciągle świecą gwiazdy.

Który z bohaterów „Kubusia Puchatka” jest ci najbliższy?

Chyba Prosiaczek.

Który z twoich przymiotów uważasz za najatrakcyjniejszy dla płci przeciwnej?

Temperament.

Czego w sobie nie lubisz?

Roztrzępania.

Dobra rada, której nie posłuchałaś, a powinnaś?

Rada ojca: jeżeli mężczyzna w ciągu pół roku nie potrafi uregulować swoich spraw, to znaczy że ich już nie ureguluje.

Kiedy ostatni raz płakałaś?

Niedawno.

Komu nie podałabyś ręki?

Nienawiść jest mi obca.

Czy wyobrażasz sobie sytuację, w której dajesz swojemu nastoletniemu dziecku prezerwatywy przed wyjazdem na wakacje?

Tak.

Podobno 20 milionów Polaków słucha disco polo. A ty?

Nie lubię, żal mi tych, którzy słuchają. Czy wiedzą, że istnieje Mozart?

Czy czujesz bluesa?

Zawsze!

Czy się modlisz?

Ostatnio z synem.

Dokończ zdanie: „Jestem dumny z tego, że jestem Polakiem, ponieważ...”

Polki są pięknymi kobietami.

Czy nieplacenie podatków jest grzechem?

Nieplacenie małych podatków umiałabym rozgrzeszyć, dużych - nie.

Jaka jest puenta twojego ulubionego dowcipu?

Jest niecenzuralny.

Czy zabijasz karpia na święta?

Zjadam. Ale czasem łowią ryby i zabijam.

Jaką inskrypcję chciałabyś mieć wrytą na swoim grobie?

Żeby była radosna, z uśmiechniętym słońcem, bo to moja wizytówka.

Jakie pytanie zadałabyś samej sobie, gdybyś chciała być szczególnie złośliwa?

I czego beczysz idiotko? Który to już raz w życiu?

Czy na nie odpowiesz?

No właśnie.

Chrzan, studiując w wiejskiej samotni prasę i gapiąc się w telewizor - rezonuje na temat mediów.

Rok szakala

Chwyty dozwolone

Czasem mignie w TV reklama wideokasety o drapieżnikach, poczynając od włochatego pająka, a na lwach i rekinach kończąc. W zamysle reżysera film odwołuje się do drapieżnika w człowieku. Może nawet do sadysty? Żal ogarnia, gdy lwica skacze na grzbiet antylopie, albo arcsympatycznej zebrze, ale równocześnie podziw budzi precyzja ruchów i ich elegancja. Chętnie zatrudnilibyśmy oswojonego drapieżnika jako stróża domu na pustkowiu, albo tarzysza wieczornych spacerów. Natomiast gdyby zaproponowano nam przydomową hodowlę hieny, szakala, albo sępa ścierwnika - przyjęlibyśmy to z obrzydzeniem. Tymczasem gdyby antropomorfizować, czyli przyłożyć do zachowań zwierząt ludzką miarę - właśnie padlinożerne stworzenia są najpocziwsze, bo nie czyhają na ofiary póki one są na chodzie i zżerając ścierwo utylizują odpady.

Teraz przyjrzyjmy się ludziom, szukając analogii ze światem zwierząt. Jak ongiś w Polskim Zoo. Oparte na sensacji media wprost ociekają krwią i spermą, bez czego nie byłyby towarem do sprzedania. Nieszczęsny byłby los redaktora depeszowca, gdyby na jego dyżurze nikogo nie zadżgano, nie uduszono, nie zabito siekierą, nie powieszono, nie zgwałcono i nie otruto sromotnikiem w śmietanie. Ludzie to kupią i o to chodzi. Pracowałem też w popołudniówce i wiem, że numer bez zabójstwa w afekcie, mordy, albo gwałtu, najlepiej siedmiu krasnoludków na sierotce Marysi, był w opinii szefa niewypałem. Tymczasem sam nie był krwiożerczy, a na odwrót - z takich, co nie zabiliby nawet komara w namiocie, czułym na ludzką dołę i niedołę, spolegliwym i na dodatek bogobojnym.

Czasem w gazecie wypada wręcz wylać na papier tzw. krokodylę łzy z powodu śmierci księżnej w parryskim tunelu, czy po czymś samobójstwie na torach SKM. Ale rasowy dziennikarz, choć pocziwina z natury i czuje w sobie etos tak, jak inni bluesa - zaciera łapki, licząc na honorarium. Mózg mu pracuje na optymalnych obrotach, adrenalina kipi we krwi, a wyobraźnia kreśli koncepcje wielokrotnego wysiania wierszówki z tej tragedii. Można opisać będzie sekcję zwłok, wyszczególniając treść żołądka i macicy, da się barwnie zrelacjonować ceremonie pogrzebowe, słowem powieść nagłą śmierć w nieskończoność... Od czego będą jej rocznice, okrągłe i kanciance?

Mniej krwawe i obtudne są z pozoru media, żerujące na polityce. Ale każdy, nawet zacny polityk, bywa obiektem polowania z nagonką i bez ochronnego terminu. Kunstz polega na wysianiu krwi przez małą dziurkę, jakiś mało znaczący pretekst, by nie dać mu szans polemiki i skutecznego pozwania do sądu. Powołując się na anonimowych informatorów można napomknąć, że np. żona też moralne zero, a dziecię schodzi na bezdroża i już w kolebce masturbowało się smoczkiem. Dla mnie zresztą równie obrzydliwe są cmokania z zachwytem nad mądrością, urodą, zmysłem politycznym, czy szlachetnością kolejnej władzy. Łatwo się przy tym poślizgnąć na wależelinie.

Jan Chrzan

Alfred Bernard Nobel

Wynalazca samouk

Alfred Bernard Nobel urodził się 21 października 1833 r. w Sztokholmie. Jego ojciec, Immanuel, inżynier i wynalazca zbankrutował w roku jego urodzin. Cztery lata później wyjechał do Rosji, by tam na interesach z carską armią odbudować swoją fortunę. Zanim to nastąpiło rodzina Noblów pozostawała na utrzymaniu matki Alfreda, Andrietty, która prowadziła przynoszący skromny dochód sklep korzenny.

Naukowe pasje

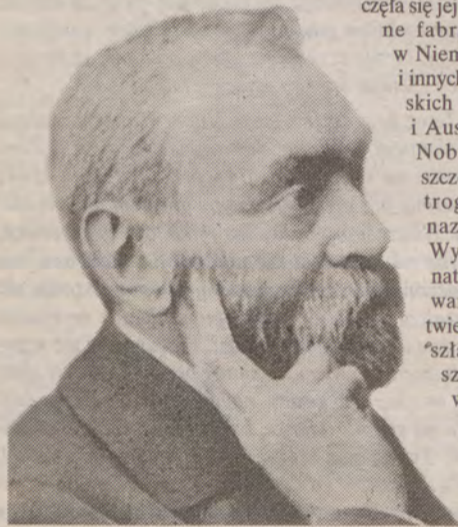
W 1842 r. interesy Immanuela Nobla szły tak dobrze, że mógł nareszcie sprowadzić do St. Petersburga swoją rodzinę. Tam też jego synowie pobierali na prywatnych lekcjach pierwsze nauki. Już wtedy ujawniły się zainteresowania chemiczne i techniczne Alfreda. Później przyszedł czas na kolejne: literackie, filozoficzne i językowe. Do 17 roku życia przyszedł wynalazca opanował biegle - oczywiście nie licząc języka szwedzkiego - rosyjski, francuski, angielski i niemiecki.

Nobel był samoukiem - nie ukończył ani uniwersytetu, ani nawet szkoły średniej. Kształcił się między innymi praktykując w laboratoriach uznanych naukowców, na przykład w Paryżu u profesora T.J. Pelouze, u którego poznał młodego włoskiego chemika, Ascanio Sobrero, wynalazcę nitrogliceryny. Ta niebezpieczna ciecz zafascynowała go na tyle, że kiedy w 1863 wrócił do Szwecji, rozpoczął prace nad jej udoskonalaniem.

Ojciec dynamitu

Noblówi zależało zwłaszcza na tym, by rozwiązać problem bezpiecznego użycia nitrogliceryny. O tym, jak groźna była ta substancja, świadczyć może jeden z przeprowadzanych przez niego eksperymentów, w trakcie którego śmierć poniosło kilka osób - wśród nich brat Alfreda, Emil.

Mimo to, rok później rozpoczęła się jej produkcja. Kolejne fabryki powstawały w Niemczech, Norwegii i innych krajach europejskich oraz w Ameryce i Australii. W 1867 r. Nobel opatentował szczególnie rodzaj nitrogliceryny, który nazwał dynamitem. Wynalazek znalazł natychmiast zastosowanie w budownictwie. Jego produkcja "szła w parze z dalszymi badaniami w laboratoriach Nobla w Sztokholmie, Hamburgu, Paryżu, Bofors i San Remo.



Hrabina-pacyfistka

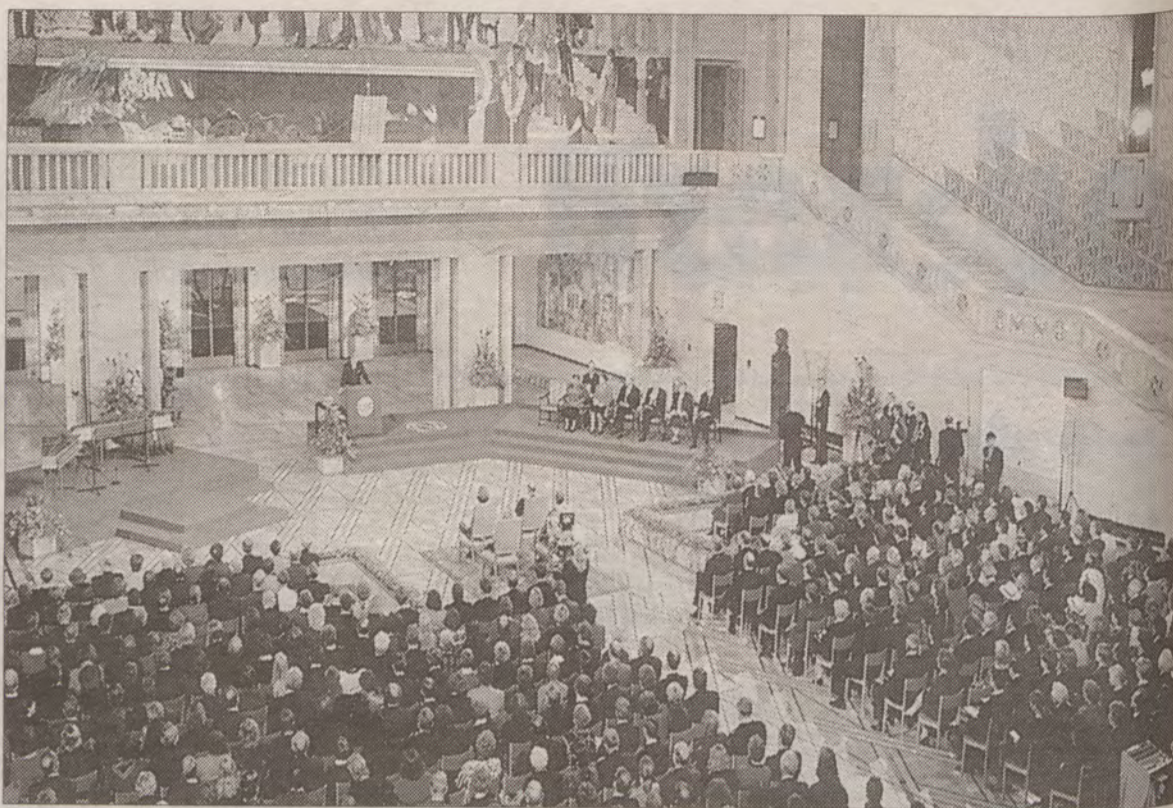
Alfred Nobel opatentował w sumie 355 wynalazków. Dzięki nim i ich produkcji stał się szybko jednym z najbogatszych ludzi na świecie, mimo to pozostał człowiekiem skromnym, a nawet nieśmiałym. Pracoaholizm, w jaki popadł sprawił, że brakowało mu czasu na życie prywatne. W wieku 43 lat dał ogłoszenie do prasy, w którym napisał: „Bogaty, dobrze wykształcony starszy gentleman poszukuje pani w wieku dojrzałym, znającej języki na stanowisko sekretarki i zarządzającej gospodarstwem domowym”. Odpowiednią kandydatką okazała się Austriaczka hrabina Bertha Kinsky. Co prawda pracowała u Nobla zaledwie dwa miesiące (wróciła do rodzinnego kraju, by poślubić hrabiego Arthura von Suttnera), ale pozostali przyjaciółmi na długie lata, a łączyła ich regularnie wymieniana korespondencja. To właśnie Bertha - autorka głośnej wówczas książki „Złóćcie broń”, aktywnie działająca pacyfistka - „zaraziła” Nobla krytycznym stosunkiem do zbrojeń, armii i wojny. To bez wątpienia pod jej wpływem w jego ostatniej woli znalazł się zapis o pokojowej nagrodzie jego imienia. W 1905 r., dziewięć lat po śmierci szwedzkiego wynalazcy, norweski parlament przyznał tę nagrodę właśnie Berthie von Suttner.

Testament

Alfred Nobel zmarł 10 grudnia 1896 r. w San Remo. Jego testament, ogłoszony w styczniu 1897 r., głosił: „Cały majątek, który pozostawiam ma być zainwestowany przez wykonawców mojej woli w bezpieczne akcje tak, by co roku można było przyznawać pieniężne nagrody tym, którzy w roku poprzednim przyczynili się swą pracą na rzecz rozwoju ludzkości. Pieniądze mają być podzielone na pięć równych części, które stanowią będą nagrody dla: osoby, która zasłuży się najważniejszym odkryciem w fizyce; osoby, która dokona najważniejszego odkrycia w chemii; osoby, która dokona najważniejszego odkrycia w medycynie; osoby, która będzie autorem najdoskonalszego dzieła literackiego i dla osoby, która będzie mogła poszczycić się największym wkładem w umacnianiu pokoju między narodami.”

Po raz pierwszy Nagrody Nobla przyznano w 1901 r.

(A.F.)



Sala ratusza w Oslo od 1990 r. jest miejscem uroczystości wręczania pokojowej nagrody Nobla.

Fot. NVD

Kłopoty z Noblem

Październik to tradycyjna pora noblowskich żniw. W tym tygodniu poznaliśmy nazwisko tegorocznego laureata Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny. Dzisiaj Norweski Instytut Nobla w Oslo ogłosi, komu przyznano nagrodę pokojową. We wtorek ujawnione zostanie nazwisko nagrodzonego ekonomisty, w środę zaś fizyka i chemika. Nie jest jeszcze znana jedynie data ogłoszenia nagrody literackiej. Wiadomo za to, jaka suma przypadnie w udziale każdemu z nagrodzonych - w tym roku będzie to 7 mln 500 tys. szwedzkich koron.

O Nagrodach Nobla mówi się, że są ukoronowaniem życia i naukowych pasji szwedzkiego wynalazcy. Mimo to od lat wzbudzają wiele kontrowersji. Wydaje się, że najczęściej krytykowane są przez Amerykanów, którzy - jak na ironię - zajmują pierwsze miejsce pod względem ilości otrzymanych noblowskich wyróżnień.

W krzywym zwierciadle

W tym roku ostrą krytykę nagród opublikował „Washington Post”, a jeden z publicystów, Daniel Greenberg, domagał się wręcz na łamach gazety ich zniesienia. Z zarzutami stronniczości, politycznych uzależnień, a nawet braku kompetencji spotykają się najczęściej Szwedzka Akademia Literatury, odpowiedzialna za przyznawanie nagrody literackiej oraz Norweski Instytut Nobla, decydujący o nagrodzie pokojowej. Decyzje Akademii określane są często - i nie jest to komplement - jako politycznie poprawne. Te podejmowane przez Instytut - od czasu kiedy w 1973 r., w trakcie wojny w Wietnamie, laureatem został Henry Kissinger - uważa się za podejrzane.

Likwidacja Nagród Nobla byłaby błogosławieństwem dla ogólnie pojmowanego interesu nauki - pisze na łamach „Washington Post” Greenberg. - Nagrody te nie mają nic wspólnego z badaniami naukowymi i rozwojem na świecie. W naszych czasach do znaczących odkryć dochodzą nie pojedynczy naukowcy, lecz całe zespoły badawcze, w których zaangażowane są nierzadko setki ludzi. Nobla natomiast odbierają jednostki, a to wykrzywia obraz współczesnej nauki.

Innym zarzutem padającym w stosunku do noblowskich wyróżnień jest to, iż nie są one przyznawane w nowych, niezwykle ważnych dziedzinach nauki - jak na przykład informatyka. Często mówi się też, że nagrody przy-

znawane są zbyt późno - od momentu odkrycia do wyróżnienia mija czasem nawet ponad 15 lat.

Literat Bob Dylan

„Dajcie Nobla Dylanowi” - krzyczał cztery dni temu nagłówek w szwedzkim dzienniku „Dagens Nyheter” i nie był to ani dziennikarski żart, ani przekora. Amerykański pieśniarz - dzięki poparci Gordona Balla, profesora literatury z Instytutu Wojskowego Stanu Wirginia - jest oficjalnie nominowany do literackiej Nagrody Nobla. Kandydatura Dylana była lansowana już w ubiegłym roku i szybko znalazła poparcie. W Norwegii powstał nawet specjalny komitet odpowiedzialny za kampanię promocyjną kandydatury Dylana. Jego zwolennicy pisali:

- Od 35 lat Dylan jest czołowym amerykańskim bardem i pieśniarzem. Jego słowa miały wpływ na całe generacje na całym świecie. Zasługuje więc na Nagrodę Nobla, która potwierdzi ich siłę. Niewielu, a może żaden z żyjących pisarzy nie dorównuje Dylanowi.

W uzasadnieniu towarzyszącemu nominacji Dylana, pióra profesora Balla, czytamy między innymi, że słowa jego piosenek i muzyka „zmieniły bieg historii świata.

Mimo iż słowa towarzyszące nominacji są niezwykle mocne, wątpliwe jest, by zrobiły wrażenie na członkach Szwedzkiej Akademii Literatury, przyzwyczajonych do nacisków różnych środowisk zainteresowanych lansowaniem swoich kandydatów.

Ekonomia bez testamentu

Szwedzka Akademia Literatury zabiera głos nie tylko w sprawie nagrody literackiej. W ubiegłym miesiącu jej członkowie zażądali likwidacji nagrody w dziedzinie ekonomii. Takiej nagrody nie przewiduje testament szwedzkiego uczonego - argumentowali.

Nagrodę w dziedzinie ekonomii poświęconą pamięci Nobla zainicjował w 1968 r. i sfinansował szwedzki Riksbank w okazji swojego 300-lecia. Od tego czasu wręczana jest co roku przez króla Szwecji podczas tej samej uroczystości, co pozostałe noblowskie wyróżnienia i w zbiorowej świadomości uznawany jest za jedną z nagród Nobla.

Dwie trzecie jego laureatów to Amerykanie, a połowa z nich wywodzi się ze szkoły Milтона Friedmána z uniwersytetu w Chicago, którego teorie zostały podważone w praktyce za rządów Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii.

Członkowie Akademii nie odmawiają Riksbankowi prawa do przyznawania swojej nagrody. Uważają jednak, że bank powinien to robić w ramach oddzielnej, nie związanej z wręczaniem Nagród Nobla, uroczystości.

Tymczasem przedstawiciele Królewskiej Akademii Nauk, odpowiedzialni za przyznawanie nagród fizykom i chemikom, nie widzą nic złego w dotychczas obowiązujących zasadach.

Do tej pory nie wypowiedziała się na ten temat Fundacja Nobla, do której należeć będzie ostatnie słowo w tej sprawie.

Miliony bez podatku

W tym roku noblowskiemu wyróżnieniu towarzyszy 7,5 mln szwedzkich koron dla każdego laureata. W 1901 r. było to nieco ponad 150 tys. SEK. Najniższe nagrody przypadły na rok 1923 - wyróżnieni dostali wówczas po 115 tys. SEK. W 1946 r. nagrodzeni zostali zwolnieni z obowiązku uiszczania stosownego podatku. Laureaci mogą wykorzystać pieniądze w dowolny sposób.

Pieniądze przekazane przez Alfreda Nobla na utworzenie fundacji - około 31,5 mln szwedzkich koron, co w owym czasie stanowiło niebagatelną sumę - zgodnie z jego zaleceniami zostały zainwestowane w bezpieczne akcje i obligacje. W 1953 r. reguły inwestowania zostały nieco zmienione tak, by rada fundacji zawiadująca pieniędzmi mogła podejmować nieco większe ryzyko. Na koniec grudnia 1996 r. kapitał inwestycyjny fundacji wyniósł 2 mld 517 mln SEK.

Anna Fibak

W wypadku choroby Creutzfeldta-Jacoba zakażenie występuje jedno na milion osób rocznie. Otyłość jest większym zagrożeniem społecznym, niż głośne priony.

Nie wierzę w kataklizm

Rozmowa z prof. dr. hab. Stefanem Angielskim, kierownikiem Katedry i Zakładu Biochemii Klinicznej Akademii Medycznej w Gdańsku

- Czym jest odkrycie Stanleya Prusnera dla samej nauki?

- Prusiner doprowadził do rozpoznania genu odpowiedzialnego za syntezę białka, które jest nośnikiem chorób „prionowych”. Jest to ogromna wiedza. Ustalił dokładną strukturę prionów „normalnych” i prionów zmodyfikowanych. Wiemy, że są one odporne na czynniki niszczące, np. na sterylizację. Jeżeli chirurg będzie operował mózg, zawierający to białko, to musi wyrzucić narzędzia, którymi operował. Struktura białka w ujęciu trójwymiarowym jest znana dość dobrze, ale największy wysiłek winien zostać skierowany na zbadanie funkcji fizjologicznej prionu. Czekam nas zapewne jeszcze wiele lat żmudnych badań.

- Prion. Cóż to takiego?

- W skład naszego organizmu wchodzi węglowodany, lipidy - czyli tłuszcze - i białka. Istnieją rzadkie choroby, które wynikają z nagromadzenia się białek, zwane amyloidozami. Jedną z takich chorób jest

się normalnie. I to jest właśnie zagadka: do czego służą priony?

- Priony występują w każdym organizmie zwierzęcym i ludzkim. Zatem potencjalnym zagrożeniem jest każda porcja tatarskiego i każdego hamburgera.

- Tylko wtedy, kiedy śmiertelność prion tkwi w tym kawałku mięsa. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na częstotliwość występowania tego typu chorób. Obecnie jest to około 1 osoba na milion w ciągu roku. Przy odpowiedniej higienie, unikaniu mięsa niewiadomego pochodzenia, zapewne można się ustrzec przed zakażeniem.

- Zakażenie „chorobami prionowymi” wprowadzane jest do organizmu poprzez przewód pokarmowy. Choroba rozwija się jednak tylko w mózgu. Czym pan to tłumaczy?

- Niewiele na ten temat wiadomo. Wydaje mi się, że to białko powstaje przede wszystkim w różnych regionach mózgu, a zdecydowanie mniej jest go w innych tkankach. Posłużę się przykładem hemoglobiny, która występuje tylko w krwince czerwonej. Zarodniki malarii powstają więc tylko w krwinkach czerwonych.

- Czy to znaczy, że określenie epidemia, często stosowane w związku z chorobą Creutzfeldta-Jacoba, używane jest na wyrost?

- Nie potrafię prognozować, co jeszcze może się wydarzyć. Nie wierzę jednak w jakiś kataklizm związany z prionami, prowadzący do epidemii. Częstotliwość występowania jest tutaj niewielka. Większą plagą - moim zdaniem - jest na przykład otyłość.

- Jakie szanse na występowanie w Polsce ma choroba Creutzfeldta-Jacoba?

- Tutaj wiele zależy od służb weterynaryjnych i tych, którzy odpowiadają za import wołowiny. Ostrożniej należałoby podchodzić również do tzw. hormonu wzrostu, czyli wyciągu z przysadki mózgowej.

- Jakie mamy szanse na zdiagnozowanie tej choroby w Polsce, a jakie na jej leczenie?

- Zdiagnozować chorobę potrafimy dość prosto. Niestety, wyleczenie według dzisiejszej wiedzy nie jest możliwe, choroba jest nieodwracalna.

- Czy możemy mieć nadzieję, że to odkrycie da podstawę do poznania mechanizmów powstawania innych chorób, np. Alzheimerza czy niektórych rodzajów cukrzycy, a w ślad za tym stworzenie skutecznych leków?

- Oczywiście. Czy stanie się to w przewidywalnej przyszłości - nie wiadomo. Stanley Prusiner swoim odkryciem otworzył dopiero pewne drzwi, za którymi pozostało bardzo wiele do zrobienia.

- Nagrody Nobla w medycynie otrzymują często przedstawiciele innych nauk. Na ile odkrycia w innych gałęziach nauki determinują postęp medycyny?

- Właściwie nie ma odkryć w chemii, które by nie decydowały o postępie medycyny. Laser, tomokomputer - a dawniej: promieniotwórczość pierwiastków, odkrycia antybiotyków, całe spektrum leków - to wszystko wpływa na rozwój medycyny. Za odkryciami idą badania nad mechanizmem działania. To z kolei udoskonala leki, eliminuje tzw. skutki uboczne. Odkrycie np. metody pomiaru gęstości kości pozwala na kontrolę procesu leczenia w osteoporozie. Daleko jednak do doskonałości. Za odkryciem więc idą dalsze badania.

- Przy takich okazjach budzi się w nas pewna nadzieja. Czy polskie programy badawcze mogą konkurować z badaniami nauki światowej? Mówiąc prościej - czy możemy zmierzać ku Nagrodzie Nobla?

- Z przykrością zauważam, że polscy uczeni coraz mniej sensu znajdują w badaniach naukowych. Młodzi zdolni uciekają za granicę i do przemysłu. Starsi, odchodzący na emeryturę, nie pozostawiają za sobą wykształconych następców. Proza życia wymaga raczej zabiegania o byt materialny, niż o pasję naukową. Akademia Medyczna w Gdańsku traci swój potencjał intelektualny. To efekt wielu lat zaniedbań w tym zakresie.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Anna Pellowska

Nobel w medycynie

Nagrodzony za priony

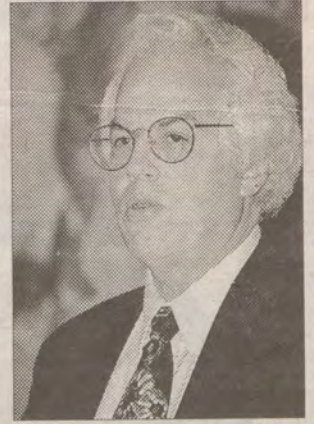
Stanley B. Prusiner urodził się 28 maja 1942 r. Jest 76. amerykańskim zdobywcą Nagrody Nobla.

Studia medyczne ukończył na Uniwersytecie Pensylwania w Filadelfii. Od 1988 r. jest profesorem biochemii na Uniwersytecie w Kalifornii.

Badania nad prionami (proteinaceous infections particle) rozpoczął w 1972 roku. W 1982 r. z mózgu zakażonych doświadczalnie chomików wyizolował proste białko, całkowicie pozbawione materiału genetycznego i nazwał je prionem. W 1984 r. Stanley B. Prusiner wykazał, że priony występują zawsze w organizmach zwierząt i ludzi. Przekształcone patologicznie priony odpowiedzialne są za takie choroby jak choroba „szalonych krów”, czy występująca u ludzi choroba Creutzfeldta-Jacoba (gąbczaste zwyrodnienie mózgu). Według Komitetu Noblowskiego Instytutu Karolińskiego w Sztokholmie, badania Prusnera przyczynią się również do wyjaśnienia schorzeń mózgu, związanych z demencją. Do tych

schorzeń należy m.in. choroba Alzheimerza.

Choroby „prionowe” opisywane znacznie wcześniej, do czasu odkrycia Prusnera stanowiły tajemnicę. Wiedzano jedynie, że ich siedliskiem jest gąbczasto zmieniony mózg. Już przed 200 laty opisywano w Szkocji chorobę owiec, tzw. scrapie. W latach 30. naszego stulecia, w plemienu kanibali z Nowej Gwinei, zaobserwowano chorobę, nazwaną kuru. Wywołuje ona drżenie ciała, utratę równowagi, a z czasem całkowite zniechęcenie fizyczne i umysłowe. Badania sekcyjne wykazały również gąbczaste zmiany w mózgu. W połowie lat 80. brytyjskie krowy zaatakowało gąbczaste zapalenie mózgu, czyli tzw. choroba szalonych krów. Podobny charakter ma występująca u ludzi choroba Creutzfeldta-Jacoba (gąbczaste zwyrodnienie mózgu). Odkrycie Prusnera dowodzi również, że wywołujące groźne choroby priony, mogą być przenoszone między zwierzętami, a także między zwierzęciem a człowiekiem.



Fot. PAP/CAF

Przed odkryciem S. B. Prusnera, wśród uczonych panowało przekonanie, że każdy czynnik chorobotwórczy (bakteria, wirus, grzyb, pierwotniak), musi być wyposażony w materiał genetyczny, tj. kwasy nukleinowe DNA lub RNA.

Obecny laureat Nagrody Nobla za swe badania nad prionami był wielokrotnie uhonorowany wysokimi nagrodami w USA, Niemczech, Izraelu i Japonii.

REKLAMA



**ŚRUBY WKRETY
KONFIRMATY
ZŁĄCZA MEBLOWE**

**AKCESORIA
DO MONTAŻU MEBLI**

PAPIERY ŚCIERNE
produkcji UNION VIS

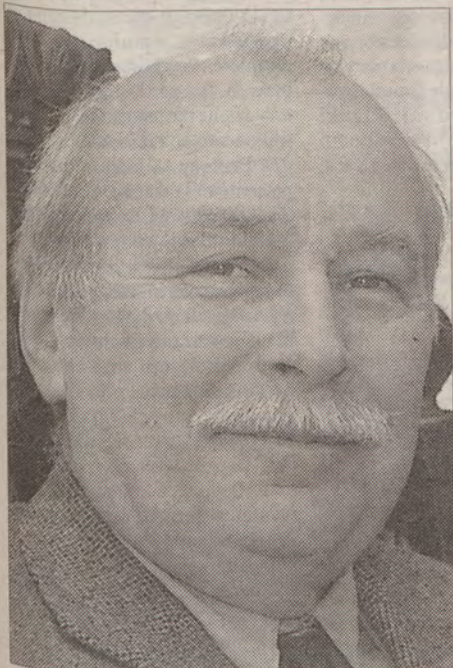
**TARCZE DO CIĘCIA
I SZLIFOWANIA**

firmy KLINGSPOR

MARCOPO

CHWASZCZYNO, ul. Oliwska 100
tel./fax 52-82-01, 52-84-09, 52-82-03

S-795/A/12



Prof. Stefan Angielski: - Z przykrością zauważam, że polscy uczeni coraz mniej sensu znajdują w badaniach naukowych.

Fot. Maciej Kostan

choroba Creutzfeldta-Jacoba (gąbczaste zwyrodnienie mózgu), będąca ludzkim odpowiednikiem tzw. choroby szalonych krów. Amyloidozą mózgową jest też choroba Alzheimerza. Wśród tych chorób jest też tzw. kuru oraz śmiertelna rodzinna bezsenność.

Sam prion (proteinaceous infections particle) jest to białko, złożone z 253 aminokwasów o dobrej znanej strukturze. Należy do tzw. białek błonowych, czyli wchodzących w skład błony komórkowej. Białko to może być modyfikowane po wejściu do błony komórkowej. Czy to już jest patologia - jeszcze nie wiemy. Białko, które powstało w komórce, po modyfikacji ma właściwości chorobotwórcze.

- Tak niszcząca siła w życiodajnym białku?

- Istnieje ona w białku, tak jak wszędzie. Wszystko, co zgromadzone w nadmiarze, jest niszczące. Najlepszym przykładem jest otyłość, którą uznaliśmy za chorobę. Rzecz tylko w tym, że nie znamy przyczyny nadmiernego gromadzenia się białka w organizmie.

- Odkrycie Prusnera okrzyknięto rewolucyjnym.

- Patrząc na to spokojniej. Rewolucja wynika chyba stąd, że w zachodniej Europie wybito w związku z chorobą „szalonych krów” ponad milion sztuk bydła i sprawa nabrała wielkiego rozgłosu. Z drugiej strony tam, gdzie nie ma genu warunkującego syntezę tego białka, czyli nie ma białka komórkowego, choroba nie powstaje, mimo wprowadzenia białka patologicznego. Takie eksperymenty przeprowadzono na zmodyfikowanych genetycznie myszach. Mimo iż nie posiadały żadnych prionów, rozwijały

Chirurgia plastyczna

Leczy wady, usuwa blizny dodaje urody

Polki przywiązują wagę do wyglądu twarzy i biustu, natomiast zdecydowanie mniej - w przeciwieństwie do Europejki i Amerykanek - martwi je okrągły brzuch, czy grube uda.



Ceny niektórych operacji w Klinice Chirurgii Plastycznej Akademii Medycznej w Gdańsku oraz w prywatnym szpitalu „Clinica Medica” w Gdyni.

- Operacje zmarszczek czoła - 1800 zł
- Całkowita korekcja nosa - 1800 zł
- Korekcja powiek górnych i dolnych - 1100 zł
- Przeszczep włosów - 1 sesja (min. 5 sesji) - 500 zł
- Operacja zmarszczek twarzy i szyi - 1800 zł
- Plastyka odstających uszu - 700 zł
- Zmniejszenie piersi - 1800 zł
- Podniesienie opadających piersi - 1600 zł
- Powiększenie piersi - 1000 zł (plus cena protez - ok. 2000 zł)
- Operacyjne usuwanie nadmiaru tłuszczu z brzucha - plastyka - 1800 zł
- Liposukcja - odsysanie tłuszczu z brzucha - 1800 zł
- Usunięcie tatuażu do 3 cm kw. - 300 zł

Niektóre operacje plastyczne wykonuje się w znieczuleniu miejscowym (100-150 zł), inne w znieczuleniu ogólnym (200 zł). Pierwsza doba pobytu w szpitalu kosztuje 200 zł, za następne płaci się po 150 zł.

Studio SUM

Chirurg plastik potrafi odtworzyć pierś amputowaną z powodu nowotworu, wypełnić ubytek po wycięciu guza, zlikwidować szpeczące blizny, narośla, rozlane znamiona, wypełnić wymodelowanym płatem tkanki puste miejsca, które powstały po urazie. Wiedza o tym, co potrafi chirurgia plastyczna, jest jednak - zarówno wśród pacjentów, jak i lekarzy - wciąż jeszcze za mała.

Mała Ania przyszła na świat z rozszczepem wargi i podniebienia. Anatomiczna deformacja powodowała zaburzenia w oddychaniu, polykaniu, ssaniu, żuciu. Upośledzała mowę i słuch. Rozdwójona warga zwracała uwagę otoczenia. Ania została jedną z wielu pacjentek Kliniki Chirurgii Plastycznej i Leczenia Oparzeń Akademii Medycznej w Gdańsku. Przeszła kilka operacji. Odzyskała zdrowie i normalny wygląd.

Co roku rodzi się w Polsce około 1000 dzieci z wrodzonymi wadami w obrębie twarzy. Ich korekcją zajmuje się przede wszystkim chirurgia plastyczna. W Gdańsku tego typu zabiegów wykonuje się bardzo dużo.

Poszkodowani przez los

Choć powszechnie utożsamia się chirurgię plastyczną z zabiegami odmładzającymi i upiększającymi, jej głównym zadaniem jest odtwarzanie i naprawa zniekształconych okolic ciała. Powstają one w wyniku wypadków, chorób i oparzeń.

- Wkraczamy zazwyczaj później, gdy swoje zrobi już chirurgia urazowa, szcękowa, onkologiczna, ortopedia, okulistyka, czy laryngologia - wyjaśnia dr med. Alicja Renkielska, przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Chirurgii Plastycznej i Rekonstrukcyjnej, szefowa gdańskiej kliniki.

Na świecie chirurg plastik wchodzi w skład lekarskiego zespołu, który zajmuje się chorym. W Polsce okaleczony pacjent zazwyczaj na własną rękę szuka pomocy specjalisty, który przywróci mu poprzedni wygląd.

Nie jest to proste zadanie. W kraju jest zaledwie siedem ośrodków chirurgii plastycznej, reprezentujących dość zróżnicowany poziom. Tych najbardziej renomowanych, dysponujących nowoczesnym oprzyrządowaniem i oferujących szeroki zakres zabiegów - w tym mikrochirurgicznych - jest niewiele. Na zabieg w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Plastycznej w Polanicy trzeba czekać siedem lat.

Mikrochirurgia

W Polsce kobiety przed mastektomią rzadko godzą się na powszechny na Zachodzie zabieg jednoczesnej rekonstrukcji piersi, pragnąc tylko jak najszybciej pozbyć się nowotworu.

- Szok po operacji jest dużo mniejszy, gdy kobieta budzi się i nie wyczuwa pod koszulą pustego miejsca - przekonuje doktor Renkielska.

Tam, gdzie nie radzi sobie klasyczna chirurgia plastyczna, wkracza mikrochirurgia. Jest dziś specjalnością rozwijającą się na całym świecie niezwykle dynamicznie. Potrafi zdziałać cuda: przenosi tkankę z jednego odległego miejsca w drugie, np. z przedramienia na twarz, z po-

śladka na klatkę piersiową; z palca u nogi robi palec u ręki, przywracając ręce jej pierwotną funkcję. Zabiegami z zakresu mikrochirurgii zajmują się w Polsce ośrodki w Warszawie, Polanicy i Wrocławiu. Mikrochirurgia potrzebuje dobrze wyszkolonych specjalistów, precyzyjnych narzędzi i osobnej sali operacyjnej. Mrówcza praca wymaga czasu. Potrzeby pacjentów w tej dziedzinie znacznie przekraczają możliwości ich zaspokojenia.

90 proc. pacjentów oddziałów chirurgii plastycznej to osoby często dramatycznie pokrzywdzone przez los. Zdaniem dr med. Alicji Renkielskiej, zabiegi naprawiające i rekonstrukcyjne muszą znaleźć się w koszyku usług medycznych finansowanych z podstawowej składki ubezpieczeniowej i w żadnym razie pacjent nie może za nie płacić.

Bez kompleksów

Coraz więcej Polek decyduje się na operacje z powodów estetycznych. Młode kobiety chcą, by chirurg naprawił to, co popsuła natura. Starsze pragną zatrzymać upływający czas. Najstarsza pani, która poddała się operacji zmarszczek w gdańskiej klinice miała 70 lat.

Do korekcji kształtu nosa zgłaszają się już nastolatki, jednak w tym przypadku chirurgia estetyczna wyznaczyła dolną granicę wieku pacjentki na 18 lat. Wyjątkowo przeprowadza się je u młodszych dziewcząt na prośbę rodziców, kiedy wada urody jest tak znaczna, że łamie życie młodej kobiety. Również operacjom piersi mogą być poddawane kobiety po okresie dojrzewania.

- Decyzja o poddaniu się operacji upiększającej wpływa na ogół z głębokiej wewnętrznej potrzeby pacjentki, która przecież boi się narkozy, bólu, a w końcu obawia się o końcowy efekt zabiegu - twierdzi doktor Alicja Renkielska.

Chirurg plastik musi być psychologiem. Nim zakwalifikuje kobietę do zabiegu, przeprowadza z nią długą rozmowę. Zdarza się, że obiektywnie młoda i ładna kobieta chce poprawić sobie kształt ust, czy biustu, gdyż uważa, że uratuje to jej rozpadaające się małżeństwo. Lekarz ostrzega wtedy, że oczekiwania pacjentki przekraczają jego możliwości. Poprawa wyglądu zewnętrznego nie rozwiązuje na ogół życiowych problemów.

- Chirurg może poprawić urodę, zmienić kształt nosa, skorygować odstające uszy, nie może jednak zagwarantować swoim pacjentkom powodzenia i szczęścia w życiu - dodaje Alicja Renkielska.

Zdarza się, że drobna korekta urody odmienia życie pacjentki. Kobieta nabiera wiary w

własne siły, staje się bardziej przebojowa. Wreszcie wszystko się jej udaje.

Inna kobieta

Chirurgia estetyczna umożliwia modelowanie twarzy i sylwetki w bardzo szerokim zakresie. W obrębie twarzy może zmienić kształt nosa (zwięzić go, skrócić, nadać mu całkiem nowy kształt), powiększyć usta, skorygować odstające uszy, opadające powieki i worki pod oczami (efekt jest rewelacyjny!), wreszcie przy pomocy liftingu wygładzić zmarszczki i odmłodzić twarz.

W obrębie ciała najczęściej robi się operacji piersi. Można je powiększyć, zmniejszyć oraz podnieść. Wychodzą bardzo dobrze. W Polsce dostępne są protezy wielu renomowanych firm - silikonowo-solne i solne.

- Protezy są bezpieczne dla pacjentek. Towarzystwo Chirurgii Plastycznej i Rekonstrukcyjnej nie odnotowało dotąd przypadku powikłań z powodu protez żelowych, inaczej - silikonowych. Rzadko zdarzają się powikłania związane z samym zabiegiem chirurgicznym; krwawiczki, drobna infekcja, przedłużone gojenia z innych powodów - twierdzi doktor Alicja Renkielska.

Polki przywiązują wagę do wyglądu twarzy i biustu, natomiast zdecydowanie mniej - w przeciwieństwie do Europejki i Amerykanek - martwi je okrągły brzuch, czy grube uda. Coraz częściej przeprowadza się jednak operacje abdominoplastyki, czyli usuwania nadmiaru skóry i tkanki tłuszczowej z brzucha oraz odsysania tłuszczu przy pomocy specjalnego aparatu.

Sam wybierz lekarza

Jak wybrać po deszczu wystają prywatne gabinety oferujące pacjentom zabiegi z zakresu chirurgii plastycznej. Mimo szyldu, przyjmują w nich często lekarze, którzy z chirurgią plastyczną nie mieli nic wspólnego. Efekty operacji bywają czasem oplakane, a pacjent może mieć pretensje tylko do samego siebie. Lekarz ma obowiązek poinformować pacjenta o ewentualnych zagrożeniach, związanych z zabiegiem. Podpisując zgodę na operację, pacjent zwalnia lekarza od odpowiedzialności za jej efekt. Może domagać się odszkodowania tylko wówczas, gdy lekarz popełni rażąco błąd w sztuce, bądź operuje w nieodpowiednich warunkach.

Jak twierdzi doktor Alicja Renkielska, jest sposób, by pacjentki mogły uniknąć takiego ryzyka. Towarzystwo dysponuje spisem chirurgów-plastyków. Wystarczy, by pacjent zadzwonił do jego siedziby i sprawdził, czy oddaje się w fachowe ręce.

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz



Z rozszczepem warg i podniebienia rodzi się w Polsce ponad 1000 dzieci rocznie. Operacja plastyczna skutecznie likwiduje tę wadę rozwojową.

Fot. Archiwum AMG



Oparzona rączka kilkuletniego dziecka po operacji plastycznej nie tylko lepiej wygląda, ale również odzyskała sprawność

Fot. Archiwum AMG

Zblewo nie chce „bezwstydnika”

Przypadki wójta Jana

Odwołanie wójta Jasińskiego zapewne nie skończy się dla Zblewa katastrofą. Niewątpliwie przypadnie jednak darmowa reklama gminy w środkach masowego przekazu. Choć przyczyna owej popularności budziła wśród mieszkańców znaczne kontrowersje.

Po raz pierwszy dziennikarze najechali Zblewo latem 1994 roku. Kilka dni po objęciu przez Jana Jasińskiego stanowiska szefa urzędu gminy. Powodem gremialnych odwiedzin przedstawicieli mediów był... wniosek o odwołanie świeżo powołanego wójta, a nade wszystko uzasadnienie tego żądania. Dość powiedzieć, że zaraz potem Telewizja Gdańska wyemitowała reportaż pod znaczącym tytułem „Seks w Zblewie”. A publikacje podobnej treści pojawiały się przez wiele kolejnych miesięcy w gazetach regionalnych i ogólnopolskich.

Dosadnie w kwaciarni

Nieformalny sztab antywójtowej akcji mieścił się wówczas w niewielkiej kwaciarni, odległej nie więcej niż dwieście metrów od urzędu. Schodzili się tu zblewianie oburzeni, że najwyższa godność w gminie przypadła „bezwstydnikowi”. Przy czym „bezwstydnik” było określeniem lżejszego kalibru.

- Nie chcemy, żeby rządził u nas człowiek niemoralny. Wójt ma żonę i dzieci a jeździ wieczorami do innej kobiety. Widzieliśmy nie raz, jak wjeżdża samochodem do niej na podwórko, wchodzi do domu i światło w oknach przygasa - opowiadała reporterom właścicielka kawiarni, Zdzisława Wróblewska, a inni przytakiwali znacznie dosadniej.

- Ta pani ma niespełnione, związane ze mną nadzieje - ripostował Jasiński. - Ja z podniesionym czołem mogę chodzić. Nie

mam sobie nic do zarzucenia. To wszystko rozgrywki polityczne. Kto inny chciałby zająć moje miejsce.

Zagroził również, że nie pozwoli się publicznie obrażać i w sądzie oskarży przeciwników o zniesławienie. Słowa dotrzymał.

Nim proces się rozpoczął, społeczny komitet protestacyjny zdążył przekonać kilku radnych, by wystąpili do Rady Gminy z oficjalnym wnioskiem o odwołanie nowego wójta.

- Nie interesowaliśmy się jego życiem prywatnym - twierdzi dziś radny Andrzej Gajewski, nawiasem mówiąc, wymieniany teraz jako kandydat na następcę Jana Jasińskiego. - Grupa, która zwróciła się do nas, zebrała jednak kilkaset podpisów pod swoim żądaniem. Jeśli tak wielu naszych wyborców nie życzyło sobie, by wójtem był ten człowiek to należało coś z tym zrobić.

Podglądacze w kartoflach

Trudno obecnie ustalić, dlaczego wniosek nie został przez radę rozpatrzony. Przewodniczącą Bernard Damaszk z trudem przypomina sobie, że były w nim chyba jakieś formalne uchybienia, Andrzej Gajewski jedynie znacząco się uśmiecha. Są też tacy, dla których było to celowe działanie, by ochronić „swojego” wójta. Na stanowisko rekomendował go przecież wspólnie z przewodniczącym Damaszkim, partyjny kolega z PSL poseł Krzysztof Trawicki, również zblewski radny.



Jan Jasiński (pierwszy z lewej): - Narobili takiego rozgłosu wokół mojej osoby, że mógłbym teraz nawet posłem zostać.

Fot. Maciej Kostan

- Byłem przeciwny odwołaniu pana Jasińskiego, bo nie pozwolili mu nawet wykazać się w nowej roli, ale nie mam pojęcia, co się stało z tym wnioskiem. Zresztą cała ta sytuacja i zarzuty, które mu stawiano zwyczajnie mnie rozśmieszyły. Ktoś leżał w ziemniakach i podglądał - mówi były poseł. „Były”, jako że gdańskiemu PSL-owi nie udało się w tych wyborach wprowadzić do Sejmu ani jednego przedstawiciela. - Z drugiej strony nie poparłbym go ponownie. W sprawach gospodarczych nie mam mu nic do zarzucenia, ale niepotrzebnie dopuścił do podziałów w gminie. To małe środowisko i powinien wiedzieć, jakim echem odbijają się będą jego poczynania. Gwoli ścisłości - nie zamierzam teraz ubiegać się o to stanowisko. Po czekam kilka miesięcy na wybory samorządowe.

Niewierny przykazaniom

Orędownicy moralnego oczyszczenia gminy zebraли wśród uprawnionych do głosowania wymaganą prawem liczbę podpisów i wystąpili do wojewódzkiego komisarsza wyborczego o zorganizowanie referendum.

- Niemal wszyscy głosujący byli za odwołaniem rady - wspomina Zdzisława Wróblewska. - Niestety przyszło za mało ludzi. Zawiodłam się na naszym społeczeństwie. Chyba jeszcze nie dożyliśmy do demokracji. Myślę też, że gazety nas ośmieszyły. A przecież nie chodziło o sensację. Zarówno ja jak i wielu tutaj mieszkańców wyznajemy podobne wartości. Wójt także powoływał się na dekalog. Ale nie przestrzegał jego przykazań.

Zdzisława Wróblewska na razie dość ma działań na rzecz gminy i jego mieszkańców. Nie weźmie nawet udziału w przygo-

towaniach do zbliżających się wyborów samorządowych. Musi myśleć o sobie i rodzinie. Prosiła ją o to córka. W starogardzkim liceum koleżdy z drwiną spoglądała na Wróblewską - juniorkę, gdy ktokolwiek rzucił hasło „Zblewo”.

Znak z nieba

Kiedy zainteresowanie osobą wójta nieco przygasło, w zblewską samorządność wmieszał się ślepy los w postaci meteorytu, który trafił w wójtową stodołę i to jak na ironię w dniu 1 kwietnia. Znowu pojawiła się okazja do odświeżenia pieprzonej historii, tym razem pogłębionej o analizę, czy to Pan Bóg zesłał karę na grzesznika.

Jasiński nie chce rozmawiać o tym wydarzeniu. W okolicy szepczą, że się wystraszył. Ktoś podobno przebąkiwał o zamachu.

- Huk był taki, jakby bomba wybuchła, w dachu stodoły zrobiła się wielka dziura, z okien w domu poleciały szyby, a z tego czegoś tylko czarny pył został - opowiada sąsiadka Jasińskich.

Specjaliści z laboratorium kryminalistyki wykluczyli jednak działania osób trzecich.

Córka szafarza

Z początkiem tego roku dostrzeżono, że wójt służbowym samochodem odwozi do domu swoją sekretarkę, gdy tymczasem - jak zauważył jeden z zblewskich działaczy, członek stowarzyszenia „Bezpieczna Gmina”, Tadeusz Pepliński - „inne dziewczyny z urzędu stały po pracy na przystanku i często mokły w deszczu”.

- Pan Pepliński zaczął mnie w pewnym momencie przesładować. Przyjeżdżał pod mój dom. Czekał aż wyjdę, a potem jechał za mną i filmował kamerą wideo - mówi sekretarka Jasińskiego,

26-letnia drobna brunetka, Hanna Lorocho. - Po zmróku bałam się wychodzić.

- Czy ona może to udowodnić? - odpowiada pytaniem Pepliński. - Mieli po prostu pecha, bo niedaleko mieszkają moi znajomi. Jeździłem do nich często i widywałem samochód wójta pod domem sekretarki na przykład o godzinie 19.

Ojciec Hanny Lorocho jest szafarzem w kościele w Pincynie. Tadeusz Pepliński i jego dwaj koleżdy z „Bezpiecznej Gminy” wystali list do przewodniczącego rady z adnotacją „do wiadomości biskupa”. Informowali w nim, że wójt - ojciec trójki dzieci wozi do domu córkę szafarza. Oczywiście należałoby położyć temu kres.

Prace zlecone

Natychmiast poczęły mnożyć się doniesienia o tym, że sekretarka jeździ wszędzie ze swoim pracodawcą, zamiast odbierać telefony, a jak już jest na posterunku to nieuprzejma dla interesantów.

- Ta pani jeździła ze mną, bo odszedł pracownik, który zajmował się Społecznym Komitetem Telefonizacji i ona przejęła jego rolę. Po prostu nie miałem komu powierzyć tego zadania - tłumaczy Jasiński. - Zajmowała się tym także w domu, po godzinach i czasem odbierałem od niej wieczorem dokumenty.

Wójtowe tłumaczenia na nic się zdały. W połowie września wójtowo nadzwyczajną sesję. Gotowy był wniosek o odwołanie. W uzasadnieniu ani słowa o sekretarce. Tylko o zagrożeniu realizacji tegorocznego budżetu, o nieprawidłowościach w pracy urzędu i o zatajaniu ważnych informacji przed radnymi.

O sekretarce w tajemnicy

Ale już na sesji sprawa panny Lorocho powróciła niczym bumerang. Zresztą protokół z tej części został utajniony. Mimo to udało nam się doń zajrzeć. Widnieje tam na przykład wypowiedź radnego Gajewskiego: - Muszę wiedzieć, czy wójt zwolni sekretarkę, bo mam propozycję podpisania wniosku.

- No i podpisałem, bo najpierw powiedział, że zwolni, a następnego dnia się wycofał - skomentował kilka dni później swoje słowa Andrzej Gajewski.

- Po tamtej sesji byłam zalamana, ale już wracając do domu postanowiłam, że się im nie dam. Nic mnie z wójtem nie łączyło, a jest jeszcze Sąd Pracy - spokojnym głosem mówi Hanna Lorocho.

Natomiast dla wójta sytuacja była podbramkowa.

- Znalazłem się w potrzasku. Jak nie zwolnię to mnie zwolnią, jak zwolnię to ona pójdzie do Sądu Pracy, wygra i znowu będzie na mnie - Jasiński rozłożył bezradnie ręce.

I stało się. W ubiegłym tygodniu, znowu w błyskach fleszy, radni pozbawili wójta funkcji. Jasiński zapowiedział odwołanie, bo według niego złamano procedurę, ale i tak wiadomo, że wójt już nie będzie. Na pociechę pozostaje mu fakt, że tego samego dnia Sąd Apelacyjny w Gdańsku utrzymał w mocy wyrok (2 lata w zawieszeniu i publiczne przeprosiny) wobec dwóch osób, które trzy lata temu nazwały go „dziwkarzem” i „erotomanem”.

- Narobili takiego rozgłosu wokół mojej osoby, że mógłbym teraz nawet posłem zostać - śmieje się Jasiński, ale śmiech to raczej gorzki.

Beata Krzemińska



Hanna Lorocho: - Nic mnie z wójtem nie łączyło.

Fot. Maciej Kostan

Są, czy ich nie ma?

W tym roku przypada 50-lecie światowej ufologii i 20-lecie polskiego ruchu ufologicznego. Światowe statystyki podają, że dotychczas zarejestrowano ponad 300 tys. zgłoszeń na temat obserwacji niezidentyfikowanych pojazdów latających. Jednocześnie w tym roku amerykańska Centralna Agencja Wywiadowcza wydała oświadczenie, że „latające spodki” nie mają nic wspólnego z UFO. Są to bowiem tajne samoloty szpiegowskie U-2 i SR-71.

* * *

24 czerwca 1947 Arnold Kenneth, pilot prywatnego samolotu, lecąc nad Mt. Rainier (amerykański stan Waszyngton) napotkał 9 dysków, które poruszały się z nieprawdopodobną prędkością i długo utrzymywały się w polu jego widzenia. Swoje obserwacje natychmiast przekazał przez radio do bazy lotniczej. Od tego czasu zaczęto mówić o latających talerzach. Kilka dni później, na początku lipca, w Rockwell rozbił się niezidentyfikowany pojazd, jak relacjonowano, z czterema czelakopodobnymi istotami. W trakcie nadawania wiadomości o tym incydencie zablokowano rozgłośnię i sprawą zainteresował się amerykański wywiad wojskowy. Obawiano się tajnej radzieckiej superbroni, gdyż właśnie nastąpił okres zimnej wojny.

Wtedy to wywiad lotniczy zaczął przeznaczać ogromne pieniądze na badania zjawiska UFO. W r. 1949 przy amerykańskim wywiadzie wojskowym powołano grupę naukowców MJ-12.

* * *

Również w tym czasie do współpracy zaproszono naukowca Allena Hynka, który miał wypowiadać się na temat spotkań z kosmitami z punktu widzenia astronomii. Gdy zapoznał się z danymi, szybko stał się wielkim entuzjastą UFO. Swoje doświadczenia opublikował w licznych książkach. Amerykanie wyczuwali, że są oszukiwani, toteż doprowadzili do powstania organizacji „Obywatele przeciwko ukrywaniu prawdy o UFO”. Dzisiaj ponad połowa mieszkańców USA wierzy w odwiedzinę istot z innych planet. Wielu wyraża nawet przekonanie, że CIA ukrywa dowody istnienia UFO.

Potwierdzeniem ich domysłów jest oświadczenie CIA sprzed kilku miesięcy o tendencyjnym propagowaniu istnienia UFO. W latach 50. Amerykanom zależało na ukryciu samolotu szpiegowskiego U-2, pokrytego srebrzystą powłoką, który mógł wówczas latać na wysokości 20 km, gdy tymczasem samoloty pasażerskie obecnie osiągają dopiero połowę tej wysokości. Nic dziwnego, że wzrosła liczba doniesień o UFO.

* * *

Według historyka CIA, Geralda Hainesa, w USA półowa doniesień o UFO w latach 50. i 60. dotyczyła właśnie lotów U-2. Jednak co dwudziesta relacja nadal pozostawała nie rozwiązana i to dręczyło CIA najbardziej.

Informacje o spotkaniach z UFO pojawiły się już w XIX w. Podczas wojny Niemcy rejestrowali wszystkie „dziwne zjawiska”. Mówiło się wręcz o współpracy dowództwa III Rzeszy z kosmitami.

* * *

Ufologia w Polsce swoje istnienie oficjalnie datuje od 8 lipca 1978, kiedy to w gdańskim mieszkaniu Emmy Popik zawiązał się Klub Kontaktów Kosmicznych. Systematyczne obserwacje zaczęto prowadzić u nas dopiero od roku 1979, kiedy zanotowano 250 zgłoszeń. Już w roku 1959 na łamach „Wieczoru Wybrzeża” pojawiały się artykuły Andrzeja Trepki o latających spodkach nad Polską. Od 1976 bydgoski tygodnik „Fakty” publikował teksty Lucjana Znicza „Goście z kosmosu”. W 1981 powstał biuletyn „Wizje peryferyjne”. Zaczęły się mnożyć stowarzyszenia, organizacje, czasopisma.

28 października 1985 Bronisław Rzepecki założył prywatne towarzystwo NOL (Niezidentyfikowane Obiekty Latające), które zajęło się rejestracją wszystkich kontaktów z UFO na terenie Polski. Rocznie wydarza się w Polsce około 50 obserwacji. Występują jednak tendencje zwykłe. W roku ubiegłym odnotowano aż 100 zgłoszeń.

Od pana Rzepeckiego dowiedzieliśmy się, że 20 sierpnia br. w Gdyni o godz. 20.10 zauważono wysoko na niebie mały obiekt, który ciągnął za sobą smugę żółto-pomarańczowego światła. Cztery dni później w Przyborzu koło Bytowa (województwo śląskie) zaobserwowano wiszący na wysokości 10-15 pięter spodek cztery razy większy od księżyca. W pewnym momencie oddzielił się od niego trójkąt i zawisł nad nim. Po jakiś 10 minutach oba pojazdy wystartowały pionowo w górę i zniknęły. Ostatnie, jak dotąd, spotkanie z UFO odnotowano 25 września w Piastowie koło Warszawy.

(MIG)



- Szanowni zebrani, zacznę małym dowodem dla znakomitej dwójki agentów z FBI. Nacina sobie dłoń, z niewielkiej rany sączy się strumyk krwi. Jest zielona... Zapada grobowa cisza.



Tajemne kręgi centryczne (Skandynawia) wykonane są niezwykle precyzyjnie, a o ich pochodzeniu i przeznaczeniu mogą mieć coś wspólnego z przybyszami z Kosmosu?

UFO: trzy pytania

Łukasz i Sławomir Swerpelowie

Churchill to nie wielkie miasto na zachodnim brzegu Zatoki Hudsona w Kanadzie. W latach powojennych przeżywało bujny rozwój. Roilo się tam od misjonarzy, prostytutek, policji, bimbrowników, traperów i wielu innych niezwykłych postaci. A w okolicy - od wilków, które stanowiły poważny problem. W celu jego zbadania przybył tam wówczas niejaki Farley Mowat, późniejszy słynny pisarz. Spisywał liczne fascynujące informacje, nie utracone wcześniej w naukowej literaturze. Jak na przykład to, że wilki pożerają w Arktyce po kilkaset ludzi rocznie. Ubolewali nad tym misjonarze. Twierdzili, że przez to skłonność Eskimosów do czynności rozrodczych jest większa, niż do spraw duchow-

wych. W mieście krążyła również plotka o złych wilkach napastujących dziewczęta. Wszyscy uważali zgodnie, że ilość takich przypadków wzrosła znacznie od czasu założenia tam bazy Amerykańskich Sił Powietrznych...

W tamtych czasach, a konkretnie 7 stycznia 1948 roku, miał miejsce jeszcze dziwniejszy incydent, związany z Air Force. Ich samoloty zostały poderwane z bazy, położonej w pobliżu Fortu Knox, aby przeciwstawić się nieokreślonym obiektom. W pobliżu twierdzy nie było zbyt wielu wilków, do księżyca wylądowały kojoty, ale to, co pojawiło się pod jego srebrną tarczą, obudziło obawy samego Białego Domu. Według meldunku, „latające spodki” były wielkości gmachu Pentagonu (średnica co najmniej 80 me-

trów!) i nadlatywały od strony Związku Radzieckiego. A w forcie znajdowały się całe zapasy złota Stanów Zjednoczonych!

Pościg, zorganizowany przez kilka samolotów F-51, skończył się tragicznie. Maszyna kapitana Thomasa Mantella została rozerwana na kawałki. Wszystkie znalezione jej części były podziurawione, jak rzeszoto. Od tego incydentu ilość dziwnych spotkań zaczęła rosnąć w postępie geometrycznym i w ciągu pięciu lat Centrum Technicznego Wywiadu Lotniczego (ATIC) zgromadziło ponad trzy tysiące meldunków. Ukuto także nazwę na owe niebezpieczne dziwolażki techniczne. Nie wierzący w ich istnienie sceptycy używali ironicznego określenia „latające talerze”. Poważnie podchodzący do zagadnienia wy-

myślili inne - UFO (Unidentified Flying Objects).

Nowy najazd

Od tego czasu świat przeżywał fale nalotów UFO. Mniej więcej co dziesięć lat. Nowa euforia nadeszła obecnie, mając grunt dobrze przygotowany. Odgrzebano sprawę kosmicznej asteroidy, która na zawsze skończyła z dinozaurami. Na znalezionym na Antarktydzie kawałku meteorytu odkryto prymitywne ślady kosmicznego życia, a na wiosnę cały świat gapił się w niebo, obserwując ogon komety Hale-Boppa. I żeby nie było za mało, latem Pathfinder zaczął lądzić po Marsie, a na ekranach kinowych pojawił się nowy film Twentieth Century Fox „Dzień Niepodległości”. W Stanach Zjednoczonych pobili wszelkie rekordy powodzenia. Najlepiej określili to tygodnik „Time”: „Ten, kto filmu nie widział, sam jest uważany za przybysza z innej planety”.

Na ekranie przybysze z Kosmosu obracają w grzyby amerykańskie miasta, grzebiąc przy okazji wizję, którą stworzył Spielberg - ukończonych przez ludzką ufoludków. Policja w całych Stanach nie może opędzić się od tysięcy ofiar, które twierdzą, że zostały porwane. Charakter incydentów jest podobny, jak w latach powojennych. Kosmici dokonują na swych ofiarach niecznych praktyk medycznych oraz zmuszają do licznych aktów seksualnych. Niczym wilki z okolic Churchill.

Liczne organizacje ufologiczne są w rozterce. Trzeba niewątpliwie oddzielić w nawale informacji o UFO ziarno od plew i określić swój stosunek do nowej ufomanii, przechodzącej gdzieś w histeryę. Ale jak uporać się z nowym problemem, skoro wciąż



Refleksy na chmurach, jakie powstają od promieni słonecznych, przypominają często szybko przesuwający się świetlisty obiekt.

Fot. Sławomir Swerpel

Takich punktów zapalnych jest wiele. Weźmy na przykład rysunki na pustyni Nazca, piramidy, czy sprawy już XX-wieczne, jak - na przykład - akta oficjalnego dochodzenia władz Stanów Zjednoczonych dotyczącego UFO, czyli raportu Edwarda Conzona, wyjaśniającego tajemnicę „spodków” przy pomocy zjawisk naturalnych. Czy możemy sobie wyobrazić ostrą polemikę między astrofizykiem i znamiennym ufologiem, Allenem Hynkiem i agentką Scully? Bo dwójkę bohaterów z „Archiwum X” też zaprosilibyśmy na sympozjum. Jak wszyscy, to wszyscy.

Przerwa w obradach przegasa nieco gorącą polemikę. Na ścianach wiszą plakaty. Jest i olbrzymi pojazd nadlatujący nad Biały Dom w filmie „Dzień Niepodległości”. I naklejone na nim przestanie:

„Zawsze chcieliśmy wiedzieć, czy jesteśmy sami w Kosmosie. Teraz pożałujemy, że tak nie jest”. Dwóch starszych panów dyskutuje obok. Czyżby to Stanisław Lem i Herbert George Wells...?

Autor „Wojny światów”, bestsellera wznawianego setki razy, rozważa: - Snując się po naszym globie, niezmiernie radzi z siebie, szczerze jesteśmy przekonani o swej władzy nad materią. Możliwe, że żyjątko pod mikroskopem czują tak samo. Ale nikomu z nas nie przyszła przez wieki do głowy myśl, że są inne, starsze od naszego światy, które mogą być źródłem niebezpieczeństwa dla ludzkości.

Lem ripostuje:

- Gdybym to ja pisał „Wojnę światów”, kazałbym Marsjanom ludzi badać - choćby

Dokończenie na str. 14



UFO nad domami oficerskimi w bazie Air Force w Nellis (USA) w 1993 roku.

Fot. Internet

Maraton UFO (12.10.97)

Międzynarodowe Targi Gdańskie Oliwa, ul. Beniowskiego 5
Godz. 10-14.45

Statystyka obserwacji w Polsce * Obserwacje NOL w woj. gdańskim * Projekt Tetry * Projekt Sudety * Obserwacje NOL na Dolnym Śląsku * UFO na Lubelszczyźnie * UFO w „Nautilusie Radia Zet”

Godz. 15-17.45

Zjawisko UFO * Genetyka bogów * Związek kamiennych kręgów z UFO * Katastrofa UFO w Gdyni w 1959 r.

Godz. 18-20.15

UFO na Słowacji * UFO na Węgrzech * Zakończenie Maratonu

Bilet w cenie 5 zł uprawnia do udziału we wszystkich wykładach i seansach.

REKLAMA

MISTRZOWIE EKSTRAKLASY

Najwyższej klasy komputery HP oferuje SYSTEM 3000



Komputery Hewlett-Packard od lat zwyciężają w fachowych zestawieniach. Ale nie to jest najważniejsze. Ich moc i niezawodność pomaga zwyciężać tysiącom firm, w których są niezastąpionym narzędziem zwiększania wydajności pracy. Dzień po dniu, rok po roku, pracują na sukces swoich użytkowników. Perfekcyjnie.

Przychodzi im to łatwo - są do tego stworzone. Wyposażyliśmy je w nowatorskie funkcje ułatwiające obsługę i podnoszące bezpieczeństwo, a wszystkie zastosowane rozwiązania przeszły złożone, wszechstronne testy na stanowiskach pracy.

Dlatego komputery HP zwyciężają na co dzień.

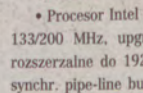
Dalsze informacje uzyskasz z naszego serwera: <http://www.hp.com> lub w Dziale Obsługi Klienta, tel. (22) 608 74 06.

Vectra VE



- Procesor Intel Pentium® 133/166 MHz • 8 lub 16 MB EDO RAM rozszerzalne do 192 MB • 256 KB cache synchr. pipe-line burst (opcja) • 1,0 lub 1,6 GB HDD • 64 bitowy akcelerator graficzny PCI
- HP Dynamic Video • Kontroler Enhanced IDE PCI
- 4 wolne sloty (2 PCI, 1 Combo, 1 ISA) • Software DMI • Zarządzanie poborem mocy VEPS
- Włączanie z klawiatury, funkcja HP-off dla Windows 95 • Zaawansowane funkcje bezpieczeństwa • Windows 95 • 3 lata gwarancji

Vectra VL



- Procesor Intel Pentium® z technologią MMX™ 133/200 MHz, upgrade • 16/32 MB EDO RAM, rozszerzalne do 192 MB • 256 lub 512 KB cache synchr. pipe-line burst • 1,6 lub 2,5 GB HDD • 64

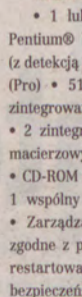
bitowy akcelerator graficzny PCI • Kontroler Enhanced IDE PCI • w modelach multimedialnych: CD-ROM IDE 8x oraz Sound Blaster(tm) Pro • 4 lub 6 wolnych slotów • Software DMI • Zarządzanie poborem mocy VEPS • Włączanie z klawiatury, funkcja HP-off dla Windows 95 • Zaawansowane funkcje bezpieczeństwa • Windows 95 • 3 lata gwarancji

NetServer E 30/E 40



- Procesor Intel Pentium® 166 MHz/Pentium® Pro 180/200 MHz • 16/32 MB ECC RAM (z detekcją i korygowaniem błędów), rozszerzalne do 192 MB • 256 cache synchr. pipe-line burst • HDD 2,1 GB • Fast SCSI-2 • Kontroler Fast SCSI-2 PCI
- akcelerator graficzny PCI • CD-ROM IDE 4x/8x
- 6 wolnych slotów (2 PCI, 2 Combo, 2 ISA) • 6 półek na pamięci masowe • Software DMI • Zarządzanie poborem mocy VEPS • ASR - automatyczne restartowanie serwera
- Zaawansowane funkcje bezpieczeństwa • 1-3 lata gwarancji

NetServer LH Plus/Pro



- 1 lub 2 procesory Intel Pentium® 133/166 MHz (Plus), Intel Pentium® Pro 200 MHz (Pro) • 32 (Plus), 32/64 (Pro) MB ECC RAM (z detekcją i korygowaniem błędów), rozszerzalne do 512 MB (Plus), 1GB (Pro) • 512 (Plus), 256 (Pro) cache synchr. pipeline burst (Plus), zintegrowanej z procesorem (Pro) • HDD 54 GB Ultra Wide SCSI
- 2 zintegrowane kontrolery Ultra Wide SCSI, modele z kontrolerem macierzowym Ultra-SCSI • akcelerator graficzny PCI • CD-ROM SCSI 4x • 9 wolnych slotów (4 PCI, 4 EISA, 1 wspólny PCI/EISA) • 9 półek na pamięci masowe
- Zarządzanie za pomocą HP NetServer Assistant zgodne z platformą Open View • ASR - automatyczne restartowanie serwera • Zaawansowane funkcje bezpieczeństwa • 3 lata gwarancji



Autoryzowany Dystrybutor (12) 15-49-14

ALMA (61) 47 67 10 POZNAŃ

ALTKOM (22) 33 51 32 WARSZAWA

ANKO - SYSTEM (56) 230 74 TORUŃ

COMPUTERLAND (58) 82 16 66 PRUSZCZ GDAŃSKI

LUMENA (22) 25 80 11 WARSZAWA

SAMBA NORD (58) 21 70 88 GDYNIA

STER PROJEKT (58) 31 88 90 GDAŃSK

WOLA INFO (22) 627 05 90 WARSZAWA

XL ELECTRONIC (22) 47 12 21 WARSZAWA

ZOLTER (22) 625 68 95 WARSZAWA



UFO...

Dokończenie ze str. 13

00000i w wiwisekcjach - a nadto, co ważniejsze, nie uczyniłbym celem najeźdźców podboju ludzkości.

Wtem jakiś głos wydobywa się z gwaru korytarza i dola- tuje do dyskutujących: - W tej chwili już nie istnieje problem czy są, lecz - czy przy spotka- niu będą dążyć do tego, żeby nas zniszczyć?

To jest właśnie pytanie drugie.

Ta myśl, rzucona niby przypadkiem, staje się podwa- liną pod dalszą część dyskusji. Dociera także do agentów FBI. Scully i Mulder słuchają profesora Carla Sagana, astronoma z Uniwersytetu Cornella.

- Obce cywilizacje? Są czy ich nie ma - obie te możliwo- ści przerażają mnie jednako- wo.

Po przerwie dalsza część naszego niezwykłego zjazdu dotyczy już dyskusji nad pro- blemem skutków, jakie nastą- pią w razie kontaktu z UFO. Problem - są czy nie ma - po- woli staje się mniej aktualny. I tak obrady zbliżają się ku końcowi. Wtedy głos zabiera prowadzący je po przerwie Herbert George Wells:

- Nasza dyskusja byłaby niepełna, gdybyśmy nie wy- słuchali strony najbardziej za- interesowanej. Nasz gość spóźnił się na początek, po- nieważ przybył z bardzo dale- ka.

W odległym kącie sali pod- nosi się niewielka postać, zdejmując okrycie. Mulder na- chyla się ku Scully i szepcze jej do ucha. Postać ściąga ciemne okulary.

- Szanowni zebrani, zacznę małym dowodem dla znako- mitej dwójki agentów z FBI. Nacina sobie dłoń, z niewiel- kiej rany sączy się strumyk krwi. Jest zielona... Zapada grobowa cisza.

- To drugie, waszym zda- niem, niezwykle ważne dla ludzkiej cywilizacji pytanie, zastąpiłbym innym.

Krótką pauza ciągnie się w nieskończoność.

- Pytanie, czy możemy was zniszczyć, nie wydaje mi się najistotniejsze. Najważniejsze jest, co się - i bez naszego udziału - niedługo z wami sta- nie?

Obcy we własnym świecie

Wspomniany na początku Farley Mowat, po zgromadze- niu informacji o rzekomo krwiożerczych wilkach, roz- począł badania w terenie. Pewnego razu wlaź do ich nory i natknął się na matkę ze szczeniętami. Był bezbronny i wystawiony na ich pastwę. Gdyby miał broń, z pewno- ścią ukatrupiłby je wszystkie w tej niemożności. Ale one pozwoliły mu wycofać się z ja- my. Jak przyznał potem, zwierzęta „sponiewierały nie- znośnie jego ludzkie ego”.

Kiedy wyszedł na ze- wnątrz, usłyszał gdzieś w od- dali wycie. Zapisał później: „Był to głos mówiący o utra- conym świecie, który niegdyś był nasz, zanim obraliśmy so- bie w nim rolę obcych.”

Łukasz i Sławomir Swerpelowie

Już w sprzedaży! Nowa kolekcja odzieży męskiej jesień/zima '97

Intermoda

Gdańsk, ul. Długi Targ 1-7
DT „Centrum” ul. Grunwaldzka 107/109
Elbląg, sklep „Image”, ul. Hetmańska
Gdynia, ul. Świętojańska 12

Na fioletowo

salon
alicji

Fiolet jest kolorem, który zaistniał w tym sezonie w sposób zdecydowany. Fioletowe są płaszcze, futra, kurtki, kostiumy, suknie balowe (często z błyszczącym efektem).

Wszystko, z dodatkami włącznie. Barwa jest ostra, nasycona, intensywna. Żadne tam rozbielenia, czy odcienie wypłowiałe. Kobieta w fiolecie jest odważna, przebojowa, seksy.

W zapomnienie odszedł fiolet tradycyjny, rozumiany jako przejście od czerwieni do błękitu, symbolizujący równowagę i umiarkowanie, w którym mogły pokazywać się starsze panie. Dzisiaj bardziej kojarzy się z pożądaniem, niż z pokutą.

Alicja

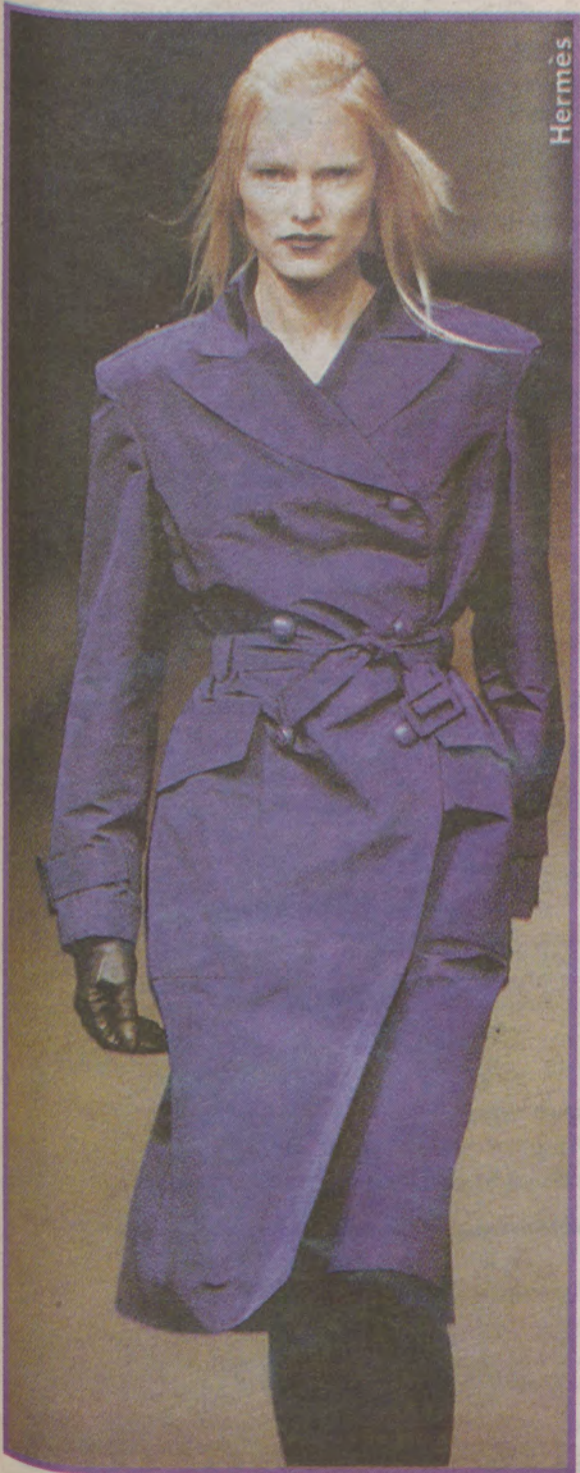
Fot. Marcio Madeira dla „Elle”, CAF/PAP



Comme des Garçons



Byblos



Hermès



D by DKNY



Les Copains

Menu

Restauracja

Tan-Viet



Stali bywalcy otrzymują tu złote karty rabatowe - w ciągu ostatnich dwu lat wydano ich pięćset. Fot. Maciej Kosnar

Połączeniem, bardzo zresztą smacznym, Wschodu z Zachodem jest tu kociołek Dominika, który zawartość ma orientalną, a nazwę rodzimą, gdyż uhonorowany został nagrodą podczas sierpniowego jarmarku.

Kociołek wygląda jak lampa Aladyna, a w środku, w rosolu, gotują się kawałki kalmarów, krewetek, kurczaka, wieprzowiny, grzyba pachnącego i świeżych warzyw. Za kociołek na dwie osoby trzeba zapłacić 44 zł.

Właścicielem restauracji Tan-Viet, istniejącej od siedmiu lat, jest Tao Ngoc Tu, a kucharze z Wietnamu przyrządzają wschodnie dania, z małym jednak ukłonem w stronę europejskich gustów. Niektóre wydawałyby się bowiem nazbyt egzotyczne. Charakterystyczna natomiast dla wschodniej kuchni jest długa, staranna obróbka, połączona ze sztuką krojenia, by mięso było zawsze miękkie, oraz szybkie, krótkie smażenie czy gotowanie.

Kiedyś mieściła się tu mordernia „Jacek”, teraz jest elegancka restauracja, składająca się z trzech sal: głównej na 60 osób, bankietowej na 12 i dolnej na 20. Latem czynny jest dodatkowo taras. Wystrój orientalny, na każdym stole podgrzewacze do potraw oraz pałeczki dla lubiących kulinarną gimnastykę. Stali by-

walcy otrzymują złote karty rabatowe - w ciągu ostatnich dwu lat wydano ich pięćset.

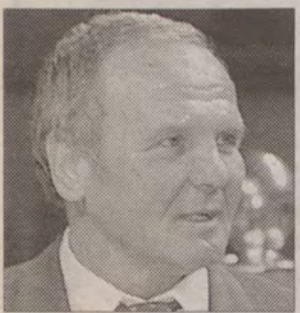
Szef kuchni poleca wołowinę ha-noi za 36,50 zł, kaczkę pieczoną z grzybami pachnącymi za 35 zł, królewski półmisek (krewetki, wieprzowina, kalmar, kaczka w sosie ananasowym) za 55 zł. Potrawy z drobiu kosztują od 17,50 do 35 zł, ryby od 17 do 40 zł, dania mięsne są w cenie od 21 do 36 zł (południca), owoce morza od 14,50 do 37 zł.

Potrawy wegetariańskie - od 12 do 36 zł. Hitem kuchni bezmięsnej jest tofu, czyli serek sojowy, w sosie słodko-kwaśnym -19 zł. Z przystawek warto między innymi polecić sajgonki (7 zł) czyli naleśniki z ciasta ryżowego nadziewane różnymi cudami i smażone na głębokim tłuszczu.

Oprócz win francuskich, reńskich, są też wina chińskie, a dla miłośników prawdziwego szampa - don perignon za 590 zł. Z wódek, dużym powodzeniem cieszy się sake, podawana na ciepło w małych czareczkach.

Małgorzata Sokołowska

Adres: Gdańsk, ul. Podmłyńska 1/5



Fot. CAP/PAP

VIP w kuchni

Jerzy Kulej

sportowiec

Peklowane piersi kurczaka

Kupuję kilka piersi kurczaka. Kroję je w kostkę, obsypuję dość obficie ziołami, zalewam octem winnym. Następnie rozpuszczam jedną albo dwie kostki rosolowe w gorącej wodzie i takim roztworem zalewam kurczaka.

Pozostawiam mięso na dwa lub trzy dni, aby „przegryzło się”, po czym na maselku roślinnym obsmażam kawałki kurczaka i podaję polane sosem czosnkowym (może być gotowy) lub ketchupem.

Jako dodatek przygotowuję surówkę z białej kapusty z jabłkiem i cebulą. Doprawiam solą, pieprzem, cukrem i oliwą. (Ni.)



Rys. Barbara Kruszczyńska

DZIENNIK BAŁTYCKI

WIECZÓR wybrzeża

ZOSTAŃ CZŁONKIEM KLUBU PRENUMERATORA



ZAMÓW „DZIENNIK BAŁTYCKI” LUB „WIECZÓR WYBRZEŻA”
MOŻESZ ZYSKAĆ RABATY

50%

rabatu na badania laryngologiczne oraz badania audiometryczne słuchu

ACUSTICA
Ośrodek Obsługi Osób Złe Słyszących
Gdańsk, ul. Hynka 73a

30%

rabatu od ceny biletu normalnego; TEATR MIEJSKI W GDYNI



3%

rabatu na aparaty słuchowe firmy „Bernafon”

bernafon
aparaty słuchowe

25%

rabatu na siłownię i solarium;

OLEMP
ul. Wajdeloty 12/13

15%

rabatu na zakup i montaż autoalarmów, zamków centralnych, anten, głośników i telefonów komórkowych oraz usługi znakowania pojazdów;

LEM CAR
Gdańsk

10%

rabatu na naprawy rowerów, montaż wiązań narciarskich, naciąganie rakiet tenisowych

sport service
HURTOWNIA SPORTOWA
Gdańsk, Kartuska 76/78

5%

rabatu na zakup towarów w Salonie Sportowym „Maraton” i hurtowni sportowej „Sport Service”

maraton
SALON SPORTOWY
Gdańsk, Rajską 14

10%

rabatu na kursy języka angielskiego i niemieckiego;

b'st
Gdańsk
ul. Pestalozziego 11/13

10%

rabatu na usługi kosmetyczno-fryzjerskie;

Studio Włosa
Gdańsk
ul. Mirczkiego 2b/12a

5%

rabatu na usługi motoryzacyjne (robocizna) diagnostyka, auto-elektryka, wymiana opon

AUTO-SERVICE „OPONEX”
Gdańsk
ul. Dąbrowszczaków 1

5%

rabatu na zakup części i akcesoriów do różnych marek samochodów

MOTO SKLEP
Gdańsk
ul. Dąbrowszczaków 1

2 podwójne zaproszenia

na „Czarodzieja z Oz”

Teatr Muzyczny w Gdyni
im. Danuty Baduszkowej
Gdynia, Plac Grunwaldzki 1

Państwowa Opera i Filharmonia Bałtycka

PAŃSTWOWA OPERA BAŁTYCKA
Gdańsk, al. Zwycięstwa 15

3-8%

w markecie spożywczym;

ETC

5%

na usługi kuracyjno-hotelowe w uzdrowisku Polczyn-Zdrój;

Uzdrowisko Polczyn-Zdrój

20%

od wskazań licznika na taksometrze;

KALLO TAXI 991-991

nagrodę miesięczną

wygrał Pan Edward Kamma z Gdańska-Chełmu

ponadto ufundowaliśmy
dwa dwuosobowe zaproszenia do kina

Dodatkowe informacje o możliwości otrzymania karty: 0-800-500-26
W sprawie zaproszeń do Opery Bałtyckiej, Teatru Muzycznego i kina prosimy dzwonić między 10.00 a 11.00 pod numer 31-96-14 wew. 157

„PRASA BAŁTYCKA” SP. Z O. O. KOLPORTAŻ DOMOWY, GDAŃSK, TARG DRZEWNY 3/7. POK. 336
BEZPŁATNA INFOLINIA: 0 800 500 26

„Time” wyjaśnia tajemnice wypadku księżnej Diany

Długa ława oskarżonych

Tygodnik „Time” prowadzi swoje własne śledztwo w związku z wypadkiem, w którym zginęła księżna Diana, jej przyjaciel Dodi al-Fayed oraz kierowca Henri Paul. Wcześniej reporterzy pisma odtworzyli ostatnie godziny z życia Henri Paula, poprzedzające tragiczny finał. W wydaniu z tego tygodnia dziennikarze zdają raport z przebiegu dotychczasowego dochodzenia, prowadzonego przez francuski wymiar sprawiedliwości.

Francuski sędzia Herve Stephan bada okoliczności wypadku, który wstrzymał na chwilę oddech całego świata. Pierwszy wyrok już wydano. Opinia publiczna natychmiast oskarżyła fotoreporterów. Nie brakowało świadków, gotowych zeznawać, iż widzieli, jak motocykle paparazzich zajeżdżały drogę samochodowi księżnej. Oskarżonym numer dwa był Henri Paul, kierowca Mercedesa, który tragicznego wieczora miał około 1,8 promila alkoholu we krwi. Nadal nie wiadomo, kto siedział za kierownicą Fiata Uno, z którym zderzenie dało prawdopodobnie początek całej tragedii.

Drugi samochód

Policja przypuszcza, że przed wypadkiem doszło do zderzenia z innym samochodem. Czterech świadków widziało jadący przed Mercedesem księżnej ciemny samochód. Twierdzą oni, że Henri Paul, tuż przy wjeździe do tunelu, zjechał na lewy pas i z dużą prędkością próbował go wyprzedzić. Sekundę później słychać było już tylko odgłosy zderzenia z betonowym filarem i dźwięk klaksonu, który włączył się przynajmniej ciężarem ciała kierowcy.

Zeznania świadków potwierdzają zebrane dotychczas dowody, znalezione przy wjeździe do tunelu. Oprócz kawałków tylnych świateł Fiata Uno, prowadzący śledztwo natrafili na odpryski szkła, p o -

chodzące z przednich świateł i plastikowej obudowy wstecznego lusterka Mercedesa.

Ten wariant przebiegu zdarzeń był od początku brany pod uwagę jako najpoważniejszy scenariusz. Inspektorzy prowadzący śledztwo są przekonani, że przed Mercedesem jechał jakiś samochód, nie ma natomiast pewności, czy doszło między nimi do jakiegokolwiek kolizji. Nie można bowiem wykluczyć, iż odpryski tylnych świateł Fiata pochodzą z wypadku, który miał miejsce kilka godzin wcześniej. Dalsze śledztwo ma ustalić rok i miejsce wyprodukowania tego samochodu, a także jego właściciela. Minister sprawiedliwości Francji zapewnia: - Wydobędziemy go choćby spod ziemi, nawet gdyby miało to trwać rok lub dwa.

Poszukiwania skomplikowały zeznania, złożone przez kierowcę szarego Citroena, jadącego feralnej nocy tym samym tunelem.

- Usłyszałem pisk hamulców i we wstecznym lusterku zobaczyłem mknący z dużą prędkością samochód. Dodałem gazu, chcąc uniknąć kolizji. Jestem pewien, że między moim samochodem

a autem księżnej nie było już żadnego innego.

Paparazzi: winni

Śledztwem objęto dziewięciu fotografów oraz kierowcę z agencji fotograficznej. Świadkowie widzieli ponoć, jak ich motocykle zajeżdżały drogę pędzącemu z dużą prędkością Mercedesowi. Zarzuty, jakie stawia się oskarżonym są bardzo poważne: spowodowanie śmierci i nieudzielenie pomocy ofiarom wypadku.

Ława oskarżonych nie jest jeszcze pełna, gdyż policja nadal poszukuje kilku paparazzich, którzy uciekli z miejsca wypadku. Co najmniej czterech świadków zeznało, że widzieli jadący tuż za samochodem księżnej motocykl z dwoma pasażerami. Ich oskarżenia pośrednio wskazują na fotografa Romualda Rata i jego kierowcę Stephane Darmona. Za ich plecami, na skuterach, motorach i za kierownicą swoich samochodów siedziało jeszcze kilkunastu innych. To oni byli pierwszymi świadkami wypadku. Policjanci, przywołani przez przypadkowych przechodniów, pojawili się pięć minut później. Jeden z nich, popchnięty przez fotoreportera Christiana Martineza, usłyszał: *Spadaj i pozwól mi wykonywać swoją robotę. W Sarajewie gliny przynajmniej pozwalały nam pracować.* Martineza i jego kolegę Romualda Rata ukarano już następnego dnia - zabrano im legitymacje prasowe, musieli też wpłacić kaucję.

Dowiedziano, że żaden z paparazzi nie wezwał pomocy, choć wszyscy mieli przy sobie telefony ko-

mórkowe. Pomoc, już minutę po wypadku, wezwała kobieta, której nazwisko nie zostało odnotowane w policyjnym protokole. Lekarz był na miejscu chwilę później. Po siedmiu minutach przyjechała straż pożarna.

Zabójcze uzależnienie

Wyniki badań laboratoryjnych przeprowadzonych w ubiegłym tygodniu potwierdziły, że kierowca Mercedesa był w stanie upojenia alkoholowego już dziewięć dni. Tragicznego wieczora miał co najmniej 1,75 promila alkoholu we krwi. Badania wykazały też, że od dłuższego czasu przyjmował leki antydepresyjne i uspokajające, stosowane w leczeniu choroby alkoholowej.

- Nie mogło to nie pozostać bez wpływu na jego zachowanie - przekonuje doktor Jean Matigny, zajmujący się terapią osób uzależnionych. - Taka osoba ma opóźniony czas reakcji, nie jest w stanie właściwie ocenić sytuacji na drodze. Paul z całą pewnością był przekonany, że ze wszystkim da sobie radę. Można się teraz zastanawiać, jak stan, w którym się on znajdował, umknął uwadze ludzi z jego najbliższego otoczenia.

- Henri Paul zachowywał się normalnie - zeznał ochroniarz księżnej.

Jego słowa potwierdza Alexander Wingfield, jeden z pracowników ochrony rodziny al-Fayedów: - Stałem zupełnie blisko Henri-Paula i nie wyczułem od niego alkoholu.

Kamera zainstalowana na hotelowym parkingu pokazuje jednak coś innego - kilkakrotne próby ustawienia samochodu, mimo iż wokół nie brakowało wolnego miejsca. - Zachowywał się dziwnie, zauważyli fotoreporterzy. Mówił z tak wielką swadą, że chyba musiał być pijany. Ostatnie

Bez względu na to, kto zostanie oskarżony i jak zakończy się proces, już teraz wiadomo, że życie niezwyklej księżnej miało banalny finał - zakończył je wypadek samochodowy, spowodowany przez alkohol i brawurę.

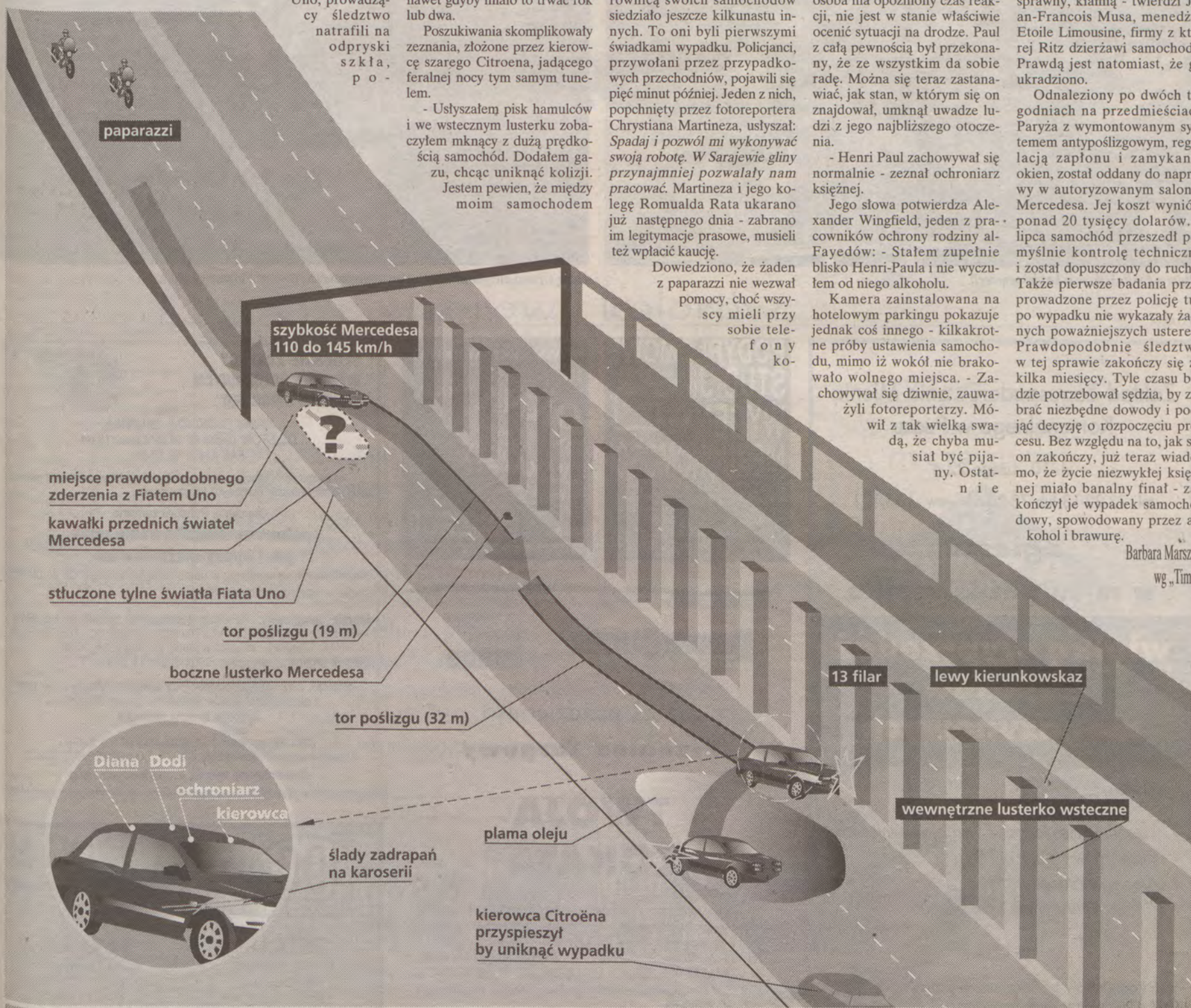
zdjęcia, zarejestrowane przez hotelową kamerę wideo, pokazują Paula czekającego na Mercedesa S-280, do którego za chwilę mieli wsiąść Diana i al-Fayed. Trudno z nich wywnioskować, w jakim stanie był ten, który chwilę później usiadł za kierownicą.

Banalny finał

- Ci, którzy twierdzą, że samochód kilka miesięcy wcześniej uległ wypadkowi i był niesprawny, kłamią - twierdzi Jean-Francois Musa, menedżer Etoile Limousine, firmy z której Ritz dzierżawi samochody. Prawdą jest natomiast, że go ukradziono.

Odnaleziony po dwóch tygodniach na przedmieściach Paryża z wymontowanym systemem antypoślizgowym, regulacją zapłonu i zamykania okien, został oddany do naprawy w autoryzowanym salonie Mercedesa. Jej koszt wyniósł ponad 20 tysięcy dolarów. 7 lipca samochód przeszedł pomyślnie kontrolę techniczną i został dopuszczony do ruchu. Także pierwsze badania przeprowadzone przez policję tuż po wypadku nie wykazały żadnych poważniejszych usterek. Prawdopodobnie śledztwo w tej sprawie zakończy się za kilka miesięcy. Tyle czasu będzie potrzebował sędzia, by zebrać niezbędne dowody i podjąć decyzję o rozpoczęciu procesu. Bez względu na to, jak się on zakończy, już teraz wiadomo, że życie niezwyklej księżnej miało banalny finał - zakończył je wypadek samochodowy, spowodowany przez alkohol i brawurę.

Barbara Marszał
wg „Time”





Skazani na Rawę

Irek Dudek: król polskiego bluesa



Zbigniew Holdys po raz pierwszy na scenie od 11 lat.



Blues ma miłośników w każdej generacji.



Gang Olsena niezym Blues Brothers zaprezentował rhythm'n'bluesowy show.

REKLAMA

Zakład Zagospodarowania Mienia
Komunalnego w Pucku

ul. 10 - Lutego 22 a

tel. 73-22-13 lub 73-20-61 wew. 164,171

ogłasza

w m-cu października

**wielką wyprzedaż
zapasów
magazynowych**

w postaci:

- akcesoriów metalowych i wyrobów hutniczych
- simmeringów i pierścieni Segera
- agregatów prądotwórczych
- silników elektrycznych i prądnic

a także

części do silników produkowanych przez Puckie Zakłady
Mechaniczne oraz obrabiarek i frezarek automatycznych.

**PODYPLOMOWE
STUDIUM
WYCENY
NIERUCHOMOŚCI**
w Gdańsku
Informacje i zapisy: T.O. "PROFIL"
Gdańsk ul. Klonowa 1 III p.pokój 1
tel. 460-311, 0-90 501790
<http://www.top.com.pl>
WYKORZYSTAJ TEGOROCZNA
ULGĘ NA SZKOLENIA !!!

NOWY SYSTEM REHAU

OKNA RATY
PCV
PARAPETY
Hurt, detal

MARDOM S.C.
ul. Morska 41
Gdynia

tel./fax
61-37-21

2005108/A/536

DZIENNIK BAŁTYCKI

**WIECZÓR
wybrzeża**

Już 21 października
Przegląd Targowy

**TWOJA
LOKATA**

Zapraszamy wszystkie firmy zainteresowane zamieszczeniem
reklam i ogłoszeń w tym dodatku. Zlecenia i materiały przyjmujemy
do 13 października. BIURA REKLAMY: GDAŃSK, UL. POŁĘŻE 3,
TEL. 35 26 50 do 59; GDYNIA, UL. STAROWIEJSKA 17/3, TEL.
614-314, 611-805; ELBLĄG, UL. ŁĄCZNOŚCI 3, TEL. (055) 335
409, 327 094, Centralne Biuro Ogłoszeń, Gdańsk, Targ Drzewny
3/7, tel. 31-80-62

R-6712

**SŁUPSKIE ZAKŁADY
WYROBÓW GUMOWYCH
„GUMA POMORSKA”**



76-245 GŁOBINO k. SŁUPSKA
TELEFON: (0-59) 42 15 82 lub 42 18 64
FAX (0-59) 42 15 81

To zakład posiadający ponad 40-letnie doświadczenie w bieżnikowaniu
opon do samochodów osobowych i dostawczych.

Oferujemy Państwu zarówno
**usługowe bieżnikowanie opon
jak i opony bieżnikowane.**

Bieżnikowanie wykonujemy w najnowszej technologii "Od stopki do
stopki" w następujących rozmiarach:

Bieżnik uniwersalny: 135xR12; 135/70xR13; 145xR13; 155xR13;
165xR13; 165/70xR13; 175/70xR13; 175xR13; 185/70xR13;
185xR14; 175xR14 - również w wersji wzmocnionej; 23x5;
Bieżnik szosowy i terenowy: 6.50x15 "Sz" i 6.50x16 "T".

Gwarancja, ceny konkurencyjne. Przy zakupie większej ilości opon
i dla stałych klientów stosujemy upusty do 20%.
Dogodne terminy płatności.

Oferujemy również do sprzedaży opony pełne
w następujących rozmiarach: 4.00x8; 5.00x8; 6.00x9; 7.00x12.
Gwarantujemy wysoką jakość naszych usług.

R-7133

VIDOK
OKNA I DRZWI Z PCV I AL

OKNA z PCV i AL
VEKA, PANORAMA, YAWAL, WICONA

NAJNIŻSZE CENY

CENTRALA

RUDNA MAŁA 75
koło Rzeszowa
36-054 MROWLA
tel. (0-17) 8552-224, 8552-471
tel./fax (0-17) 8552-470

GDAŃSK

ul. Sandomierska 11
tel. (0-58) 39-05-21 do 25
fax (0-58) 39-44-17

Koncert Superbandu (Dudek, Hołdys, Skrzek, Piotrowski, Waglewski) był niewątpliwie największym wydarzeniem XVII festiwalu Rawa Blues, który odbył się przed tygodniem w katowickim Spodku. To głównie dla występu tej supergrupy przybyło do Katowic około 4 tysięcy miłośników bluesa z całej Polski. Byli wśród nich 15-,17-latkowie, jak również też wierni Rawie od jej początków ludzie przed 40.

Katowicki festiwal, w ciągu swoich kilkunastu lat istnienia dojrzał razem ze swoimi uczestnikami. Na pierwszą Rawę złożyły się kameralne koncerty w śląskich klubach studenckich. Już wtedy wystąpiły, związane z Rawą na długie lata - Dżem, Easy Rider.

Po debiutanckim sukcesie w rok później urządzono gigantyczną imprezę na pokaz, co na dalszy plan zepchnięto główną ideę katowickiego festiwalu. Na piątą edycję festiwalu w 1985 r. przybyło blisko 6 tysięcy słuchaczy, a przez scenę przewinęli się m.in.: 14-osobowy Big Band Boogie Irka Dudka, Dżem, Recydywa, Jan Skrzek, Martyna Jakubowicz.

Od 1992 roku Rawa miała już tylko jednego organizatora i producenta - Ireneusza Dudka.

Największym wydarzeniem tegorocznej Rawy Blues, poza występami gwiazd - Magica Sliwa and The Teardrops oraz Kim Simmonds & Savoy Brown, był niewątpliwie godzinny koncert Superbandu w składzie: Irek Dudek, Zbigniew Hołdys, Józef Skrzek, Jerzy Piotrowski i Wojciech Waglewski.

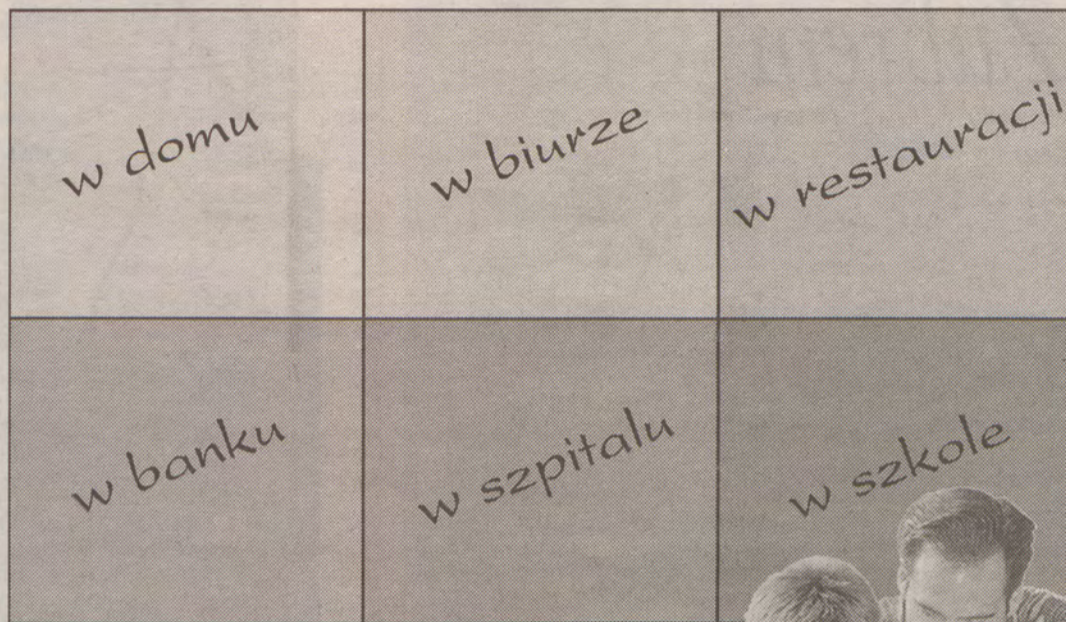
Swoistą sensacją było pojawienie się na scenie Zbigniewa Hołdysa, który od czasu rozwiązania w 1986 roku Perfectu w ogóle nie występuje i nie dał się wcześniej namówić nawet na wspólne występy ze swoją własną grupą, reaktywowaną na początku lat 90. przez kolegów. Nowe blues-rockowe aranżacje starych przebojów Dudka, Hołdysa, Skrzeka i Waglewskiego powaliły publiczność na kolana. Przy „Pepe wróć”, czy „Oh Ziuta”, płyta Spodka przypominała jeden wielki, falujący w równym rytmie organizm.

Aneta i Tomasz Konopaccy

Zdjęcia: Tomasz Konopacki

PRAWDZIWE SZWEDZKIE PODŁOGI LAMINOWANE

PERGO®



Chodź po PERGO

Tyle wzorów i kolorów a to ta sama podłoga!



Podłogi **PERGO** oferujemy w 40 różnych wzorach i kolorach. Dzięki temu sam możesz teraz tworzyć piękne wnętrza.

Podłoga **PERGO** ma wiele zastosowań, z powodzeniem instalujemy ją w mieszkaniach, biurach, restauracjach, bankach, hotelach, szpitalach... Kompleksowy system podłogowy **PERGO** zawiera wszystkie narzędzia niezbędne do perfekcyjnego położenia podłogi, której montaż jest niezwykle prosty.



DYSTRYBUTOR



Firma Handlowo- Usługowa
SZEJKO - KAMIŃSKI S.C.

Gdańsk Przymorze
ul. Kołobrzaska 28
tel. (0-58) 57 22 15, w. 370

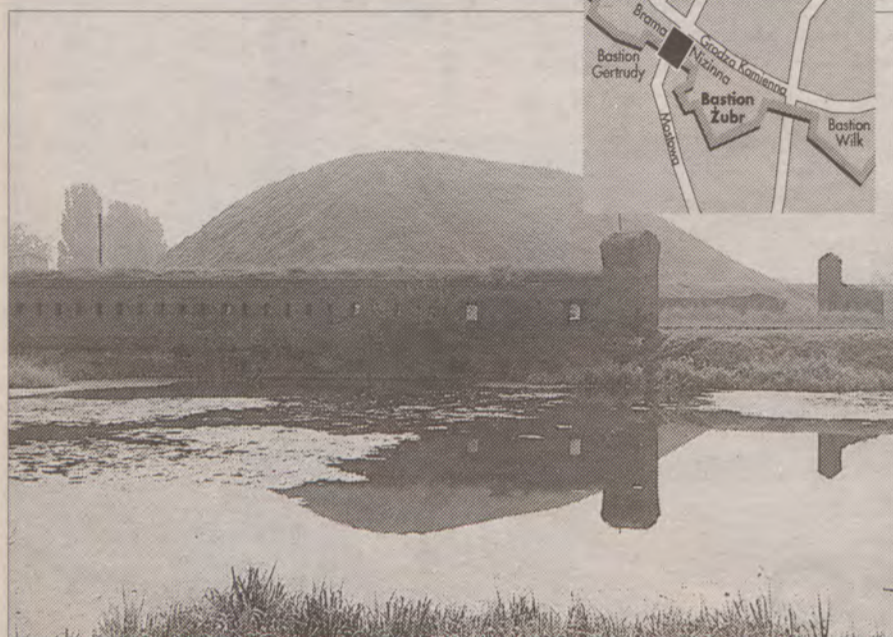
Gdynia, ul. Wolności 1
tel. (058) 21 16 10

R-7087

DZIENNIK BAŁTYCKI

PISZEMY DLA CIEBIE

Rusz się!

Bastion
zwany Żubrem

Bastion Żubr

Fot. Jerzy Samp

Przed dwoma miesiącami zwiedzaliśmy Kamienną Słupę. Dzisiaj zapraszam na spacer w ten sam rejon miasta, a naszym celem będzie jeden z nielicznych już zachowanych w Gdańsku XVII-wiecznych bastionów. Znalazłszy się w pobliżu Bramy Nizinnej dostrzeżemy go bez trudu, gdyż w odróżnieniu od kilku innych obiektów tego typu jego masywy wyraźnie góruje nad Starym Przedmieściem i Dolnym Miastem.

Ciekawe, a zarazem złożone są dzieje gdańskich fortyfikacji. Te, które zwykle się określać mianem „nowożytnych” pochodzą z czasów największej świetności grodu nadmotławskiego. Powstawały w kilku etapach i nie dziwnego, że zasadniczym impulsem do ich wzniesienia była obawa gdańszczan przed groźbą skutecznego oblężenia ze strony wroga. Takie zagrożenie stwarzała tocząca się w latach 1563-1570 wojna inflancka. Natomiast siedem lat od jej zakończenia, po przegranej przez miasto zbrojnym konflikcie ze Stefanem Batorem umysłowiono sobie jak wiele słabych punktów istniało tu w dziedzinie obronności.

Stosunkowo najłatwiejsze do zdobycia, zachodnie krańce miasta umacniać zaczęto już od roku 1547. Pracami kierował Krzysztof Römer oraz dwaj sprowadzeni do Gdańska budowniczy elektora saskiego: Fryderyk Grün i Andrzej Hess. W ostatnim dziesięcioleciu XVI wieku Stare Przedmieście otrzymało nowe fortyfikacje. Realizowano je wedle projektu znakomitego architekta flamandzkiego Antoniego van Obberghena. Wtedy też wzniesiono bastion św. Gertrudy.

Już na początku wojny trzydziestoletniej (1619) wokół Gdańska powstawać zaczęły nowe bastiony. Czternaście z nich zaprojektował Holender Korneiliusz van den Bosch. Cały ów system obronny wkrótce potwierdzić miał swą przydatność. Wały ziemne z okrągłymi rondelami, Kamienna Słupa, fosy, bramy, reputy i bastiony znakomicie spisały się podczas nieudanych na szczęście prób zdobycia miasta przez Szwedów w okresie „potopu”.

Dla lepszej orientacji każdy z obiektów obronnych posiadał

własną nazwę. Jakże decydowały o tym czynniki trudno dziś ustalić. Warto wszakże zwrócić uwagę na kilka ich kategorii. W przypadku bastionów o strategicznym znaczeniu, takich, w których mieściły się potężne kompleksy murowanych schronów, tudzież magazyny prochowe, przesądzały sprawy kultowe. Poza bastionami świętymi: Gertrudy, Elżbiety i Jakuba, mieliśmy również bastiony: Bożęgo Ciąła i Zbawiciela. Inne upamiętniały zasłużone postaci: Strakowskiego, Wybego, Neubauera. Jeszcze inne związane były z lokalizacją, miejscowościami, lub narzędziami pracy: Ogrodowy, Pośredni, Jeruzolimski, Taczkarzy (Karowy). Najwięcej wszakże zawdzięczało swe nazwy zwierzętom. Stąd też: Kot, Królik, Lew, Lis, Miś, Wilk, Wół i oczywiście nasz Żubr.

Dziwne to wielce i osobliwe, a jednak ostatni z wymienionych bastionów w niemieckich źródłach pisanych to nie tyle „Wisent” (żubr), lecz obiekt najczęściej występujący pod nazwą Medeloch, Meidloch a nawet...Mägdeloch, co autorzy polscy, eufemistycznie obchodząc się z oryginałem przełożyli na Babi-dół.

Wierchołek Żubra, dziś powszechnie dostępny i łatwy do sforsowania, przez kilka wieków pozostawał obszarem, do którego przystęp możliwy był jedynie dla wojska. Bastion ten pozbawiony kazamatów usypany został z odpadów miejskich, dlatego też na rytowanej ok. 1734 roku panoramie miasta określono go mianem „Dreckberg” (góra śmieci). Nikt też nie zdolał już zliczyć ile to cennych fragmentów ceramiki, rozmaitych drobiazgów, starego szkła i kafli wydobyto stąd na światło dzienne. Po uporządkowaniu interesującego nas obszaru, co nastąpić ma już wkrótce, stanie się on wysokiej klasy atrakcją turystyczną. Niemniej już teraz zapraszam do zwiedzenia starożytnego bastionu.

Jerzy Samp

Wędruj razem z nami

• Reda - Zbychowo - Szmelta - Rumia (14 km), to trasa drugiego etapu Wieloetapowego Jubileuszowego Rajdu Młodzieżowego, zorganizowanego przez Oddział Morski PTTK w Gdyni z okazji 70-lecia istnienia Oddziału Morskiego PTK - PTTK. Zbiórka uczestników w sobotę, na dworcu PKP Gdynia Główna, wyjazd do Redy o godz. 8.24.

• Na trasie Babi Dół - Borkowo (ok. 10 km), pójdą uczestnicy spaceru do rezerwatu przyrody „Jar Raduni”, na który zapraszają w niedzielę Klub Krajoznawczy „Wrzos” i Komisja Turystyki Górskiej Oddziału Morskiego PTTK. Zbiórka uczestników o godz. 9.45 na peronie 5 dworca PKP Gdynia Główna. Odjazd do Babiego Dołu o godz. 10 (na przejazd pociągiem można wykupić zniżkowe bilety turystyczne).

• Reda Pieleszewo - Młynki - Wejherowo (ok. 14 km) to trasa niedzielnej wycieczki, na którą zaprasza Klub Turystów Pieszych „Wanoga”. Zbiórka uczestników o godz. 9.45 na dworcu SKM w Gdyni Główny, odjazd do Pieleszewa o godz. 10 (na przejazd pociągiem można wykupić zniżkowe bilety turystyczne).

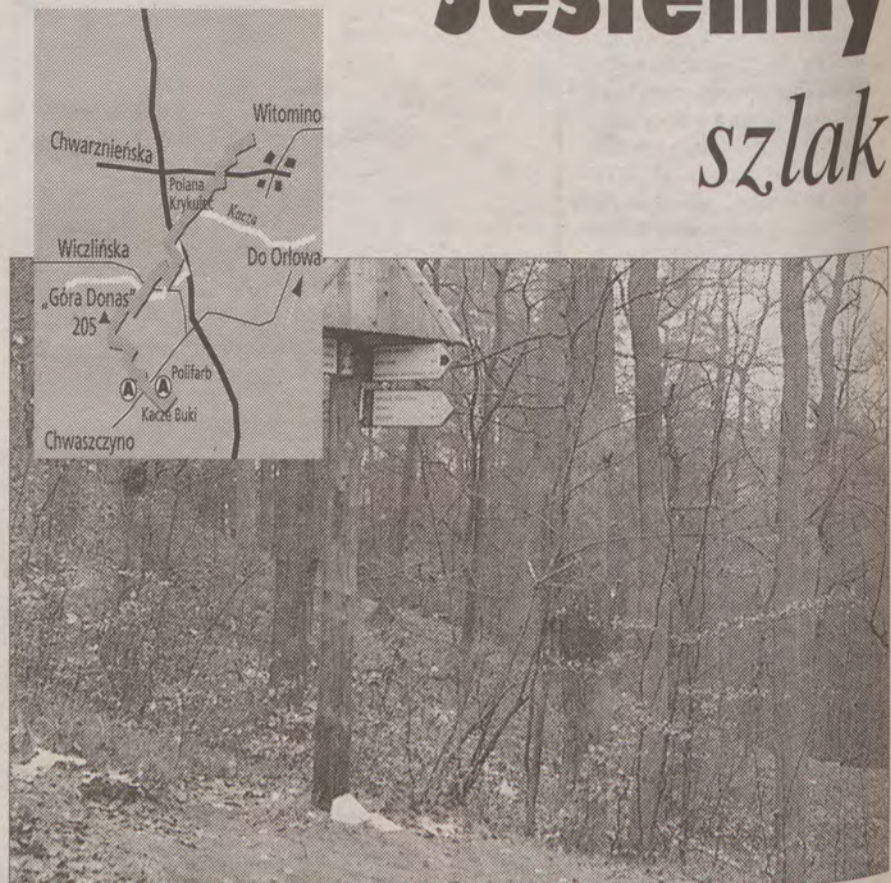
• Borkowo - Sitno - Dzierżyno - Kiełpino, to trasa wycieczki, na którą w niedzielę zaprasza Klub Turystów Pieszych „Trampy”. Zbiórka uczestników o godz. 8.45 na dworcu PKS w Gdańsku.

• Na odczyt z cyklu „1000 lat władztwa Polski nad Bałtykiem”, zaprasza we wtorek (14.10) o godz. 17, Oddział PTTK im. Aleksandra Majkowskiego w Sopocie, ul. Bohaterów Monte Cassino 49 (wejście od ul. Haffnera). Odczyt pt.

„Na straży morskich granic” wygłosi Leonard Budniak.

27 września, w Światowy Dzień Turystyki, odbył się w Helu Jubileuszowy Zlot im. prof. Kazimierza Demela, zorganizowany przez Oddział Helski PTTK. Uczestnicy złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą działalność naukową profesora w latach 1923 - 1939 w Morskim Laboratorium w Helu, a także pod pomnikiem Obrońców Helu. W programie zlotu były również: sesja w Stacji Morskiej UG, zwiedzanie oddziału Centralnego Muzeum Morskiego i spacer bulwarem im. prof. K. Demela. Uczestnicy zlotu dziękują organizatorom za wspaniałą organizację imprezy, która przybliżyła historię kaszubskiej ziemi i dostarczyła wiele wrażeń.

(mir)

Jesienny
szlak

Jesienią szlak jest szczególnie odwiedzany, więc i nas nie może tam zabraknąć.

Fot. Stanisław Strojny

Turystyczny szlak oznaczony żółtym kolorem łączy Gdańsk z Gdynią prowadząc dolinami i wzgórzami trójmiejskiej Moreny. Fragment tego szlaku o długości ok. 10 km jest celem naszej pieszej wyprawy. Jesienią jest on szczególnie odwiedzany, więc i nas nie może tam zabraknąć. Tym bardziej, że prowadzi ciekawym terenem.

Wędrowkę rozpoczynamy z przystanku autobusowego przy ul. Chwaszczyńskiej (os. Kacze Buki - przed „Polifarbem” jadąc od strony Chwaszczyzna), tam gdzie żółty szlak krzyżuje się z ulicą. Przechodzimy na północną stronę jezdni (po tej stronie jest giełda towarowa) i kierujemy się na samotne gospodarstwo, widoczne w oddali. Początkowo będziemy szli w terenie odkrytym, bezdrzewnym i należy uważać na nieliczne znaki. Przy gospodarstwie szlak skręca w prawo i dalej w lewo na niewielkie pastwisko. Z tego miejsca namierzamy się na lewy skraj niewielkiego lasu. Tam spotykamy znaki i dalej dość krętą dróżką wśród pól i nielicznych drzew dochodzimy do następnego samotnego gospodarstwa. Skręcamy w prawo w leśną drogę i przy niewielkim stawku w lewo pod górę, gdzie spoty-

kamy kolejne zabudowania. Za nimi, początkowo nad ładną rozległą doliną i dalej leśnymi ścieżkami dochodzimy do wzgórza 205 zwanego popularnie Górą Donas. To dominujące nad okolicą wzniesienie było celem niezapomnianych krwawych walk o wyzolenie tych ziem w 1945 r. Dostępu na wzgórze broniły liczne działa i karabiny maszynowe, pola minowe i zasieki z drutu kolczastego oraz pułk wojska. Ponadto wzgórze wspomaganie było ogniem artylerii okrętowej jednostek Kriegsmarine, operujących na Zatoce Gdańskiej. Po trzech dniach walk wzgórze zostało zdobyte.

Dzisiaj trudno dopatrzeć się śladów dawnych walk. A stojąca tu kiedyś wieża triangulacyjna zawałiła się i nic po niej nie zostało. Pozostały natomiast bardzo ładne widoki na okolicę.

Po złapaniu oddechu ruszamy w dalszą drogę. Grzbietem wzniesienia dochodzimy do skraju lasu i krętą ścieżką schodzimy w lewo w dolinę na piaszczystą leśną drogę. Przy pojedynczym gospodarstwie leżącym z prawej strony, musimy ponownie wzmocnić uwagę na częściowo zniszczone znaki szlaku. Kluczowy nieco w rozkopanym terenie, aby ostatecznie zejść w dół do potoku Kacza. Przekraczamy go i wychodzimy na ul. Wiczlińską, którą przekraczamy zanurzając się ponownie w las. Przez chwilę idziemy wspólnie z czarnym szlakiem, aby ponownie do kaczego dotrzeć tylko „na żółto”. Od tego momentu wędrujemy jednym z ładniejszych odcinków szlaku. Idąc raz lewym, raz prawym brzegiem potoku, dochodzimy do obwodnicy trójmiejskiej i pokonując kanał burzowy skręcamy w lewo wzdłuż jezdni. Tunielem pod jezdnią przechodzimy na drugą stronę i już jesteśmy na polanie Krykulec. Chwila odsapki przy resztkach dawnej wieży widokowej i podążamy do meły. Po raz ostatni przekraczamy Potok Kaczy i wraz ze znakami czerwonymi przez chwilę podążamy w tą samą stronę. Jeszcze parę wywijasów i nagle jesteśmy na szosie o nazwie ul. Chwaszczyńska. W prawo szosą, opuszczając szlak dochodzimy do Witomina, gdzie przy przystanku MZK kończymy wycieczkę.

Stanisław Strojny

PS. Sympatyków żółtego szlaku informuję, że w najbliższą niedzielę (12 października) o godz. 7 z dworca PKP w Gdyni (informacja) i PKS w Gdańsku (informacja) i PKS w Gdańsku wyruszają na przeciw siebie chętni i odważni do pokonania 47-km trasy w jednorazowym przejściu. Poza satysfakcją możliwości zdobycia specjalnej odznaki. Ponadto donoszę, że nowa edycja odznaki żółtego szlaku za jego przebycie w dowolnym terminie i dowolnej ilości etapów jest do nabycia w O/PTTK w Gdańsku, ul. Długa 45 lub na ww. „Wyrypie”.

Sztokholm

Piękno na wodzie

Gdyby ktoś ogłosił współzawodnictwo o miano najpiękniejszej stolicy Europy, duże szanse na jedno z pierwszych miejsc miałyby z pewnością stolica Szwecji - Sztokholm. I to mimo braku pięknych starych monumentalnych budowli, z których słynie Rzym, Paryż czy Londyn.

Nie ma tu strzelistych gotyckich katedr, niewiele pałaców, nie ma barokowych rezydencji, ani zapierających dech szklanych piramid XX wieku na miarę paryskiej dzielnicy Defense. Nie przypadkiem jednak ludzie dbający o promocję swego miasta używają dłań określenia „beauty on water” - piękno na wodzie.

Sztokholm jest piękny, bo zadbała o to przyroda, a ludzie tego daru nie zmarnowali. Zbudowali miasto w miejscu, gdzie Bałtyk łączy się z jeziorem Mälaren wrzynającym się w ląd na ponad 100 kilometrów. Miejsce oczywiście wybraли z czysto praktycznych powodów: zapewniło osadzie bezpieczeństwo. Od wschodu - tysiące wysepek Archipelagu Sztokholmskiego, zdradliwe wody najeżone skalistymi szkieletami, wąskie kręte przesmyki i cieśniny, w których rozpinano łańcuchy, by zatrzymywały wrogie łodzie i statki - wszystko to ułatwiało obronę. Od zachodu - wody jeziora. A pośrodku -

kilka wysepek

które do dzisiaj są sercem miasta.

Założony w połowie XIII wieku Sztokholm szybko odebrał stołeczną rangę pobliskiej Uppsali, stał się najważniejszym portem i ośrodkiem miejskim środkowej Szwecji, a od XV wieku - oficjalną stolicą królestwa.

Dzisiaj jest to milionowa nowoczesna metropolia, w której słynna z funkcjonalności i prostego piękna architektura znakomicie harmonizuje z surową, północną przyrodą. Peryferyjne dzielnice mieszkaniowe wśród sosnowych i świerkowych lasów, wśród tak charakterystycznych dla Skandynawii

granitowych skał, mogą tylko budzić zazdrość u ludzi łakących spokoju, ciszy i czystego powietrza. Szanuje się tu każde drzewo, każdy krzew, a jeże, wiewiórki i lisy żyją między kolorowymi drewnianymi domkami i w osiedlach bloków, nie niepokojone przez nikogo.

Podobnie jest w starym centrum miasta: na brzegach wygrzewają się w słońcu stada wodnego ptactwa, w czystych wodach nie brakuje ryb.

Zwiedzanie zwykle zaczyna się od najstarszej części miasta, położonej na wyspie *Stadsholmen*, zwanej także *Staden Mellan Broarna*, czyli Miastem Między Mostami. To sztokholmska starówka, *Gamla Stan*, z wąskimi uliczkami, kolorowymi kamienicami. W lecie - kipi gwarem, mieszkańcy miasta i turyści przesiadują w kawiarenkach, odwiedzają bardzo tu liczne antykwariaty i sklepy z pamiątkami.

Północny skraj wyspy zajmuje potężny, czworokątny masyw renesansowego zamku królewskiego *Tre Kronor* (Trzy Korony), zbudowanego w XVII wieku po pożarze, który strawił poprzednią królewską siedzibę. Masywna, może nawet nieco zbyt ciężka bryła zamku wynika z jego pierwotnie obronnego charakteru. Kontrastują z nim pełne przepychu wnętrza, które warto zwiedzić. Zachwyca estetyką i elegancją ekspozycji królewski skarbiec. Dziś zamczysko pełni funkcje reprezentacyjne; rodzina królewska stale mieszka w letnim pałacu *Drottningholm* na peryferiach miasta.

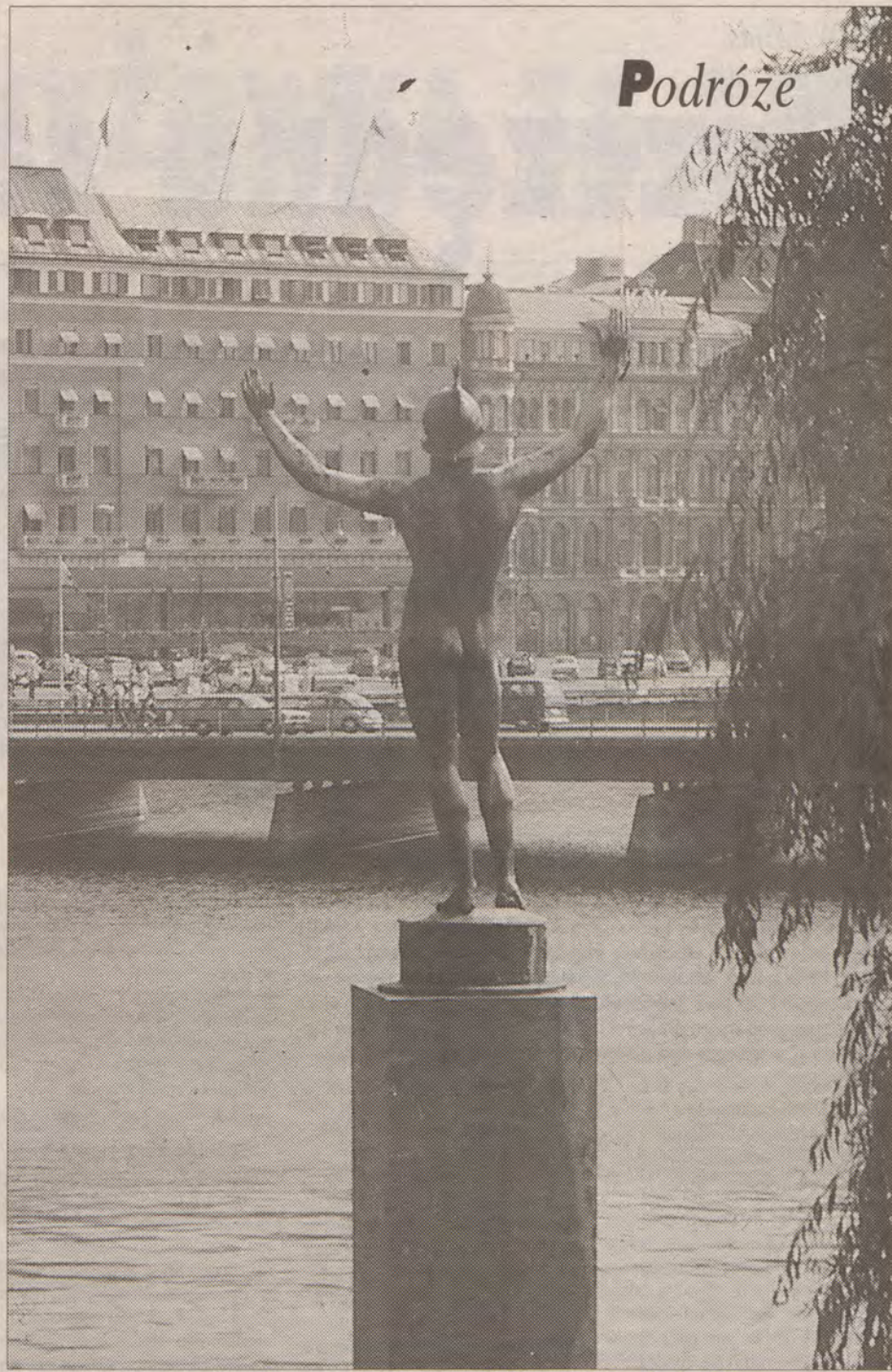
Z zamkiem sąsiaduje *Storkyrka* - najstarszy kościół Sztokholmu, a na sąsiedniej, mniejszej wysepce *Riddarhol-*

men (Wyspie Rycerskiej) w gotyckim kościele *Riddarholmskyrkan* znajdują się groby większości szwedzkich monarchów.

Od zamku królewskiego kierujemy się na północ - w stronę współczesnego

centrum miasta

mijając na małej wysepce gmach *Riksdagu* - szwedzkiego parlamentu. Z mostu, po lewej otwiera się widok na jezioro *Mälaren* i wyrastającą pozornie z jego wód, charakterystyczną wieżę ratusza, w którym corocznie odbywa się wielkie przyjęcie z okazji wręczenia Nagród Nobla. Z prawej - budynek opery, za nim Ogrody Królewskie - mały park zawsze pełen spacerowiczów, grających w ping ponga i w szachy, a także - niestety - narkomanów. Jest to chyba najładniejszy, najbardziej malowniczy fragment miasta: w wodzie odbijają się reprezentacyjne gmachy - z *Grand Hotelem* i budynkiem Muzeum Narodowego, przy nabrzeżu cumują wycieczkowe stateczki, którymi można wybrać się na przykład na wycieczkę do twierdzy *Vaxholm*, broniącej miasta od strony morza. Dalej - naprzeciw zamku - widzimy wyspę *Skeppsholmen*, przy której stale cumuje stary żaglowiec „*Av Chapman*”, pełniący rolę młodzieżowego schroniska turystycznego. Jeszcze dalej - na południe od starego centrum widzimy nabrzeża, przy których cumują wielkie promy pływające do Finlandii, Petersburga, Tallina, Rygi i na Wyspy Alandzkie. To już *Södermalm*, dzielnica południowa, której robotniczy, skromny raczej charakter kontrastuje z bardzo bogatym, nowoczesnym centrum w okolicach opery i dalej - na północ wzdłuż ulic *Hamngatan*, *Sveavägen* - aż do *Kungsgatan*, do niebieskiego gmachu Filharmonii, w którym na początku grudnia najznakomitsi uczeni



Miasto zdobią liczne rzeźby dłuta najwybitniejszego szwedzkiego rzeźbiarza Carla Millesa.

i pisarze otrzymują z rąk króla nagrodę ufundowaną przed prawie stu laty przez wynalazcę dynamitu.

O tym, że nie zawsze było tu tak bogato, możemy przekonać się w *Skansenie* - pierwszym na świecie muzeum pod gołym niebem, od którego nazwę wzięły wszystkie podobne muzea. Autentyczne, bardzo skromne siedziby szlacheckie sprzed wieków dobitnie o tym świadczą. W pobliżu *Skansenu* znajduje się

największa atrakcja

turystyczna Sztokholm - *Vasamuseet* - muzeum XVII-wiecznego galeonu „*Wasa*”, podniesionego w 1961 roku z dna morza i wspaniale odre-

stauowanego. W 1628 roku ten potężny okręt, zbudowany na rozkaz króla Gustawa II Adolfa na wojnę z Polską, przewrócił się i zatonął po przepłynięciu zaledwie kilkuset metrów. *Vasamuseet* zasługuje z pewnością na osobną publikację...

To są dwa najstojniejsze muzea Sztokholmu. Ale na pewno nie wszystkie godne zwiedzenia, bo jest ich tu ponad pięćdziesiąt. Konieczne trzeba „zaliczyć” na przykład *Sjöhistoriska museet* - bardzo ciekawe Muzeum Morskie, czy też pobliski słynny zamek *Gripsholm*. Wyczerpujących informacji o miejscach godnych zwiedzenia można zasięgnąć w centrum turystycznym

Sweden House przy *Hamngatan 27*. Przybysz znajdzie tam wprost niebywały wybór materiałów informacyjnych (coraz częściej też po polsku) o Szwecji i o jej stolicy, która w przyszłym roku będzie Kulturalną Stolicą Europy. Można założyć, że po zawodzie, jakim było nieprzyznanie miastu prawa zorganizowania Olimpiady, ambitni Szwedzi zrobią wszystko, by zachęcić do odwiedzenia Sztokholmu w przyszłym roku turystów z całego świata. Warto z tego zaproszenia skorzystać.

Tekst i zdjęcia:

Andrzej Gołębiowski

Z a p a m i ę t a j

Jak dojechać. Najwygodniej - promem PZB z Gdańska do Nynäshamn, skąd kursuje do Sztokholmu podmiejska kolejka. Najtańszy bilet promowy w obie strony kosztuje równowartość 620 koron (1 SEK = ok. 0,45 zł).

Gdzie się zatrzymać i co zwiedzić. Wszelką informacją i pomocą turystom służy *Sweden House*, *Hamngatan 27*, Box 7542, SE-103 93 Stockholm, tel. 00 46 8 789 24 00, fax. 00 46 8 789 24 50, e-mail: info@stoinfo.se, http://www.stoinfo.se. Warto też skontaktować się z firmą zajmującą się polskimi turystami: *PM Scandinavia Tourist Consulting AB*, *Positionen 148*, SE 115-74 Stockholm, tel. 00-46 8 667 55 49, fax. 00 46 8 667 30 54. Informacji o wyjazdach do Szwecji udzielają także Morskie Biura Podróży PZB - w Gdyni, ul. Portowa 3, tel. 20 87 61.

Hotele są drogie, najniższe ceny w najskromniejszych hotelach nie spadają poniżej 300 SEK za pokój jednoosobowy. Nocleg w schronisku młodzieżowym kosztuje od 90 do 230 SEK.

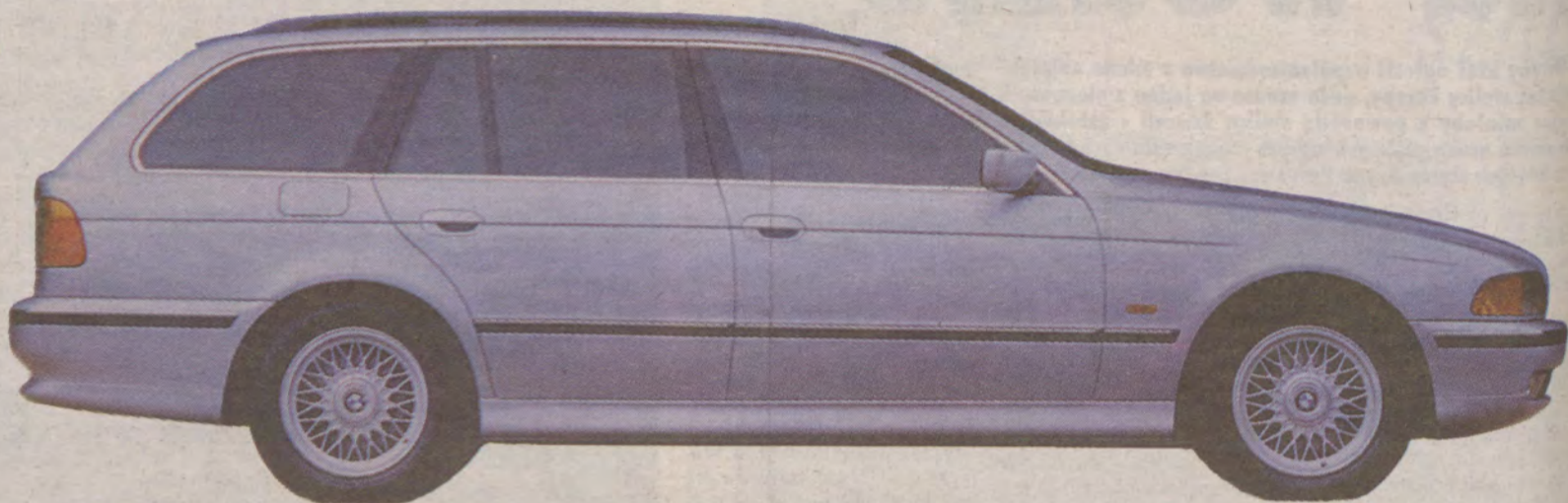
Ceny żywności są wysokie, choć nieco się obniżyły po wejściu Szwecji do Unii Europejskiej. Hamburger lub inny najprostszy posiłek kosztuje ok. 50 SEK. Znacznie tańsze jest kupowanie żywności w supermarketach. Droga jest także komunikacja, dlatego warto kupić którąś z oferowanych przez biura turystyczne kart upoważniających do nieograniczonych przejazdów autobusami, promami i metrem (niektóre stacje są dziełami sztuki nowoczesnej), a także dających wolny wstęp do muzeów i innych atrakcyjnych przybytków.



Szwedzi zbudowali swoją stolicę w miejscu, gdzie Bałtyk łączy się z jeziorem Mälaren.

BMW 525tds

Oszczędna salonka

Harmonijna sylwetka „piątki” w wersji Touring odznacza się doskonałą aerodynamiką.

Jesienią 1995 roku jedną z sensacji frankfurckiego salonu samochodowego była nowa „piątka” BMW, luksusowa limuzyna należąca do wyższego segmentu klasy średniej. Obok efektownej linii nadwozia, upodabniającej nowe auto do większych i jeszcze bardziej luksusowych „siódemek” oraz całej gamy nowych silników, uwagę zwracało podwozie samochodu, w którym stał zastąpiono stopami aluminium.

Wiosną tego roku serię 5 wzbogacano o odmianę z nadwoziem uniwersalnym, zgodnie z tradycją BMW nazwaną Touring.

Stuttgart kontra Monachium

Już od lat siedemdziesiątych trwa na rynku niemieckim zacięta rywalizacja między Mercedesem a BMW o pierwszeństwo w całym segmencie aut luksusowych. „Trójka” BMW jest bezpośrednim konkurentem Mercedesa E. „Siódemka” z Monachium jest odpowiednikiem klasy S ze Stuttgartu. Najważniejsze wszakże dla obu firm są auta mieszczące się pośrodku: „piątka” BMW oraz klasa E u Mercedesa-Benz. Z wersją kombi swego podstawowego modelu Mercedes wystartował już w roku 1985. Monachijczycy długo nie mogli się zdecydować na ripostę, obawiając się zapewne skażenia szlachetnego image'u bawarskiej marki, ostatecznie jednak w 1991 zaprezentowali „piątkę” Touring, czyli wersję uniwersalną. Kształty jej nadwozia wskazywały jednak wyraźnie, że nowe auto nie straciło charakteru pojazdu luksusowego obdarzonego sportowym duchem.

Różnica w koncepcji nadwozia uniwersalnego między Mercedesem a BMW jest wyraźnie widoczna w przypadku modeli produkowanych obecnie: o ile testowany przez nas 525 tds Touring jest właściwie kombilimuzyną o nośności 430 kg i niezbyt wielkim, 410-litrowym bagażniku, który po złożeniu oparcia tylnej kanapy powiększyć można do 1525 l, to porównywalne z nim auto ze Stuttgartu - E 290 TD - ma nośność aż 575 kg, zaś bagażnik mieści od 600 do 1975 decymetrów sześciennych!

Szóstka na piątkę

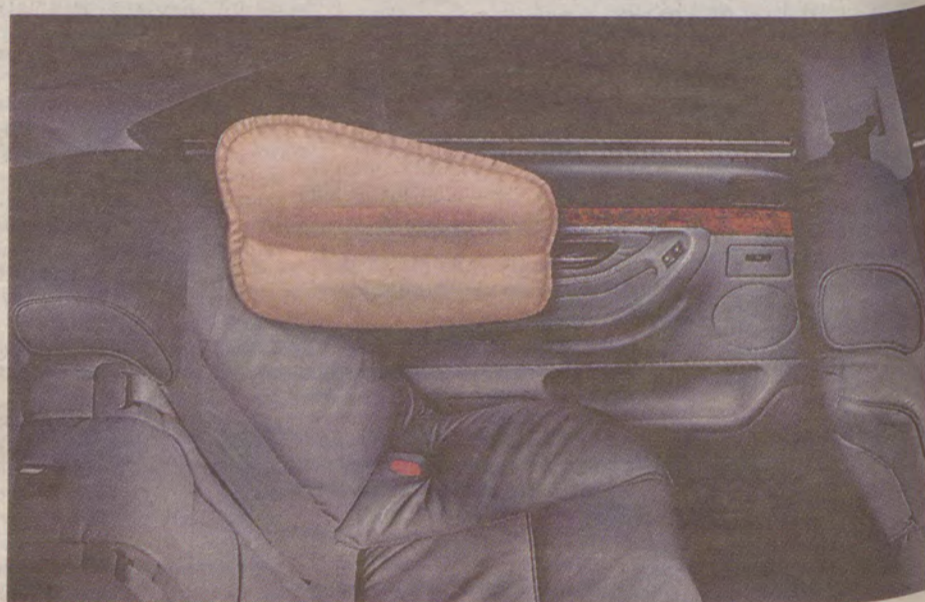
Sześciocylindrowy, rzędowy silnik wysokoprężny z elektronicznym układem sterującym ustawiony jest podłużnie i napędza - oczywiście - koła tylne. Ma pojemność 2497 cm sześć. i dzięki turbodoładowaniu oraz zastosowaniu chłodnicy powietrza w układzie dolotowym osiąga moc 143 KM przy 4600 obr./min. Bardzo wysoki moment obrotowy uzyskuje przy 2200 obr./min. Silnik jest znakomicie wyciszony i nawet przy rozruchu nie dokuca twardy klekot nie rozgrzana-

go diesla. Pewne zastrzeżenia można mieć jedynie do odczuwalnego wyraźnego momentu przejścia od niskich obrotów, przy których nie występuje efekt turbodoładowania, do obrotów wyższych. Od tak renomowanej firmy można by oczekiwać subtelniejszego zestrojenia układu dolotowego...

Perfekcyjne podwozie

Sportowe tradycje BMW znajdują pełne odzwierciedlenie w układzie jezdnym 525 tds. Przednie koła prowadzi precyzyjnie układ dwóch odłanych z aluminium wahaczy poprzecznych, wspomaganych stabilizatorem przechyłów. Z tyłu zastosowano aluminiowe zawieszenie wielowahaczowe Minibloc, również ze stabilizatorem poprzecznym. Skuteczne tłumienie zapewniają amortyzatory gazowe. Układ hamulcowy z tarczami przy wszystkich kołach dostosowano do znacznej masy auta i osiągniętych przez nie prędkości. Seryjnym wyposażeniem jest zarówno ABS jak układ ASR zapobiegający poślizgowi kół napędzanych przy ruszaniu i przyspieszaniu.

Dzięki pomocniczym ramom z przodu i z tyłu wnętrze jest doskonale odizolowane od wszelkich odgłosów powstających w układzie jezdnym. Jak na samochód o rozstawie osi 283 cm. i długości całkowitej 477,5 cm BMW 525 tds jest bardzo zwrotny: średnica zawracania wynosi tylko 11,3



Boczna poduszka schowana za tapicerką drzwi chroni podczas kolizji bocznych.

m. Układ kierowniczy seryjnie wyposażony we wspomaganie działa z podziwu godną precyzją.

Wygodnie

Dostęp do wnętrza ułatwiają długie, szeroko otwierające się drzwi. Duże i wygodne przednie fotele mają zakres regulacji wystarczający nawet dla wielkoludów. Nie są przesadnie miękkie, ale ich zgodność z anatomią doznać można zwłaszcza po kilku czy kilkunastu godzinach jazdy. Dla kierowcy przewidziano szereg dodatkowych możliwości wygodnego ustawienia fotela oraz dwupłaszczyznową regulację kierownicy. Dziwi tylko rozwiązanie na modłę japońską mechanizm ustawiania oparcia: wolelibyśmy regulację bezstopniową!

Pod względem poziomu bezpieczeństwa, BMW od dawna znajduje się w awangardzie. Testowane auto miało airbagi dla kierowcy i pasażera oraz poduszki boczne pod tapicerką przednich drzwi. Sztywności nadwozia i skuteczności stref zgniotu nie sprawdzaliśmy, ale innym się to zdarzało - z nie najlepszymi na ogół rezultatami.

Rozplanowanie tablicy przyrządów i ergonomia wnętrza - zgodnie z tradycją BMW - wzorowa. Z tyłu nie ma najmniejszych podstaw do narzekania na brak miejsca. Pasażer zajmujący miejsce pośrodku tylnej kanapy ma - podobnie jak sąsiedzi - do dyspo-

zycji bezwładnościowy pas bezpieczeństwa. Do przewozu większego bagażu złożyć trzeba jedynie oparcie tylnej kanapy. Powstała w ten sposób przestrzeń ładunkowa ma płaską podłogę.

Tylna kłapa ma konstrukcję dość niezwykłą. Otwierając ją można bądź w całości, bądź też - jeśli chcemy włożyć do wnętrza niewielki pakunek - odchylając jedynie szybę. Załadunek ułatwia ruchoma podłoga bagażnika (wyposażenie dodatkowe), która wysuwa się jak szuflada. Ma nośność 75 kg.

Dwójka i dwa zera

Ważące grubo ponad półtorej tony auto przyspiesza do setki w 10,7 sekundy. Odbywa się to bez większego hałasu i jakby mimochodem - dopiero rzut oka na szybkościomierz informuje o osiągniętej szybkości.

Maksymalna prędkość także nie pasuje zupełnie do stereotypo-

wych wyobrażeń o dieslu: dane fabryczne mówią o 210 km/godz. Nam udało się podczas prób lekko przekroczyć 200 km/godz. - i nie był to bynajmniej kres możliwości silnika i układu jezdnych. Nie radzimy jednak powtarzać tego wyniku w normalnym ruchu drogowym!

Jak na swoją masę i dynamikę BMW 525 tds jest zaskakująco oszczędny. Zużycie oleju napędowego wg norm Unii Europejskiej wynosi 6,0 l/100 km w tzw. cyklu mieszanym i 11 l w ruchu miejskim. Do spokojnej jazdy zachęca umieszczony na tablicy przyrządów wskaźnik tzw. chwilowego zużycia paliwa, którego strzałka przy każdym mocniejszym dodaniu gazu wychyla się poza granicę 30 l/100 km.

Trzeba mieć mocne nerwy aby nie poddać się tej sugestii!

Marek Ponikowski
Zdjęcia: BMW AG



Sześciocylindrowy turbodiesel modelu 525 tds nie należy do żarłoków.

Cena:

Na rynku polskim BMW 525 tds Touring w wykonaniu standardowym, obejmującym m.in. ABS, ASR i airbagi dla kierowcy i pasażera, kosztuje ok. 153 tys. zł. Cena opisywanego przez nas auta, z licznymi dodatkami (m.in. klimatyzacja, wysokiej klasy radioodtwarzacz, reling dachowy, „szuflada” w bagażniku, reflektory przeciwmgielne itp. wynosiła 180 tys. zł. W roku przyszłym 525 tds Touring ma otrzymać w ramach wyposażenia podstawowego m.in. boczne airbagi oraz poduszki powietrzne chroniące głowy pasażerów.

ŻYCIE I PODRÓŻOWAĆ

Pomyśl o zimowym urlopie już dziś!
Cotygodniowe wyloty od 24.10-30.4

OFERTA ZIMOWA 1 tydzień, 8 tyg.

Egipt	1048	1399
Tunezja	999	1199
Teneryfa	1329	1679
Gran Canaria	1396	1748
Cypr	928	1199
Lanzarote	1399	1749
Fuerteventura	1448	1799
Tajlandia (9 dni)		2999

WYCIĘCZKI OBJAZDOWE

Egipt + 3 dniowy rejs po Nilu 1499
Egipt, Morze Czerwone, Kair + 3 dniowy rejs po Nilu 1849
Tunezja + 3 dni Jeep Safari 1349
Izrael, Egipt + 4 dni na Cyprze 1459
Tajlandia (oferta objazdowa) 4199
Tajlandia (Ball) 5249
Tajlandia, Sigapur 4999
Afryka, Gambia, Gran Canaria (2 tyg) 3899

W naszej ofercie znajdziesz jeszcze więcej propozycji. Dzwonić 24h na dobę (61) 853 08 87, (22) 654 40 24, by poznać naszą SUPER TANIA ofertę na ostatnie miejsca w tym i przyszłym tygodniu. Zamów bezpłatny katalog - tel: (61) 852 75 91.

OFERTA SPECJALNA 1 tydzień, 2 tyg.

16.10 Kreta	999	1199
17.10 Tunezja	999	1199
17.10 Majsorka	999	1148
17.10 Rodos	899	1099
18.10 Halkediki	899	1099
18.10 Riv. Olimp.	899	1199
18.10 Gran Canaria	1599	1999
18.10 Turcja	899	1199
19.10 Cypr	1048	1199
19.10 Turcja	999	1199
23.10 Kreta	899	
23.10 Egipt + Morze Czerwone	1399	1749
24.10 Tunezja	999	1099
24.10 Rodos	899	
24.10 Majsorka	999	1299
25.10 Rodos	899	
25.10 Riv. Olimp.	1299	
25.10 Gran Canaria	1499	1999
25.10 Teneryfa	1599	1999
26.10 Cypr	1048	1199
31.10 Egipt	1396	1749
31.10 Tunezja	999	1199
31.10 Majsorka	999	
1.11 Teneryfa	1499	1899
2.11 Gran Canaria	1499	1899
2.11 Cypr	1048	1399
2.11 Cypr + Izrael + Egipt	1448	1799
6.11 Lanzarote	1448	1799
6.11 Fuerteventura	1449	1899
7.11 Tunezja	999	1199
7.11 Egipt	1399	1749
8.11 Teneryfa	1499	1899
9.11 Gran Canaria	1499	1899
9.11 Cypr	1048	1399
9.11 Cypr + Izrael + Egipt	1448	1799
13.11 Lanzarote	1448	1799
13.11 Fuerteventura	1499	1899

WYCIĘCZKI OBJAZDOWE lotniczo / samochodowe

Majsorka-Costa Brava-Praga z mediewicą wycieczki do Barcelony 10, 24/10

12 dni cena od: 1199
Kreta, Rodos lub Halkediki/Riv. Olimp. + wycieczka objazdowa:
Ateny-Rzym-Florencja-Wenecja 11, 17, 18, 23, 24, 25, 31/10

12-13 dni cena od: 1199
Rzym - Florencja - Wenecja z pobytami w Rimini 16, 23, 30/10

14 dni cena od: 1099
Rzym - Florencja - Wenecja 2/10, 6/11

7 dni cena od: 899
Avignon - Barcelona - Costa Brava - Paryż 13, 27/10

8 dni cena od: 899

ScanHoliday
Gdańsk, ul. Dł. Targ 39/40, tel: (58) 311 779, 314 367
Elbląg, ul. 1 Maja 30, tel: (85) 328 471

Zanim będzie za późno... zatroszcz się o swój dom

Ubezpieczenie całkowitej wartości mieszkania zapewni pełną likwidację powstałej szkody.

Ubezpieczenie mieszkaniowe PZU SA pokrywa straty wynikające z: kradzieży z włamaniem, zalania, pożaru, powodzi, huraganu, eksplozji, obsuwania się ziemi.

Aby spokojnie cieszyć się dniem dzisiejszym, już teraz pomyśl o jutrze.

PZU
ROK ZAŁ. 1903

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.

JUTRO BEZ OBAW

TARIMEX

Zakład Produkcyjny **TARIMEX s.c.**
Gdańsk-Kokoszki
ul. Budowlanych 31

OKNA **DRZWI**

ALU **PCV**

Produkcja
Montaż
Servis

Gwarancja jakości materiałów i wykonania

tel. 41-12-81 tel. 47-51-37
41-20-56 47-53-17
47-51-05 fax 47-51-09

Dwa razy taniej!

Ka 2790.- zł taniej* **Fiesta 5500.- zł taniej***

AC-5,5% ceny **AC-4% ceny**

Ford BIG Autohandel
Autoryzowany Dealer

LICZBA SAMOCHODÓW OGRANICZONA!
Otwarte 7 dni w tygodniu

Salon Sprzedaży Samochodów, ul. Grunwaldzka 256 (róg Abrahama) tel.(058) 52 06 60 fax (058) 54 13 13
Gdańsk, ul. Czarny Dwór 12, tel.: (058) 53 36 43, fax (058) 530 521
Hurtownia i sprzedaż detaliczna części zamiennych - dostawy bezpośrednio z fabryki

Poprzedni samochód w rozliczeniu

OKNA
DRZWI
ROLETY
PARAPETY
BLATY
STOPNIE

MARKA & SOLIDNOŚĆ
M&S

W STANDARDZIE OKIEN:
11% CIEPŁA WIĘCEJ
ZATRZYMUJĄ NASZE WKŁADY Z GAZEM (PCV) k=2,5
54% CIEPŁA WIĘCEJ ZATRZYMUJĄ NASZE WKŁADY CIEPLOOCHRONNE Z GAZEM (DREWNO) k=1,3

OKNA TYPOWE TANIEJ

M&S Gdańsk	ul.Kartuska 358 A tel.0601 626 040
M&S Gdańsk	ul.Jankiela 10 tel.0-58 329 642
M&S Gdańsk	ul.Smoluchowskiego1/3tel.058 452248
M&S Gdynia	ul.Dantyszka5 tel.0-58 234 841
M&S Gdynia	ul.Hutnicza 35 tel.0-58 230 060
M&S Gdynia	ul.Mściwoja 3 tel.0-58 217 059
M&S Elbląg	ul.Bema 63B tel.0-55 354 996
M&S Łębork	ul.Słupska 18 tel.0-59 628 469
M&S Rumia	ul.Sobieskiego 62 tel.0-58 710 510
M&S Wejherowo	ul.Ofiar Piaśnicy 1A tel.058 720325
M&S Kościerzyna	ul.Młyńska 4 tel.058 86 76 14
M&S Żukowo	ul.Armi Krajowej15 tel.0-58 817557
M&S Żukowo	ul.Kościarska 11 tel.058 817 168